



LATO 2015

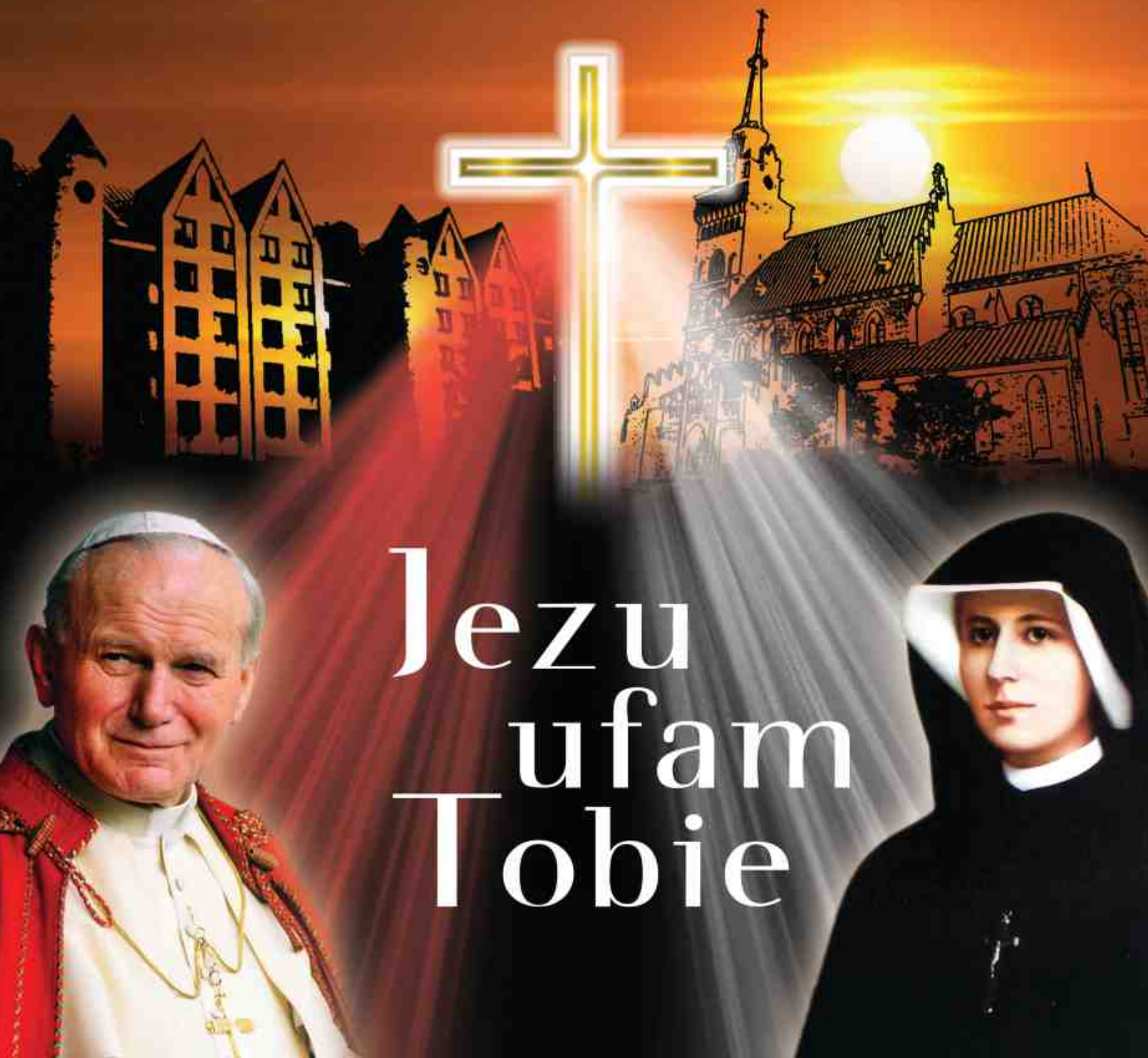
Posłlij mnie

www.wsd.tarnow.pl

ISSN 1506-8641

Rok XXIII, nr 2(106)/2015

PISMO ALUMNÓW WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W TARNOWIE



Jezu
ufam
Tobie

Od Wilna...

Pierwszy obraz
autorstwa Eugeniusza
Kazimirowskiego
z 1935 roku -
Wilno.



Obraz
Ludomira
Slendzinskiego
namalowany wg
wskazówek ks. Sopocki.



Kolejny obraz
Jezu Ufam Tobie
pędzla Adolfa Hyły
malowany przy udziale
ks. Józefa Andrasza.



Obraz
Iana Chrząszcza
w centrum kultu
Miłosierdzia Bożego
w Łagiewnikach.



...po Kraków

Drodzy Czytelnicy *Poslij mnie* !!!

Niedawno przeżywaliśmy w naszej diecezji Peregrynację obrazu „Jezu, ufam Tobie” i relikwii apostołów Bożego Miłosierdzia: św. Siostry Faustyny i św. Jana Pawła II. Również wspólnota naszego Seminarium na początku czerwca, przez blisko tydzień, mogła trwać na modlitwie przed wizerunkiem Jezusa Miłosiernego.

Dlatego w tym numerze chcemy niejako podsumować to niezwykle wydarzenie jakie przeżywał Kościół, który jest w Tarnowie. Na pewno nie da się wyrazić słowami łask, które otrzymaliśmy od Boga w tym błogosławionym czasie. Św. Faustyna pisała, że jest tylko maleńką kropelką wobec ogromu Bożego Miłosierdzia, tak i my wiemy, że nasze świadectwo jest tylko kroplą wobec ogromu przeżyć i dobrodziejstw, które spłynęły na naszą diecezję podczas trwającej blisko dwa lata Peregrynacji.

Życzymy przyjemnej lektury!

Redakcja *Poslij mnie*

Drodzy Neoprezbiterzy!

30 maja 2015 r. zostaliście włączeni do prezbiterium Kościoła tarnowskiego. Sakrament kapłaństwa przyjęliście adorując obraz Jezusa Miłosiernego, który zawitał do tarnowskiej Katedry. Życzymy Wam, byście w swoim posługiwaniu pamiętali o tym, że winniście być szafarzami Bożego Miłosierdzia. Niech na tej drodze orędują za wami św. Siostra Faustyna, św. Jan Paweł II, oraz patron waszego rocznika św. Jan Maria Vianney.

Szczęść Boże!

Opiekun: Ks. Rektor Andrzej Michalik

Redagują klerycy WSD w Tarnowie:

Maciej Dadał (red. naczelny), Maciej Biedroń, Adam Cieśla, Sylwester Miciniak, Krystian Nidecki, Sebastian Śmiałek, Tomasz Śpiewak, Dariusz Zachwieja, Fabian Hołyst, Sylwester Pustułka.

Skład i red. graficzna: Łukasz Matuszyk, Mateusz Kawa, Jakub Kulpa, Mateusz Opolski. Zdjęcia: Sebastian Piech.

Korekta tekstów: Mateusz Odziomek, Michał Łukasik, Mirosław Pamuła.

Kolportaż: Piotr Plata.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i poprawiania tekstów. Zdjęcia zawarte w niniejszym numerze, jeżeli nie zaznaczono inaczej, pochodzą z Archiwum Fotograficznego WSD w Tarnowie lub własnego redaktorów pisma.

Adres Redakcji: *Poslij mnie*

ul. Piłsudskiego 6

33-100 Tarnów

tel. (14) 621-35-04

www.wsd.tarnow.pl

poslij.mnie@wsd.tarnow.pl

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do powstania niniejszego numeru *Poslij mnie* zwłaszcza: Ks. Biskupowi Andrzejowi Jezowi, Ks. Prof. Piotrowi Jaworskiemu, Ks. Andrzejowi Królowi, Ks. Stanisławowi Jachymowi, Ks. Prałatowi Stefanowi Cabajowi, Ks. Prof. Czesławowi Noworolnikowi, Ks. Prałatowi Adamowi Nowakowi, Ks. Prof. Ryszardowi Banachowi, Ks. Kazimierzowi Dudzikowi, Ks. Zbigniewowi Adamkowi, Ks. Januszowi Urbaniakowi, Siostrze M. Gracji Szymańskiej ZMBM, Pani Agacie Szurze, Pani Karolinie Pysze, Panu Danielowi Małskiemu oraz całej wspólnotie Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie.

Poslij mnie

TEMAT NUMERU

4. Szukając Oblicza Bożego...
6. Świadectwa z Peregrynacji w naszej diecezji
8. W blasku promieni miłosierdzia
10. Bractwo miłosierdzia, czyli to, co nas jednoczy
11. Pod wieczór życia będą cię sądzić z miłości
12. Okruchy czasu Peregrynacji
14. Jahwe - Bóg Ojciec miłosierdzia w Starym Testamencie

AKTUALNOŚCI

16. Maryja Matką Miłosierdzia
17. Tydzień biblijny
18. Nie dać zapomnieć o przeszłości
19. Majówki roczników
21. Autostrada do Nieba
21. Dar i tajemnica...
22. Gramy do końca!
23. Wspólnota polityczna a Kościół
24. Złoci Jubilaci
25. To już 25 lat...

KOŚCIÓŁ MŁODY(CH)

26. Światowe Dni Młodzieży - Kraków 2016
32. Piłka nożna - sport nie tylko dla mężczyzn
34. Dzień otwarty, czyli Seminarium widziane od wewnątrz
36. Krótco był z nami

OKIEM AMBROZEGO

38. Bóg sam (po)prowadzi swoje dzieła

KULTURA

40. Piec, w którym wypalała się świętość kapłańska
42. Teatr żywego słowa
44. Czy warto być dobrym? Zwycięstwo przegranego cesarza

NA WIELKIM EKRANIE

46. Temat Bożego miłosierdzia. Św. Faustyna na wielkim ekranie

ŚWIETE ŚWIĘTA

48. Jan Paweł II malarz Bożego miłosierdzia
49. Rok Miłosierdzia - czas łaski i odnowy
50. Ojciec Józef Andrasz TJ współpracownik Bożego Miłosierdzia

ŚWIADECTWA

52. Dom Bosko a nie Don Bosco
54. Żyć miłosierdziem

"Szukając Oblicza Bożego..."

Homilia ks. Biskupa Andrzeja Jeża na rozpoczęcie peregrynacji w naszej wspólnotce seminaryjnej

Czcigodni Bracia w kapłaństwie Chrystusa! Drogie Siostry zakonne! Drodzy Alumni naszego Seminarium!

19 kwietnia tego roku, w katedrze w Turynie rozpoczęło się wystawienie do widoku publicznego Całunu Turyńskiego, który przyciąga tysiące pielgrzymów i turystów z całego świata. Przy tym wyjątkowym płótnie, w które - według wielowiekowej tradycji - było owinięte ciało Jezusa Chrystusa po złożeniu do grobu, będzie się modlił także papież Franciszek. Do wiernych zgromadzonych na Placu św. Piotra w niedzielę 19 kwietnia, Ojciec Święty powiedział: „Życzę, by ten akt czci pomógł nam odkryć w Chrystusie miłosierne oblicze Boga i rozpoznawać je w obliczach braci, szczególnie najbardziej cierpiących”.

Całun Turyński nie przestaje fascynować badaczy, mobilizuje setki tysięcy ludzi, którzy chcą na własne oczy „zobaczyć Tajemnicę” utrwaloną na Całunie. A ta „Tajemnica” w nadzwyczajny sposób kieruje uwagę na tajemnicę cierpienia Chrystusa. Odnalezienie prawdziwego oblicza Bożego było i jest pragnieniem wielu. Jest także naszym głębokim pragnieniem. I nie myślimy tutaj jedynie o jakimś materialnym wizerunku, ale o obliczu Bożym, które najpiękniej odmalowuje się w świętości ludzkiego życia, w mądrości serca, w miłosierdziu wobec drugich oraz wszelkich dobrych uczynkach.

Dzisiaj, w naszej seminaryjnej kaplicy wpatrujemy się w obraz, który jest szczególnym znakiem naszych czasów. Podobnie jak Całun Turyński zawiera w sobie tajemnicę przeogromnej miłości. Całun jest przesiąknięty krwią, poruszającym znakiem cierpienia. Zaś na obrazie Jezusa Miłosiernego, w centralnym punkcie znajdują się dwa promienie: błądy oznacza wodę, która usprawiedliwia dusze, czerwony - krew, która jest

życiem dusz. Pan Jezus określił także istotny szczegół obrazu, mianowicie zaznaczył, że „spojrzenie według tego obrazu jest takie, jak spojrzenie według krzyża”. Ważne jest także to, iż obraz ten został namalowany według wskazań samego Jezusa. 22 lutego 1931 r. siostrze Faustynie ukazał się Jezus i powiedział: „Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem Jezu, ufam Tobie. Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie. Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie”.

Drodzy Bracia i Siostry!

Ojciec Święty Franciszek odnosząc się do wystawienia Całunu Turyńskiego zachęcał „...by ten akt czci pomógł nam odkryć w Chrystusie miłosierne oblicze Boga i rozpoznawać je w obliczach braci, szczególnie najbardziej cierpiących”. To życzenie jest także bardzo aktualne w kontekście nawiedzenia obrazu Jezusa Miłosiernego. Chcemy poprzez to wydarzenie odkrywać miłosierne oblicze Boga oraz z szacunkiem i miłością rozpoznawać je

„Życzę, by ten akt czci pomógł nam odkryć w Chrystusie miłosierne oblicze Boga i rozpoznawać je w obliczach braci, szczególnie najbardziej cierpiących”

w naszych braciach i siostrach. Dlatego też tak mocno staramy się zapisać w naszej pamięci, naszych umysłach i sercach ten szczególnie wizerunek, jakim jest Miłosierny Pan.

Św. Jan Paweł II w encyklice O Bożym Miłosierdziu uczy, że refleksja nad miłosierdziem zaczyna się od refleksji nad osobą Jezusa. „Kościół – uczy św. Jan Paweł II - strzeże tajemnicy miłosierdzia Boga samego objawionej w Jezusie Chrystusie”. Strzec, to znaczy: rozumieć i uczyć rozumienia. Rozumienie miłosierdzia dokonuje się poprzez rozumienie nauki i dzieła Jezusa Chrystusa. Miłosierdzie objawia w Chrystusie swoje konkretne oblicze. Jest to oblicze prawdy, która wyzwala, życia, które jest darowane człowiekowi, aby miał je w obfitości; jest to oblicze miłości, w imię której Jezus ofiarował za nas swoje życie.

Niezależnie od tego, jak bardzo emocjo-

nalnie podchodzimy do osoby Jezusa Chrystusa, akcent pada nie na emocje, lecz na prawdę, która się objawia. Jeśli miłosierdzie zawiera w sobie moment współczucia, a współczucie oznacza przeniesienie się w sytuację człowieka cierpiącego, to dla nas cierpiącym jest przede wszystkim Chrystus. Obraz cierpień Chrystusa porządkuje wierzącemu obraz cierpień człowieka. Chrystus mówi: „Nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi” (Łk 23,28). Taki kierunek patrzenia dostarcza odpowiedzi na istotne pytanie: kto najbardziej potrzebuje miłosierdzia?

Odpowiedź na to zasadnicze pytanie otrzymujemy również w świetle przesłania płynącego z odczytanego dzisiaj fragmentu Ewangelii – przypowieści o Synu marnotrawnym.

Tym, nad kim trzeba zapłakać, kto najbardziej potrzebuje miłosierdzia jest każdy, kto marnotrawi dary Ojca. Darem podstawowym jest dla człowieka samo jego człowieczeństwo. Marnowanie człowieczeństwa, to największy ból, który przeszywa serce Ojca.

Na czym polega marnotrawienie człowieczeństwa? Św. Jan Paweł II używa w encyklice słów: dobro, prawda, godność. Człowieczeństwo jest dobrem. Człowiek otrzymuje je jako dar. Dar ten może człowiek pomnożyć i może go zmarnować. Syn marnotrawny marnuje ów dar. Widzi to jego ojciec i boleje nad tym. Nic jednak nie może poradzić, gdyż syn jest wolny. W pewnym jednak momencie syn odkrywa swój błąd. Nawraca się i powraca do ojca. Właściwym aktem miłosierdzia staje się przebaczenie i przyjęcie do domu syna. Miłosierdzie ojca patrzy, widzi, boleje i czeka, by osiągnąć swój szczyt w przebaczeniu. W encyklice O Bożym Miłosierdziu czytamy: „...relacja miłosierdzia opiera się na wspólnym przeżyciu tego dobra, jakim jest człowiek, na wspólnym doświadczeniu tej godności, jaka jest mu właściwa. To wspólne doświadczenie sprawia, że syn marnotrawny zaczyna widzieć siebie i swoje czyny w całej prawdzie (takie widzenie w prawdzie jest autentyczną pokorą); dla ojca zaś właśnie z tego powodu staje od

się dobrem szczególnym: tak bardzo widzi to dobro, które się dokonało na skutek ukrytego promieniowania prawdy i miłości, że jak gdyby zapomina o całym złu, którego przedtem dopuścił się syn” (nr 6).

Można powiedzieć, że istnieją dwa klucze do aktu miłosierdzia: jeden ma w rękę ojciec, a drugi syn. Ojciec jest otwarty na powrót. Otwarcie jest już miłosierdziem, podobnie jak gotowość do wybaczenia jest już wybaczeniem. Od syna zależy jednak nawrócenie. Nawrócenie zawiera moment oczyszczenia. Syn musi się nawrócić i powrócić. On sam musi siebie oczyścić. Musi uznać wobec samego siebie swój błąd. Nikt za niego tego nie robi. Syn powraca do ojca, aby odbudować to, co zmarnował. Miłosierdzie jest więc wzajemnością. Ojciec potwierdza synostwo powracającego, ale również ze strony syna otrzymuje potwierdzenie ojcostwa.

Drodzy Bracia i Siostry!

Refleksja nad miłosierdziem zaczyna się od refleksji nad osobą Jezusa Chrystusa. W Jego obliczu odczytujemy prawdę o nas samych. Wszyscy potrzebujemy otwartości Boga, który ciągle na nowo rozpoznaje w nas swoje dzieci, potwierdza nasze synostwo i pomaga odzyskać utracone dary.

Z naszej strony również potrzebny jest wysiłek; potrzebne jest uznanie prawdy o sobie, wyznanie popełnionych błędów i droga oczyszczenia. Ilekroć odmawiamy modlitwę „Ojcze nasz” potwierdzamy Boże ojcostwo wobec nas. Nie można jednak zatrzymać się jedynie na poziomie słów. Ważne jest działanie; ważna jest gotowość, którą syn marnotrawny zawarł w słowach: „za-

biorę się i pójdę do mego ojca”. Ważny jest w końcu sam akt upadnięcia do stóp Ojca.

Na drodze naszych powrotów do Ojca, poprzez życie i posłannictwo św. Siostry Faustyny, otrzymaliśmy szczególną pomoc. Zwróćmy uwagę na jeden szczegół - na modlitwę do Bożego Miłosierdzia, którą św. Faustyna wyniosła z jednej ze swoich wizji. W swoim Dzienniczku św. Siostra Faustyna zanotowała następujące słowa: „Na drugi dzień rano, kiedy weszłam do naszej kaplicy, usłyszałam te słowa: ... «Modlitwa ta jest na uśmierzenie gniewu mego...»”. Są w tej modlitwie sformułowania wstrząsające. Modląc się, mówi do Boga - Ojca: „Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i świata całego”. Co to znaczy? Znaczy to, że człowiek wkracza w wewnętrzne życie Trójcy Świętej, by podsunąć przed oczy Boga widok ukrzyżowanego Syna. Mówi: „Patrz na Syna”. Patrząc na Syna, „dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie...” dla mnie, dla nas, dla całego świata. Wypowiadając te słowa modlitwy prosimy Boga Ojca, aby popatrzył na nas poprzez dzieło odkupienia swojego Syna.

Drodzy Bracia i Siostry!

Niech ta świadomość przenika nasze umysły; niech porusza nasze serca i wpływa na nasze działanie. Szukając Oblicza Bożego, rozpoczynajmy zawsze od osoby Jezusa Chrystusa, który chce w nas i poprzez nas działać, który chce wyręczyć Swe oblicze na dziełach naszych rąk - jak to śpiewamy w jednej z pieśni. Niech ten obraz odmalowuje się w świętości naszego życia oraz obfitych owocach dobra, których oczekuje od nas nasz Pan. ■



Świadcstwa z Peregry

Nawiedzenie Obrazu Pana Jezusa Miłosiernego w parafii, to czas łaski, który dał nam Pan. To obudzenie swego wnętrza i czas refleksji nad moją wiarą, więzią i przyjaźnią z Bogiem, który przez Swego Syna Jezusa Chrystusa przypomina nam o Swym niezgłębionym Miłosierdziu. Spojrzenie Pana Jezusa z Jego obrazu jest bardzo przenikliwe. Ogarnia miłością, ciepłem i radością. Człowiek czuje się kochany, mimo swojej grzesznej natury i nędzy. Tęsknota za tym spojrzeniem sprawia, że bardzo chętnie odwiedza inne parafie, podczas peregrynacji by jeszcze raz doświadczyć tych uczuć. Na pewno Pan Jezus dotyka wszystkich serc, ale od nas zależy czy je otworzymy na ten dotyk. Jeśli tak, to z radością będziemy spotykać się z Nim w Eucharystii, bo przecież pozostał z Nami. Jeśli daliśmy się dotknąć Bożej łasce to znaczy, że bardzo chętnie rozmawiamy ze znajomymi o Bożym Miłosierdziu zamiast o pogodzie. To znaczy także że w godzinie Miłosierdzia pamiętamy, że to czas naszego odkupienia i jesteśmy z Nim przez odmawianie Koronki, czy rozważanie Drogi Krzyżowej zachęcając innych: rodzinę, bliskich, przyjaciół. Jeśli daliśmy się dotknąć, to jesteśmy miłośni względem innych, łatwiej przebaczymy i każdy człowiek jest dla nas ważny. Jeśli to nawiedzenie potraktowaliśmy jako tylko ustrojenie okien, dróg i zrobienie sobie zdjęć, bez otwarcia swego serca na dotyk Miłości Jezusa to znaczy żeśmy zmarnowali ten czas łaski. Ale to nie koniec. Pan Jezus będzie nadal pukał, nadal dotykał, nadal o nas walczył. Musimy wciąż prosić o wstawiennictwo św. Siostrę Faustynę i św. Jana Pawła II, by pomogli nam otworzyć się na tę Miłość, której sami doświadczyli, dzieląc się nią z innymi. ■

PANI AGATA SZURA
prezes Akcji Katolickiej w Szalowej



Mija rok odkąd w gromnickiej parafii przeżywaliśmy uroczystość peregrynacji wizerunku Jezusa Miłosiernego i relikwii apostołów Bożego Miłosierdzia. Było to ważne wydarzenie dla naszej parafialnej wspólnoty ze względu na charakter duchowy tej niezwykle wizyty. W czasach trudnych jak obecne, gdzie trwa walka z Kościołem Katolickim i chrześcijańską wiarą, gdzie wśród wielu ludzi zakorzenienia się mocno jest potrzeba błagania Boga o Miłosierdzie dla całego świata.

Przed kościołem – w dzień peregrynacji – zgromadziły się tłumy, by przywitać niecodziennego Gościa. Skupienie, śpiew i modlitwa towarzyszyły ludziom przez całą noc czuwania przed obrazem „Jezu ufam Tobie” i relikwiami świętych. Wiele ludzi zapewne przyszło z ciekawości, nie mając głębszego celu, ale jeszcze więcej wiernych przybyło z tym, z czym muszą żyć każdego dnia – z troskami, prośbami, podziękowaniami. Wydawać by się mogło, że prośb wypowiedzianych było najwięcej, ale równie dużo było modlitwy dziękczynnej, bo jak to mawia nasz proboszcz ks. dr Andrzej Jedynek: „Kto dziękuje ten dwa razy prosi”.



nacji w naszej diecezji

W te dwa dni dało się czuć inną atmosferę. Każdy wykonywał obowiązki szybciej, żeby zdążyć do kościoła, ulice zostały pięknie przystrojone. Sama oprawa liturgii wskazywała na coś nadzwyczajnego. Kościół pełen ludzi, strażacy, dzieci z w strojach komunijskich, cała Liturgiczna Służba Ołtarza, a także uroczysta Msza Święta, którą sprawował ks. bp Jan Piotrowski w asyście trzynastu kapłanów.

Wszystko to, uważam za wspaniałe duchowe przeżycie, przecież odwiedził nas sam Chrystus i mówi: „Proście, a będzie wam dane” – Mt 7, 7 - a my mogliśmy prosić do woli. W tym wszystkim najlepsze pouczenie są słowa: „Trzeba ścisnąć prośbą serce Boga, bo to Jego najczulszy punkt.” ■

DANIEL MAJSKI

parafia Gromnik, pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej



Peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego oraz relikwii św. Jana Pawła II oraz św. Faustyny była wielkim wydarzeniem. Już od momentu samego oczekiwania na przyjazd i później możliwości uczestnictwa w nabożeństwach mogłam odczuć tę podniosłą atmosferę. Pomimo zimowej pory, jaka towarzyszyła peregrynacji w mojej parafii, bardzo duża część mieszkańców przybyła licznie do kościoła, co było dla mnie niesamowicie budujące i pokazywało ogromną wiarę i szacunek społeczeństwa tych wydarzeń. Można by pomyśleć co jest niezwykłego w nawiedzeniu obrazu i relikwii. Jest coś szczególnego a zarazem niezwykłego, coś co dla zwykłego laika może okazać się błahostką. Móc powierzyć swoje troski, zmartwienia tak wielkim świętym to niesamowite przeżycie. Doświadczenie takiej bliskości świętych może nam udowodnić, że tak naprawdę każdy z nas jest odpowiedzialny za swoje życie i kierunek drogi jaką wybierze, bo to my decydujemy właśnie o tym, czy chcemy być świętymi. Jako młodzież poprowadziliśmy nocne czuwanie. Dla mnie był to czas na osobiste spotkanie z Jezusem, a także możliwość ucałowania relikwii. My, młodzi, mogliśmy poprzez tę modlitwę, śpiew i rozważania bliżej zastanowić się nad naszym życiem i zawierzeniu go Jezusowi. Miałam ochotę być w kościele przez cały czas i wpatrywać się w przepiękne oblicze Jezusa. To wydarzenie pokazało mi również piękno liturgii. Porządek, ład i harmonia, jakie były obecne przy ołtarzu, jeszcze bardziej podkreślały wzniosłość tej uroczystości. Zapaliło się we mnie także pragnienie pogłębiania wiary i bliskości Bożej miłości. Pamiątką po peregrynacji jest obraz Jezusa Miłosiernego, który przypomina mi o tym, że to On jest wielkim tego świata i że to w Nim należy pokładać nadzieję. ■

KAROLINA PYCHA

z parafii Niepokalanego Serca NMP w Marcinkowicach



W blasku promieni miłosierdzia



PIOTR TAJAK

W planie peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego oraz relikwii św. Jana Pawła II i św. Siostry Faustyny w naszej diecezji, nie mogło zabraknąć Seminarium duchownego, które tak często jest nazywane „Sercem diecezji” – ponieważ stąd wychodzą nowe zastępy kapłanów, dzięki którym Kościół może nieustannie prowadzić swoją misję w świecie.

W naszej wspólnotie obraz wraz z relikwiami gościł w dniach od 1 do 6 czerwca. W poniedziałek 1 czerwca przed godziną 17.00 cała wspólnota seminaryjna: księża przełożeni i profesorowie, siostry józefitki, pracownicy świeccy, diakoni i alumni na czele z ojcem seminaryjnej wspólnoty – Jego Ekscelencją ks. biskupem Andrzejem Jezem i ks. rektorem Andrzejem Michalikiem zgromadziła się na dziedzińcu domu alumna w oczekiwaniu na przybycie obrazu. Po dotarciu do miejsca, kustosz obrazu – ks. Kazimierz – przekazał ks. Rektorowi relikwie, które wraz z obrazem zostały w uroczystej



procesji wniesione do kaplicy, gdzie ks. Rektor wygłosił słowa powitania. Wśród nich padły między innymi takie słowa: „Miłosierny Panie Jezu, wpatrujemy się w Twoje święte oblicze i Twój przebity bok, z którego wypłynęła krew i woda. (...) Witamy Cię w naszej seminaryjnej wspólnotie (...). Witamy Cię w domu gdzie wzrasta jeden z największych twych darów – dar powołania do służby kapłańskiej. Ty Sam jesteś tutaj ziarnem, które wydaje owoc w naszych sercach. Pragniemy byś zasiał w nas na nowo ziarno miłosierdzia, tak by ono owocowało w naszej codzienności, oraz w posłudze do któ-

rej nas przygotowujesz, którą nam zawierzasz i którą nam już teraz zlecasz. Działaj Jezu Miłosierny w naszych sercach w tym świętym czasie nawiedzenia”.

Eucharystii na rozpoczęcie peregrynacji przewodniczył ks. biskup Andrzej, ofiarując ją w intencji wspólnoty seminaryjnej. W kazaniu Pasterz diecezji nawiązał do słów papieża Franciszka, który w związku z wystawieniem w katedrze w Turynie do publicznego widoku Całunu Turyńskiego powiedział: „Życzę, by ten akt czci pomógł nam odkryć w Chrystusie miłosierne oblicze Boga i rozpoznawać je w obliczach braci, szczególnie najbardziej cierpiących”. Ksiądz Biskup podkreślił, że „to życzenie jest także bardzo aktualne w kontekście nawiedzenia obrazu Jezusa Miłosiernego. Chcemy poprzez to wydarzenie odkrywać miłosierne oblicze Boga oraz z szacunkiem i miłością rozpoznawać je w naszych braciach i siostrach. Dlatego też tak mocno staramy się zapisać w naszej pamięci, naszych umysłach i sercach ten szczególnie wizerunek, jakim jest Miłosierny Pan”.

Czas obecności w naszym domu obrazu Jezusa Ufam Tobie był czasem szczególnego pochylenia się nad tajemnicą nieskończonego Bożego miłosierdzia, przede wszystkim podczas przeżywanej codziennie Eucharystii, wspólnotowej i prywatnej modlitwie u stóp wizerunku Jezusa Miłosiernego. Każdego dnia, w godzinie miłosierdzia gromadziliśmy się w kaplicy, aby rozważać



Mękę naszego Pana, jak to On sam polecił św. Siostrze Faustynie, która zapisała w swym Dzienniczku: „Przypominam ci, Córkko Moja, że ile razy słyszysz, jak zegar bije trzecią godzinę, zanurzaj się cała w miłosierdziu Moim, uwielbiając i wysławiając je; wzywaj Jego wszechmocy dla świata całego, a szczególnie dla biednych grzeszników, bo w tej chwili zostało na oścież otwarte dla wszelkiej duszy. W tej godzinie uprosisz wszystko dla siebie i innych; w tej godzinie stała się łaska dla świata całego – miłosierdzie zwyciężyło sprawiedliwość. Córkko moja, staraj się w tej godzinie odprawić drogę krzyżową, o ile ci na to obowiązki pozwolą; a jeżeli nie możesz odprawić drogi krzyżowej, to przynajmniej wstąp na chwilę do kaplicy i uczcij Moje Serce, które jest pełne miłosierdzia w Najświętszym Sakramencie; a jeżeli nie możesz wstąpić do kaplicy, pograj się w modlitwie tam, gdzie jesteś, chociaż przez krótką chwilę” (Dzienniczek, nr 1572). W tych rozważaniach prowadzili nas bracia z poszczególnych roczników, pochylając się nad biblijnymi przekazami, które ukazują nam co Chrystus wycierpiał dla naszego zbawienia lub podążając wraz z Nim śladami jego Drogi krzyżowej.

Również codziennie o godzinie 20:00 gromadziliśmy się razem na nabożeństwie, które przygotowywały grupy działające w naszej wspólnoty: Odnova w Duchu Świętym, Bractwo Miłosierdzia, Ruch Światło – Życie oraz Ognisko Misyjne. Trwając przed Chrystusem wystawionym w Najświętszym Sakramencie, uwielbialiśmy Boga za Jego nieskończone miłosierdzie. Po tej wspólnotowej modlitwie, mogliśmy trwać na prywatnej rozmowie z Jezusem Miłosiernym przez Jego wizerunkiem. Z piątku na sobotę miała miejsce całonocna adoracja Chrystusa eucharystycznego dla chętnych. Każdy w wybranym przez siebie czasie mógł trwać przed Panem – zanurzać się w źródłach Jego miłosierdzia.



Szczególnym dniem w tym tygodniu był wtorek, kiedy to w naszej wspólnoty prymicyjną Eucharystię sprawowali księża neoprezbiterzy, wspólnie z naszymi wychowawcami. W homilii ksiądz Rektor między innymi odnosząc się do postaci dwóch wielkich świętych: św. Jana Pawła II i św. Jana Marii Vianneya, ukazał – obok tego co ich różni – przede wszystkim to co szczególnie łączy tych kapłanów, mianowicie ich bezgraniczną miłość do Chrystusa, która winna też łączyć wszystkich powołanych do kapłaństwa. W życiu tych świętych szczególne miejsce zajmowała tajemnica miłosierdzia Bożego – papież św. Jan Paweł II był jego niestrudzonym apostołem, a św. Jan Maria Vianney oddał się całkowicie posłudze miłosierdzia w konfesjonale. W piątek natomiast gościliśmy w naszej wspólnoty wieloletniego misjonarza, posługującego w Republice Środkowej Afryki- księdza Mieczysława Pajaka, który przewodniczył po-



rannej Eucharystii. W kazaniu ks. Mieczysław, w kontekście nawiedzenia obrazu – powiedział kilka słów na temat zaszczepienia i rozwoju kultu Bożego Miłosierdzia na terenie diecezji gdzie pracuje. Szczególnie zaś podkreślił, że Miłosierdzie jest dla człowieka darem, ale jest także wielkim zobowiązaniem, gdyż my również mamy być miłosiernymi dla ludzi, tak jak Ojciec jest miłosierny.

Czas peregrynacji zakończyliśmy uroczystą Eucharystią ku czci Maryi, Matki miłosierdzia, której przewodniczył o. Wojciech Gałda. W kazaniu usłyszeliśmy zachętę: „Bóg daje nam dostęp do niezmierzonego oceanu miłosierdzia. Czerpmy z niego naczyniem ufności, nieustannie poszerzanym naszą codzienną postawą gotowości przebaczenia i miłosiernej miłości wobec bliźnich.” Po Komunii świętej został odmówiony akt zawierzenia świata miłosierdziu Bożemu- tymi słowami, których użył św. Jan Paweł II dokonując jako pierwszy aktu tego zawie-



nia. Po zakończeniu Mszy św. odśpiewaliśmy wspólnie *Te Deum*, dziękując Bogu za ten szczególny czas, który zastał nam przez Niego dany – czas głębokiej kontemplacji oblicza Jezusa Miłosiernego i zanurzenia się w morzu Jego miłosierdzia. W słowach pożegnania ksiądz Rektor powiedział: „Kiedy wpatrywaliśmy się w Twe miłosierne oblicze i Twe miłosierne oczy, kontemplowaliśmy Twoją miłosierną miłość. Pełnia tej miłości objawiła się w ofierze krzyża. Nikt bowiem nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Taka jest miara miłosiernej miłości. Taka jest miara miłosierdzia Bożego. Kiedy uświadamiamy sobie tę prawdę, zdajemy sobie sprawę, iż Chrystusowe wezwanie do miłości wzajemnej na wzór jego miłości, wyznacza nam wszystkim tę samą miarę. Doznajemy niejako przynaglenia, abyśmy korzystając z daru miłosiernej miłości Boga, sami z dnia na dzień oddawali życie czyniąc miłosierdzie wobec braci. Uświadamiamy sobie, że Bóg okazując nam miłosierdzie oczekuje, że będziemy świadkami miłosierdzia w dzisiejszym świecie. Każdy z nas miłosierny Boże – na wzór św. Siostry Faustyny – prosi Cię dzisiaj o wielki owoc tego spotkania z Tobą, o łaskę pełnienia miłosierdzia względem bliźnich.” Dalej w słowach modlitwy ks. Rektor zwrócił się do Pana: „Pragnę się cały przemienić w miłosierdzie Twoje i być żywym odbiciem Ciebie, o Panie. Niech ten największy przymiot Boga, tj. niezgłębione miłosierdzie Jego przejdzie przez serce i duszę moją do bliźnich.(...)” Obraz i relikwie w uroczystej procesji zostały wyniesione z kaplicy i przekazane kustoszowi, który przekazał go do Domu Biskupiego.

Wszyscy ufamy, że ten szczególny czas łaski, który przeżyliśmy dzięki Bożej dobroci przyniesie błogosławione owoce w naszej wspólnoty, w naszej formacji ku kapłaństwu oraz w naszej przyszłej posłudze duszpasterskiej. ■

Bractwo miłosierdzia, czyli to, co nas jednoczy



MARCIN KWIECIEŃ



"Odmawiaj nieustannie tę koronkę, której Cię nauczyłem. Ktokolwiek będzie ją odmawiał, dostąpi wielkiego miłosierdzia w godzinę śmierci. Kapłani będą podawać grzesznikom jako ostatnią deskę ratunku: chociaż by był grzesznik najzatwardziały, jeżeli raz tylko zmówi tę koronkę, dostąpi łaski z nieskończonego miłosierdzia mojego."

(Dzienniczek 687)

W tym oto zdaniu zawarta jest cała tajemnica Miłości Miłosiernej, tej miłości, która od Boga pochodzi i która jest Jego największym przymiotem. Właśnie do takiej miłości miłosiernej wzywa nas Bóg na kartach Pisma Świętego. Również do pełnienia uczynków miłosierdzia wzywa nas sam Chrystus w słowach: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). Kierując się tym przesłaniem, a także pragnieniem modlitwy we wszystkich intencjach prywatnych jak i Kościoła, w 1992 roku w Seminarium Duchownym w Tarnowie, została oficjalnie zatwierdzona grupa modlitewna, zwana „Bractwem Bożego Miłosierdzia”. Modlitwa wspólnotowa posiada szczególną wartość, dlatego w każdą niedzielę o godz. 21.00 Wspólnota Bractwa spotyka się na cotygodniową modlitwę koronką w kaplicy bł. ks. Romana Sitki. Modlitwę tę rozpoczynamy śpiewem Apelu jasnogórskiego, jednocząc się tym aktem z Maryją, Matką Miłosierdzia. Jednym z elementów naszego kultu jest oddawanie czci Jezusowi Miłosiernemu widniejącemu na obrazie namalowanym według wzoru podanego przez świętą siostrę Faustynę Kowalską. Obok niego znajdują się dwa inne obrazy – św. siostry

Faustyny i bł. księdza Michała Sopočki, wraz z ich relikwiarzmi. Przed nimi właśnie zanosimy nasze modlitwy, intencje, dziękczynienia i błagania, aby podczas wspólnie odmawianej koronki przedstawiać je Jezusowi. Pod koniec nabożeństwa, prowadzący podaje intencje modlitwy na nadchodzący tydzień – zarówno do koronki jak i Drogi Krzyżowej. Oprócz stałych intencji zawartych w regule Bractwa, podawane są również te, które w ciągu tygodnia są zgłaszane przez współbraci kleryków. Zakończeniem cotygodniowego spotkania modlitewnego Bractwa Miłosierdzia jest błogosławieństwo opiekuna grupy – ojca Stanisława Świątko – a także ucałowanie relikwii św. Faustyny i bł. ks. Michała Sopočki. Wspólnej modlitwie towarzyszy oczywiście śpiew, który jest nieodłącznym elementem naszej grupy. W seminarium Bractwo wprowadziło również tradycję odprawiania nabożeństwa comiesięcznej Drogi Krzyżowej. Odbywa się ona w każdy pierwszy piątek miesiąca, gromadząc przy tym wielu braci kleryków na wspólną modlitwę w określonej intencji. Warto także wspomnieć, iż najczęściej kupowaną na świecie książką o tematyce religijnej jest Dzienniczek św. s. Faustyny, który nieodrodnie związany jest z jej miejscem pobytu, a więc Krakowem – Łagiewnikami. Dlatego miejsce to jest stałym punktem wielu pielgrzymek ludzi z całego świata. Również i wspólnota Bractwa Miłosierdzia Bożego z naszego seminarium, pielgrzymuje tam corocznie, aby w Kaplicy Klasztornej Sióstr Miłosierdzia, a później w nowym Sanktuarium spędzić czas na modlitwie i zadumie, czego punktem kulminacyjnym jest zawsze Eucharystia w kaplicy Klasztornej. Sam Pan Jezus powiedział, że największym przymiotem Jego jest miłosierdzie. Pełniąc Jego nakaz przez wspólną modlitwę i uczynki także i my bądźmy miłosierni, ponieważ „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. ■



"Pod wieczór życia będą cię sądzić z miłości"



DK. TOMASZ CHRUPK

św. Jan od Krzyża

Czy zastanawialiście się może kiedyś, kiedy miał miejsce pierwszy miłosierny czyn na świecie? Otóż pierwszym miłosiernym czynem było stworzenie świata i człowieka przez Boga. „Jesteśmy więc wezwani do życia miłosierdziem, ponieważ to nam zostało najpierw udzielone”, takie słowa możemy znaleźć w *Misericordiae Vultus* papieża Franciszka.

NIECH TWOJA LEWA RĘKA NIE WIE CO CZYNI PRAWA...

W wielu przypadkach nie jesteśmy w stanie stwierdzić gdzie i kiedy coś dobrego się dokonało. I tak jest dobrze, ponieważ o to właśnie chodzi, by ta sprawa została między tym, kto czyni dobro, a Panem Bogiem, który jest samym dobrem. Dookoła siebie widzimy jednak jak wiele osób, instytucji i organizacji służy innym. I tak również jest dobrze, ponieważ dając przykład godnego, pełnego miłosierdzia postępowania, czynimy kolejne dobro jakim jest dawanie ŚWIADECTWA. Z pewnością widzialnym dziełem, które powstało by świadczyć ludziom posługę miłosierdzia jest Caritas Diecezji Tarnowskiej. Początki formalnego istnienia Caritas Diecezji Tarnowskiej sięgają okresu międzywojennego. 1 marca 1937 r. ks. bp Franciszek Lisowski erygował Związek Caritas Diecezji Tarnowskiej, potwierdzając jego statut i nadając mu osobowość prawną. Dyrektorem związku został ks. Karol Pękala. Do ukonstytuowanego związku włączono wszystkie diecezjalne stowarzyszenia dobroczynne, a także ochronki, domy starców, sierocińce i Dom Nieuleczalnie Chorych w Tarnowie

WIARA BEZ UCZYNKÓW JEST MARTWA...

Działalność Caritas w naszej diecezji wy-

raża się w konkretnych dziełach i posługach. Na funkcjonowanie Caritas składa się wiele czynników. Jednym z nich są Parafialne Oddziały Caritas, gdzie na 450 parafii w naszej diecezji funkcjonuje 400 takich oddziałów. Niezastąpione są również Szkolne Koła Caritas, których jest około 150, zrzeszających blisko 3000 młodych wolontariuszy. Prowadzone są ponadto wielorakie akcje i kampanie, które mają na celu zapewnienie konkretnej pomocy bliźniemu. Jednym z takich dzieł jest zapewne znane wszystkim Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom, czy też Wielkanocne Dzieło Caritas. Bardzo dobrze funkcjonuje również Wakacyjna Akcja Ca-

diecezja. Nowatorskim programem realizowanym tylko w naszej diecezji jest program Gniazdo, który powstał z inicjatywy ks. abpa Wiktora Skworca w 2009 r. Polega on na pomocy rodzinom wielodzietnym, które niekiedy wiele lat budują, czy remontują swoje domy. Caritas Diecezji Tarnowskiej wspiera również wszystkich poszkodowanych przez różnorodne kataklizmy i wypadki losowe w Polsce, ale także daleko poza jej granicami (np. klęski żywiołowe w Sudanie, Kenii, czy Haiti).

TU JEDNAK NIE CHODZI TYLKO O LICZBY I STATYSTYKI....

Zapewne wielość liczb i statystyk są widzialnym znakiem dobra, które się pełni. Nie można jednak tylko na tym zaprzestać. Raczej trzeba patrzeć ilu ludzi potrzebuje jeszcze naszej pomocy. Ich liczba jest z pewnością większa

od tej, ilu już otrzymało pomoc. Dlatego przed nami wiele jeszcze do zrobienia i możemy to zrobić razem. Papież Franciszek we wspomnianym już dokumencie poucza: „Miłosierdzie jest podstawowym prawem, które mieszka w sercu człowieka, gdy patrzy on szczerymi oczami na swojego brata”. Widzimy zatem, że miłosierdzie i współczucie nie może nam tylko towarzyszyć w zmasowanych akcjach pomocy, kiedy coś poważnego się stało, ale zawsze! Papież podaje nam wzór Chrystusa, mówiąc, że On cały był miłością. Wszystko co działał On dla biednych, chorych i odrzuconych było naznaczone miłosierdziem. Czyńmy zatem podobnie! ■

Źródła:

- Ojciec święty Franciszek *Misericordiae Vultus*
- *Misericors*. 75 lat działalności Caritas Diecezji Tarnowskiej, red. ks. Piotr Grzanka, s. 325; 334-339.



ritas, która wspiera finansowo wypoczynek zimowy i wakacyjny ponad dwóch tysięcy dzieci. Od kilku lat Caritas przeprowadza także społeczną akcję Kromka Chleba, której celem jest uwrażliwienie na los ludzi bezdomnych i najuboższych oraz pozyskanie środków na pomoc dla nich. Podobną funkcję pełni Europejski program Pomocy Żywnościowej PEAD (franc. *Programme Europeen d'Aide aux plus Demunis*). Te wszystkie kampanie prowadzone są przez Caritas w Polsce, a w które włącza się aktywnie także nasza

„Okruchy czasu Peregrynacji”

WYWIAD PRZEPROWADZIŁ



KRYSZTOF
NIDECKI

Krystian Nidecki: W jakich okolicznościach dowiedział się Ksiądz o tym, że będzie kustoszem Obrazu i relikwii podczas peregrynacji oraz jakie przeżycia temu towarzyszyły?

Ks. Kazimierz Dudzik: Może zabrzmiało groteskowo, ale pierwszą myślą, jaka pojawiła się w mojej głowie, gdy odebrałem telefon od księdza Kanclerza było, że to jest niezły żart z okazji prima aprilis. Dlaczego? Otóż mój prywatny samochód z racji koloru przez księży konwiktów był nazywany samochodem kaplicą. Zatem słysząc, że mam podjąć obowiązki kierowcy samochodu kaplicy pomyślałem, że zostałem sprytnie wkręcony przez kolegów studentów. Była to krótka chwila wahania, bo telefon z Kurii był jak najbardziej poważny. Po uświadomieniu sobie powagi tej propozycji odczułem radość i lęk. Radość, ponieważ wiedziałem, że jest to forma wyróżnienia i nie każdy, jak to określali niektórzy księża, może być kierowcą Pana Jezusa. Wiedziałem, że jest to powrót do pracy duszpasterskiej w diecezji w bardzo szczególnych okolicznościach. Z jednej strony uczestniczę w przedsięwzięciach ponad diecezjalnych, a z drugiej strony, na co dzień mam okazję towarzyszyć przedziwnemu działaniu łaski miłosierdzia, która za pomocą Obrazu trafia do konkretnych ludzi w poszczególnych parafiach. Tutaj wyraża się lęk, o którym mówiłem. Człowiek z natury boi się tego, czego nie zna. W naszej diecezji ostatnia peregrynacja miała miejsce ponad dziesięć lat temu i towarzyszyli jej ojcowie paulini. W celu zdobycia wiedzy na temat ewentualnych moich zadań, a także niebezpieczeństw związanych z peregrynacją udałem się do Krakowa. Teraz przy okazji chcę wyrazić wdzięczność kustoszom sanktuarium w Łagiewnikach ks. infułatowi Franciszkowi Ślusarczykowi jak i ks. kanonikowi Aleksandrowi Wójtowiczowi za ich życzliwe przyjęcie, pomocne rady i nieustanną troskę. Warto zaznaczyć, że w naszej kapłańskiej pracy niezastąpionym narzędziem doskonalenia metod jest wzajemna wymiana doświadczeń nabytych w ramach prowadzonych działań duszpa-

sterskich. Księża też uczą się na błędach, dlatego myślę, że i alumni przygotowujący się do trudnego zadania ewangelizowania w warunkach współczesnego świata uczą się wymiany cennych doświadczeń między sobą.

K.N.: Z jakimi trudnościami musiał się Ksiądz zmierzyć?

Ks. K.D.: Oczywiście były takie zadania wpisane w mój harmonogram, które wymagały większych nakładów pracy i czasu. Przykładem może być doświetlenie obrazu, który wykonany jest w ciemnej tonacji barw. Jeśli dodamy do tego nierównomierne wernikowanie pojawia się problem, że standardowe oświetlenie rzucające światło z góry, jakie mamy w kościołach nie było w stanie odpowiednio oświetlić Obrazu. Efekt ten potęgował się w jasnych i nowoczesnych kościołach gdzie na tle białych ścian Obraz był ledwie widoczny a niektóre jego fragmenty nienaturalnie błyszczały. Wyjściem było zastosowanie lamp, które od dołu rzucały wystarczająco mocne i nieemitujące ciepła a zatem bezpieczne dla płótna, światło. Zestaw oświetleniowy musiał być kompaktowy, łatwy w montażu o prostej konstrukcji i ekonomiczny. Innym przykładem takich problemów technicznych były łatwo zamarzające zamki kłap schowków, w których przewożone były relikwie oraz drążki do niesienia Obrazu. Wyobraźmy sobie taką sytuację, że przyjeżdżamy do parafii i przed kościołem wraz z biskupem czekają tysiące ludzi, a tu awaria; nie można otworzyć drzwi i wyjąć ani relikwiarzy ani Obrazu. Na szczęście nic takiego się nie wydarzyło, ale wraz z moim współpracownikiem ks. Adamem Sroką czuwaliliśmy, aby wrażliwe części były dobrze nasmarowane i zabezpieczone. Konieczne było także przygotowanie odpowiedniego transparentnego pokrowca na obraz, który można zakładać bez korzystania z drabin. Taki pokrowiec był konieczny, aby można było wносить Obraz do świątyni



nawet podczas mocnej ulewy. Taki pokrowiec został wykonany i kilkakrotnie został użyty. To wszystko czynniki techniczne i pogodowe, ale najtrudniejszy do przewidzenia jest czynnik ludzki a mam tu na myśli osoby, które koniecznie chciały dotknąć Obrazu. Kwestia jest o tyle delikatna, że przecież w tradycji ikonom oddaje się cześć przez pocałunki czy dotknięcie dłonią. Jednak należy pamiętać, iż obraz Jezusa Miłosiernego wykonany jest nie na twardym drewnie, ale na delikatnym płótnie i łatwo go przeciąć, zadrapnąć albo zabrudzić, a ewentualne reparacje malowidła były niemożliwe, ponieważ Obraz nie mógł się zatrzymać nawet na jeden dzień. Dzięki Bożej opatrności udało się, że ludzie zrozumieli naszą troskę i często do znudzenia powtarzane przestrogi.

KN.: Jak wyglądał harmonogram dnia Księdza podczas peregrynacji?

Ks. K.D.: Przedstawiając wyidealizowany harmonogram dnia Kustosza powiem najpierw, że cały dzień można podzielić na dwie części. Pierwsza to gorący czas kulminacji w programie nawiedzenia. Obejmował on czas od ok. godziny 14.30 do godziny 21.00. W ramach tego czasu należało przygotować samochód kaplicę tak, aby był gotowy na chwilę wyprowadzenia Obrazu z kościoła. Wtedy też z księdzem proboszczem kontrolowaliśmy wpis w pamiątkowej Diecezjalnej Kronice Peregrynacji tak, aby można ją było wraz z Obrazem zabrać do następnej parafii. O godzinie 15.00 rozpoczynała się Godzina Miłosierdzia oraz Koronka do Bożego miłosierdzia. Po tym nabożeństwie odprawiano dziękczynną Mszę na zakończenie czasu nawiedzenia. Wtedy, jeśli była taka możliwość i wola księdza pro-

boszcza odprawiałem to nabożeństwo, celebrowałem Mszę św. lub mówiłem kazanie. Po Mszy następował obrzęd pożegnania i z odpowiednim zapasem czasu wraz z proboszczem wyjeżdżaliśmy do następnej parafii w eskorcie wozów policyjnych lub strażackich. W następnej parafii staraliśmy się pojawić o godzinie 17.00. Po powitaniu obrazu, to jest o 17.20, jeśli nie koncelebrowałem wraz z ks. biskupem udawałem się zabezpieczyć samochód kaplicę we wcześniej przygotowanym miejscu i sprowadzałem swój samochód z poprzedniej parafii. Po uroczystej Mszy musiałem się zatroszczyć o dobre doświetlenie Obrazu oraz czuwać, jeśli nie robił tego rekolekcjonista, nad nabożeństwem uczczenia relikwii świętych. O godzinie 19.30 wraz z księdzem proboszczem, który nazajutrz rozpoczynał nawiedzenie udawaliśmy się do jego parafii na coś, co można by nazwać wizją lokalną oraz próbą z delegacjami, które niosły obraz oraz relikwie. Próba ta w zależności od tego ile w niej uczestniczyło ludzi i ile spraw musiało być rozstrzygniętych trwała od 30 minut do 1,5 godziny. Dlatego mogę stwierdzić, że po 21.00 byłem wolny o ile nie poproszono mnie o celebrowanie Mszy świętej dla rodaków, o głoszenie kazania lub o dyżur w konfesjonale. Jeśli byłem wolny to mogłem wrócić do siebie to znaczy albo do Nowego Sącza albo do mieszkania, które w ramach jednego dekanatu zostało mi wyznaczone, jako miejsce noclegów albo zostawałem na parafii, w której odbywało się nawiedzenie. Nazajutrz w godzinach przedpołudniowych o ile nie odprawiałem Mszy dla starszych i chorych połączonej z udzieleniem sakramentu namaszczenia miałem czas dla siebie i dla swoich modlitewnych obowiązków kapłańskich lub prywatnych zadań naukowych.

K.N.: Co na Księdzu zrobiło największe wrażenie podczas peregrynacji? Czy jakieś wydarzenia, sytuacje szczególnie zapadły w pamięć?



Ks. K.D.: Nie będę kwalifikował, co ani dla czego było „naj” na trasie peregrynacji, bo każdy dzień miał swoją historię i znaczenie. Pokrótkę przedstawię, do czego przekonały mnie pewne wydarzenia, których byłem świadkiem. Przygotowanie i uczestnictwo ludzi oraz ich reakcje na fakt spotkania Chrystusa w znaku Obrazu pokazały mi, że nie jest tak jak pokazują media, że jest jeszcze wiara w narodzie.

Nam zaś dane jest tę wiarę z troską pielęgnować. I choćby ktoś walczył z klerem to nie znaczy, że walczy z Chrystusem. Pomimo pewnej dewaluacji znaczenia i oddziaływania środków audiowizualnych na zmysły człowieka we współczesnym przesyconym obrazem świecie prosty i wykonany tradycyjnymi metodami wizerunek oparty na mistycznej wizji wciąż jest w stanie przemawiać do ludzi. Jest to dowód na to, że nie wystarczy pokazywać ludziom to, co nakarmi ich zmysły trzeba jeszcze pokazać coś, a raczej Kogoś, kto jest w stanie karmić ich umysły i nasycić serca. Taką moc ma wizerunek Jezusa Chrystusa, który skłonił niejedną osobę do powrotu na ścieżkę życia sakramentalnego w przyjaźni z Bogiem i Kościołem. Czego nie udało osiągnąć niejedno ogniste kazanie tego dokonał jeden Obraz. Przy Jezusie Miłosiernym nawet najwięksi tzw. twardziele otwierali swoją słabą i delikatną duszę na działanie łaski, która przybierała rozmaite postacie. Przykładem może być ojciec rekolekcjonista, który poprowadził, jak twierdził, już ponad sto misji, ale gdy zobaczył podczas powitania Obrazu oblicze Jezusa po raz pierwszy w świetle zachodzącego słońca był w stanie wydusić z siebie tylko jedno zdanie: ależ On piękny! Inny przykład, podczas Mszy świętej pożegnanej zawsze panujący w sytuacji ks. proboszcz rozkleja się wzruszony przeżyciem tak, że nie jest w stanie kontynuować celebracji. Być może peregrynacja była ostatnim wydarzeniem tej rangi w jego pracy duszpasterskiej. Są takie miejsca i chwile, kiedy człowiek zaczyna pojmować, że nasze ludzkie wysiłki nic nie znaczą, jeżeli Bóg ich nie wesprze. Takimi miejscami były szpitale w Mielcu i Tarnowie gdzie w kaplicach Jezus Miłosierny doznał być może największej czci. Do Jezusa Miłosiernego przystęp może mieć każdy, a przykładem niech będzie fakt, że Obraz do świątyni wnosili nie tylko strażacy, ojcowie rodzin, przedstawiciele władz samorządowych, ale nawet więźniowie i to z poważnymi wyrokami. Sprawdza się tu ewangeliczne przesłanie, komu więcej przebaczone ten bardziej miłuje i jest wierny.

K.N.: Czy dostrzega Ksiądz w swoim życiu duchowe owoce tego błogosławionego czasu?



Ks. K.D.: Jestem z tego pokolenia, które nie doświadczyło żadnych ograniczeń, jeśli chodzi o praktykowanie kultu propagowanego przez św. Faustynę. Od dziecka świadom naszych ludzkich słabości, że nie zawsze jesteśmy w stanie sprostać naszym planom i wymaganiom, jakie stawia przed nami wola Boża do każdej modlitwy zwykłem dodawać prośbę o miłosierdzie, jeśli nie uda mi się dokonać tego, co Bogu przyobiecałem. Peregrynacja pokazała mi, że to nie ja jestem „Kustoszem Jezusa”, ale On jest moim Kustoszem. Jestem przekonany, że gdyby Jezus sam nie chciał uchronić całego przebiegu peregrynacji od tych niebezpieczeństw, nad którymi ja miałem czuwać na nic by się zdały moje wysiłki. Kolejny raz Pan udowodnił mi, że modlitwa nawet ta najkrótsza i najprostsza skuteczniejsza jest niż nie wiem jak misternie przygotowane plany i pełne poświęcenia zabiegi człowieka. Człowiek planuje Pan Bóg decyduje mówi stara maksyma, która w kontekście Bożego miłosierdzia zachęca nas do bezgranicznego, ale zarazem bardzo rozumnego zaufania Jezusowi. Trzeba nam się nieustannie uczyć dostrzegać to, co Bóg chce nam pokazać. Myślę, że każdy z nas ma takie osobiste doświadczenia Bożego działania np. jak ktoś bliski ciężko chory wraca do zdrowia. W ostatnim roku byłem świadkiem, co najmniej dwóch takich przypadków i chciałbym na razie, aby pozostały w sferze intymności.

K.N.: Kilka słów od siebie o kulcie miłosierdzia Bożego, własne przemyślenia.

Ks. K.D.: Kult miłosierdzia Bożego jest dla mnie jak odwiecznie bijące gdzieś na skraju lasu źródło czystej życiodajnej wody, której są spragnione stworzenia Boże. Czasem trudno je znaleźć i dostrzec, bo nie jest wielkie, ale gdy się je znajdzie i z niego zaczerpnie daje duszy spokój a sercu wytchnienie. Łaski zaś, z niego bijące nigdy się nie wyczerpują. Czas peregrynacji nie ma się, co oszukiwać był czasem poniewierki, trochę jak wędrówka uczniów za Jezusem po Palestynie. Był to czas, w którym mogłem się nauczyć albo przypomnieć sobie, że do istoty powołania kapłańskiego należy służba, że czasem należy rezygnować z „siebie” dla dobra drugiego człowieka, dla przybliżenia łaski Bożej dla prowadzenia ludzi z powrotem do bram Pańskiej otczarni.

Jahwe - Bóg Ojciec miłosierdzia w Starym Testamencie

Ks. PROF. PIOTR JAWORSKI

Nawet wśród osób deklarujących się jako wierzące, wciąż pokutuje przeświadczenie, iż Biblia prezentuje dychotomiczny obraz: Stary Testament ukazuje Boga sprawiedliwego, natomiast Nowy Testament przynosi orędzie o Bogu miłosiernym. Tymczasem taki pogląd jest błędnym uproszczeniem. Pismo Święte stanowi bowiem jedną i nierozrwalną całość. Mimo, iż składa się z wielu ksiąg, powstałych w trzech językach na przestrzeni około piętnastu wieków, to przedstawia cały czas tego samego Boga. Nic więc dziwnego, że zarówno w Starym jak i w Nowym Testamencie można odnaleźć fragmenty, które ilustrują oba te boskie przymioty: Bóg jest jednocześnie sprawiedliwy i miłosierny. Spójrzmy zatem na te fragmenty Starego Testamentu, które pozwalają rozpoznać w Bogu „Ojca Miłosierdzia” (por. 2 Kor 1,3).

BÓG MIŁOSIERNY I ŁASKAWY...

Objawiając Mojżeszowi prawdę o sobie, Bóg dokonuje autoprezentacji: „Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i łaskawy; nieskory do gniewu – lecz bogaty w miłosierdzie i prawdę; zachowujący miłosierdzie dla tysięcy pokoleń, przebaczący winę, niewierność i grzech – lecz bynajmniej nie pobłażliwy, rozliczający winę ojców wobec synów, wnuków, aż do trzeciego i czwartego pokolenia” (Wj 34,6-7). W tym fragmencie z jednej strony można dostrzec dwie komplementarne cechy Boga: sprawiedliwość oraz miłosierdzie, zaś z drugiej strony można zauważyć, że miłosierdzie wyraźnie przewyższa sprawiedliwość. Podczas gdy miłosierdzie jest nieograniczone (przebaczenie grzechów sięga tysięcy pokoleń), sprawiedliwość ma zdecydowanie mniejszy zakres (kara będąca konsekwencją grzechu sięga bowiem maksymalnie czwartego pokolenia).

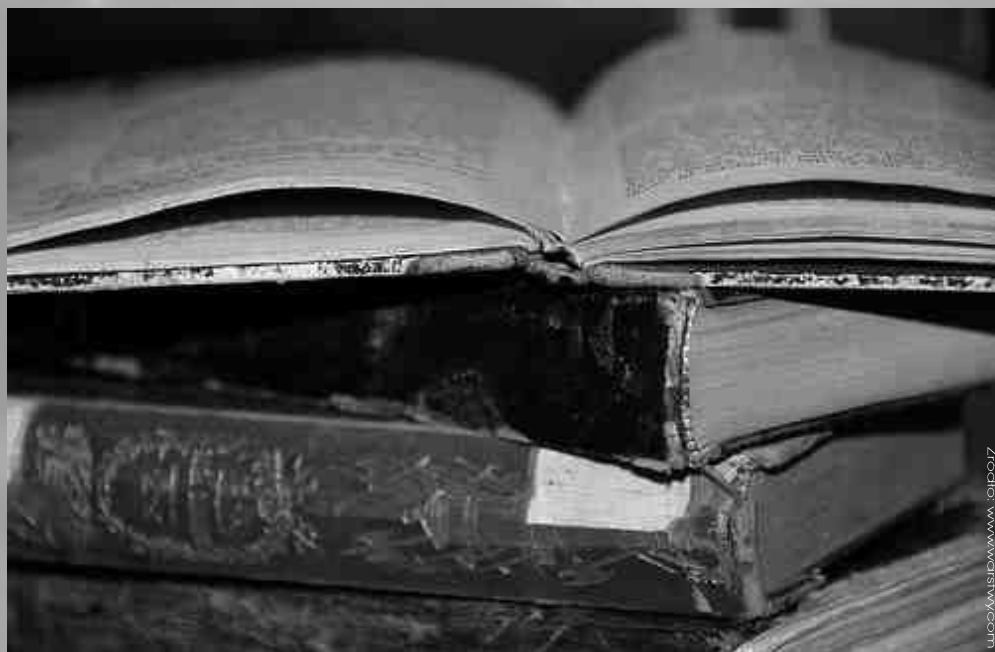
BIERZE W OBRONĘ UCIEMIĘŻONYCH...

Ten bogaty w miłosierdzie Bóg objawia

ludziom swoje Imię: „Jestem, który jestem” (Wj 3,14). Uświadamia tym samym, że Jahwe jest nieustannie obecny przy człowieku, zwłaszcza tym znajdującym się w potrzebie. Wielokrotnie i na różne sposoby doświadczył tego Izrael. Szczególnie wymownym aktem miłosierdzia Boga było wyprowadzenie ludu wybranego z niewoli egipskiej. Kierowany miłosierną miłością Jahwe mówi do Mojżesza: „Dosyć napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się jego narzekań z powodu jego uciemiężenia,

i wdowy.

Osobiste i wspólnotowe doświadczenie Bożego miłosierdzia winno rodzić podobną postawę wobec innych ludzi. Dlatego Jahwe przykazuje swojemu ludowi: „Nie będziesz gnębił ani uciskał cudzoziemca, bo wy sami byliście cudzoziemcami w ziemi egipskiej! Nie będziesz krzywdził żadnej wdowy i sieroty! Jeślibyś ich skrzywdził w jakikolwiek sposób a poskarżyliby mi się, z pewnością usłyszę ich skargę, rozpali się gniew mój i wygubię was mieczem, tak że żony wa-



dlatego znam jego cierpienia. Zstąpiłem więc, aby go wyrwać z ręki Egiptu i wyprowadzić z tej ziemi do ziemi żyznej i przestronnej, do ziemi opływającej w mleko i miód (...). Oto teraz dotarło do Mnie wołanie synów Izraela, bo też zobaczyłem ucisk, jaki im zadają Egipcjanie. A zatem idź teraz! Posyłam cię do faraona! Wyprowadź mój lud, synów Izraela, z Egiptu” (Wj 3,7-11). Będąc miłosiernym, Bóg okazuje współczucie. Staje zawsze po stronie człowieka uciemiężonego, stąd na szczególne względy w Jego oczach mogą liczyć ubodzy, sieroty

szcze zostaną wdowami, a dzieci wasze – sierotami! Jeśli pożyczasz pieniądze ubogiemu z mojego ludu, żyjącemu obok ciebie, to nie będziesz postępował wobec niego jak lichwiarz i nie każesz mu płacić odsetek! Jeśli bierzesz w zastaw płaszcz twego bliźniego, przed zachodem słońca zwrócisz mu go, bo jest on jedyną jego szatą i jedynym okryciem jego ciała podczas snu! I gdyby on poskarżył mi się, wysłucham go, bo jestem łaskawy!” (Wj 22,20-26; por. Pwt 24,17-22). Praktykowanie tak rozumianej miłości miłosiernej względem bliźnich ma w oczach

Jahwe większą wartość niż składane ofiary (por. Oz 6,6).

ORAZ PRZEBACZA WINNYM

Nie tylko historia wyjścia Izraelitów z Egiptu była doświadczeniem ojcowskiej troski Jahwe. Wyjątkowym pod tym względem wydarzeniem było również zawarcie Przymierza na Synaju. Przymierze zobowiązuje obie strony do określonego postępowania. Łatwo jednak zauważyć, że zobowiązania zaciągnięte przez Boga są o wiele bardziej dalekosiężne. Podczas gdy lud wybrany zobowiązał się do przestrzegania przykazań, Jahwe zobowiązał się do otoczenia Izraela swym błogosławieństwem. Niestety, wybrany i umiłowany przez Boga lud nie zawsze pozostał Mu wierny. Ta niewierność stała się okazją sprzyjającą objawieniu się w całej pełni tajemnicy Bożego miłosierdzia.

Świadomi własnej winy Izraelici wychwalają Boga: „Jahwe jest miłosierny i łaskawy, nieskory do gniewu i bogaty w miłosierdzie. Nie wie dzie sporu do końca i nie płonie gniewem na wieki. Nie postępuje z nami według naszych grzechów, ani według win naszych nam nie odpłaca” (Ps 103,8-10). Słowa te podkreślają łagodność Boga, który wprawdzie wymierza karę, lecz niewspółmierną do winy (por. Ezd 9,13). Spór prowadzony do końca oraz gniew okazany w całej pełni prowadziłby niechybnie do anulowania Przymierza. Tymczasem wielkość Bożego miłosierdzia objawia się w tym, że Bóg nie cofa raz danego słowa i nie odstępkuje od realizacji złożonych obietnic, pomimo powtarzających się grzechów ludu. Wymowną tego ilustracją jest Księga Sędziów. Ukazuje ona permanentne łamanie Przymierza przez

Izraelitów. Taka postawa skutkowała dotkliwymi karami w postaci spadających na lud nieszczęść. Ale gdy tylko Izraelici uznawali swą winę i prosili Boga o zmiłowanie, Jahwe posyłał im sędziego, który ratował naród od ostatecznej zagłady. W ten sposób gniew powodowany niewiernością ustępuje miejsca miłosierdziu (por. wzruszające wyznanie Jahwe w Oz 11,8-9).

Jahwe jest zatem Bogiem cierpliwie oczekującym na wołanie grzesznika, który ma prawo prosić o przebaczenie. Mając w pamięci prawdę, że „Bóg nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył” (Ez 18,23), pogrążony w grzechach człowiek ośmiela się zwracać do Boga z prośbą: „Boże, okaż swą łaskę według miłosierdzia swego! Według ogromu swego miłosierdzia zgładź nieprawość moją” (Ps 51,3). Miłość Boga jest bowiem większa niż grzech i niewierność człowieka. Jedynym warunkiem otrzymania przebaczenia jest to, aby grzesz-

nik uznał swój grzech i chciał się nawrócić.

Stary Testament objawia Jahwe jako Boga bogatego w miłosierdzie. Świadomość tego prowadziła lud wybrany do pokładania ufności w Bogu: „Bo któryż wielki naród ma bogów tak bliskich jak Jahwe, nasz Bóg, ilekroć Go wzywamy?” (Pwt 4,7) oraz skłaniała do wyrażania wdzięczności za otrzymane łaski: „Wysławiajcie Jahwe bo jest dobry, bo na wieki miłosierdzie Jego!” (Ps 107,1). Szczególnego znaczenia nabiera w tym kontekście Ps 136, który wymienia najważniejsze akty zbawcze, których Jahwe dokonał na rzecz Izraela. Na każdy jego werset modlitewne zgromadzenie odpowiadało: „Zaprawdę Jego miłosierdzie na wieki!”, składając świadectwo Bogu, którego miłość jest współczująca i wierna. ■

Literatura:

W. Zatorski, Boże miłosierdzie, Tyniec 2011.



„Maryja Matką Miłosierdzia”



DR.
NORBERT
SADKO

miłosierdzie, aby nabrało ono zrozumienia ludzkiego dopuścił Bóg Maryję do wyświadczenia go wszystkim w miłości macierzyńskiej.

NABOŻEŃSTWO DO MARYI JAKO MATKI MIŁOSIERDZIA

Tytuł Matki Miłosierdzia pojawia się oficjalnie w dokumentach z X wieku. Dokumenty te jednak wskazują, że pobożność do miłosierdzia Maryi znana była wcześniej. Modlitwa Pod Twoją Obronę pochodząca z IV wieku w pierwotnej formie zawierała na początku słowa: „Do Twojego miłosierdzia uciekamy się, nie gardź naszymi prośbami w potrzebach, lecz zachowaj nas od niebezpieczeństwa, Ty, jedynie czysta i błogosławiona”. To pokazuje, że już w tym czasie znana była praktyka do uciekania się w miłosierdzie Maryi. Opactwo z Cluny założone w 910 r. znało od początku swego istnienia nabożeństwo do Matki miłosierdzia. Wielkim propagatorem był św. Odon (†942) opat i wielki czciciel Maryi. Ułożył specjalną modlitwę która zaczynała się od słów: „O Pani, Matko Miłosierdzia, Tyś tej nocy zrodziła światu Zbawiciela; bądź łaskawie dla mnie Orędowniczką”. W antyfonie Salve Regina pochodzącej z XI wieku wyraża się głęboka teologia Matki miłosierdzia. Innymi czcicielami byli w kolejnych wiekach: św. Anzelm z Canterbury i św. Bernard z Clairvaux. Oprócz świętych byli i papieże podkreślający ten wymiar maryjnego miłosierdzia. Po raz pierwszy użyty przez papieża Grzegorza XIII (†1575), a wyraźnej zmiany dokonał Papież Leon XIII, który dość powszechnie propagował kult maryjny. Pius XII wiąże miłosierdzie z posłannictwem oraz osobą Matki Bożej. W ostatnim wieku pobożność i kult Matki miłosierdzia w wymiarze mistycznym zauważalny jest u św. Siostry Faustyny; teologicznej interpretacji dokonał bł. Ks. Michał Sopoćko oraz św. Jan Paweł II. Obecnie w wielu materiałach katechetycznych i homiletycznych ukazywana jest pobożność do Matki Miłosierdzia.

JAN PAWEŁ II O MATCE MIŁOSIERDZIA

W encyklice *Dives in misericordia* św. Jan Paweł II podkreślił wzniosłą rolę Maryi w zamysle Bożego miłosierdzia. Podkreślił, że Najświętsza Dziewica „w sposób szczególnie i wyjątkowy – jak nikt inny – doświadczyła

Niezgłębione miłosierdzie Bóg objawił najpełniej w osobie Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata. Pragnąc przybliżyć wszystkim

miłosierdzia równocześnie też w sposób wyjątkowy okupiła swój udział w objawieniu się miłosierdzia Bożego ofiarą serca”. Maryjny wymiar tajemnicy miłosierdzia najgłębiej wyraża się w misterium paschalnym Chrystusa. Papież zapisze, że „nikt tak jak Matka Ukrzyżowanego nie doświadczył tajemnicy krzyża” będącego spotkaniem ofiary Syna i macierzyńskiego serca Maryi. W celu zrozumienia tajemnicy miłosierdzia Matki Bożej, Apostoł miłosierdzia podaje trzy tytuły odnoszące się do tego wymiaru maryjnego, które posiadają głęboką treść teologiczną: Matka Boża Miłosierdzia akcentuje to wszystko, co otrzymała Ona od Boga dzięki Jego miłosierdziu. Kolejny tytuł to: Matka Bożego miłosierdzia wskazujący na rolę Maryi w rozdawnictwie miłosierdzia pomiędzy ludźmi. Natomiast wezwanie Matka Miłosierdzia podkreśla Jej rolę w zbawczych planach Bożego miłosierdzia. Wszystkie te tytuły ukazują obecność Maryi na wszystkich etapach dziejów zbawienia. Nie zamyka się ono, ale nadal trwa, objawiania się w Kościele i całej ludzkości. To właśnie macierzyńskie serce Matki, z wyjątkową wrażliwością staje się udziałem wszystkich, ponieważ „miłosierną miłość najłatwiej przyjmuje się ze strony Matki”.

WEZWANIE MATKO MIŁOSIERDZIA POWRÓCIŁO

W miesiącu maju można było usłyszeć w Litani Loretanckiej wezwanie „Matko Miłosierdzia – módl się za nami”. Co ciekawe nie jest ono nowe w tej modlitwie, ale w pierwotnej wersji było ono obecne. Kiedy w 1572 r. pojawiła się Litania Loretancka po raz pierwszy drukiem w wezwaniach błagalnych znajdował się tytuł „Matko Miłosierdzia”. Powodem, że usunięto go z litanii były mnożące się wezwania, które dodawano bez ograniczeń. Wobec tego Kościół postanowił uporządkować Litanię Loretancką. Ostateczna wersja zatwierdzona przez papieża Benedykta XIV nie ujęła wezwania „Matka Miłosierdzia”. To spowodowało, że do obecnych czasów nie było wymieniane. Jednakże wobec rozwoju kultu do Maryi jako Matki miłosierdzia i na nowo odkrycia tego wielkiego bogactwa Kościoła, na prośbę Episkopatu Polski, Kongregacja ds. Kultu i Dyscypliny Sakramentów 8 listopada 2014 r. zezwoliła na umieszczenie wezwania – „Matko Miłosierdzia” w Litani Loretanckiej po prośbie: „Matko łaski Bożej”.

Kult Bożego miłosierdzia staje się bliższy każdemu, ponieważ Maryja jako Matka Miłosierdzia prowadzi do samego miłosierdzia jakim jest jej syn Jezus Chrystus. Ufnie i z odaniem uciekamy się do Tej, która najpełniej dostąpiła miłosierdzia – Maryji.

"Wszelkie Pismo jest przez Boga natchnione"

(2 Tm 3,16)

Tydzień biblijny



KRYSTIAN NIDECKI

Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy – rzekł Filip do Jezusa. Słowa zapisane na kartach Ewangelii według Św. Jana (14,8) wskazują, iż pragnienie poznania Boga jest wpisane w serca ludzkie. Chrystus, jako Pośrednik między Bogiem a człowiekiem, uczy nas prostej modlitwy. Działa cuda wśród chorych, ubogich, potrzebujących, zasiada pośród grzesznego ludu. Czy aby poprzez te słowa i znaki nie ukazuje nam Chrystus Boga jako Ojca? Czy aby potrzebne jest następne pytanie? Całe życie Jezusa zostało spisane w Biblii, by każdy człowiek miał dostęp do Niego. Dlatego więc Pismo Święte winno zajmować w życiu chrześcijanina godne miejsce. Tydzień Biblijny jest takim czasem, w którym szczególnie uwypuklamy rolę Biblii w naszej codzienności. Z taką intencją jest również przeżywany w Seminarium, by pośród licznych obowiązków, czy codziennego Lectio Divina, na nowo uświadomić sobie, jaką rolę w moim życiu odgrywają "słowa Boga".

JEŚLI CHCESZ BYĆ DOSKONAŁY

Wydarzeniem inauguracyjnym Tydzień Biblijny w naszym Seminarium był finał Konkursu w sobotę, 18.04. o godz. 19.00

w auli im. Św. Jana Pawła II. Z grona dziesięciu finalistów, mierzących się z problematyką Ewangelii Mateusza na podstawie komentarza Eleny Bo-setti "Jeśli chcesz być doskonały", wyłonił się jeden zwycięzca dla którego nagrodą jest pielgrzymka do Ziemi Świętej w lipcu tego roku. Gratulując wszystkim uczestnikom warto wskazać, iż ów konkurs jest jednym ze sposobów zgłębiania ksiąg Pisma Świętego, w tym wypadku Ewangelii św. Mateusza. Ubogacenie wiedzy, jakie niesie ze sobą przygotowanie do takiego wydarzenia, jest o wiele więcej wartości niż poświęcony na to czas.

KAŻDY DZIEŃ JEST BIBLIJNY

Następnego dnia, tj. w niedzielę, 19.04. porannej Eucharystii przewodniczył ks. prof. Antoni Paciorek, który w swej homilii ukazywał natchnienie Biblii. Wycho-dząc od Drugiego listu do Tymoteusza oraz podkreślając greckie słowo *geo,pneustos*, które oznacza tyle co natchnione przez Boga, ks. Profesor tłumaczy to jako tchnące Bogiem. Czytając Pismo Święte stajemy "w obszarze Bożego promieniowania, Bo-żych fluidów. Wystarczy otworzyć, wystarczy zacząć i wtedy znajdujemy się w atmosferze Bożej. (...)Pismo Święte tchnie Chrystusem, Pismo Święte to Chrystus!". Dlatego starożytni chrześcijanie trzymali Biblię w Tabernaculum, obok Jezusa Eucharystycznego. Na zakończenie



swej homilii ks. Profesor zapytał, "czy nie jest niedzielą biblijną każda niedziela? I czy nie jest dniem biblijnym każdy dzień powszedni? Niech będzie!". Innym wydarzeniem tego dnia było nabożeństwo Słowa Bożego, prowadzone przez ks. dra Piotra Jaworskiego, który nawiązywał w swej homilii do miłosierdzia Bożego.

RÓŻNE SPOJRZENIA NA BIBLIĘ

We wtorek odbyła się wspólna lektura z ks. prof. Michałem Bednarzem. Wspominał on swoje początki z Biblią, a także pierwsze kroki na Ziemi Świętej. Kolejnym punktem była czwartkowa Szkoła Słowa, prowadzona przez ks. Rektora Andrzeja Michalika. Swe rozważanie oparł na Psalmie 131. W tenże dzień po kolacji odbyła się projekcja filmu pt. Ewangelia Judasza, z wstępem i komentarzem ks. prof. Piotra Łabudy. Wskazał on kilka elementów, na które warto zwrócić uwagę, np. prace archeologiczne, oraz momenty, w których przejawiała się idea gnostycyzmu, obecnego w pierwszych wiekach Kościoła. Całość tygodnia Biblijnego zwieńczył wykład, wspomnianego już ks. prof. Piotra Łabudy, podczas Dnia otwartych drzwi. W słowach skierowanych do młodych serc, także przez prezentację multimedialną, ukazywał Ziemię Świętą z całym jej bogactwem.

Przytaczając słowa ks. prof. Antoniego, by każdy dzień uczynić dniem biblijnym, starajmy się zachowywać je na każdą chwilę. Niech Pismo Święte będzie obecne pośród każdej naszej czynności. Niech te Boże fluidy znajdą miejsce w każdym sercu oraz by od wewnątrz przemieniały człowieka.



Nie dać zapomnieć o przeszłości



DK. PIOTR WĄŻ



W dniach 1-2 maja bracia z roku V, przeżywali wraz z Opiekunami i ks. Rektorem dzień skupienia: „U progu Auschwitz?”. Wyjazd ten stanowi kolejny etap przygotowujący do przyjęcia święceń diakonatu. Pierwszy dzień rozpoczęliśmy od zwiedzania obozów Auschwitz – Birkenau. Zwiedzaniu towarzyszyła atmosfera przejmującej ciszy i refleksji nad ogromem ludzkiego cierpienia, które stało się udziałem ok. 1.5 mln niewinnych ludzi, w tym także Rektora naszego seminarium – bł. ks. Romana Sitki. Największe wrażenie wywarły na nas gabloty wypełnione ludzkimi włosami, okularami i przedmiotami codziennego użytku należącymi do więźniów obozu. Szczególnie wymowna była chwila modlitwy przy ścianie śmierci, a także w celi, w której swe życie oddał św. Maksymilian Maria Kolbe. Po 3,5- godzinnym zwiedzaniu udaliśmy się do Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu. Tam pod duchową opieką ks. dr Manfreda Deselaersa, kontynuowaliśmy nasz dzień skupienia. Dzięki konferencjom ks. Manfreda

oraz braci Bartłomieja Kwaśniaka i Michała Sapalskiego mogliśmy głębiej wsłuchać się w głos ziemi oświęcimskiej. Podczas konferencji poznaliśmy m.in. postać komendanta obozu Rudolfa Hoessa oraz Edyty Stein – Teresy Benedykty od Krzyża, męczennicy obozu. Drugi dzień rozpoczęliśmy Mszą Św. w klasztorze sióstr Karmelitanek znajdującego się tuż obok ośrodka. Wyjątkowym i niezapomnianym przeżyciem dla każdego z nas był udział w Drodze Krzyżowej na terenie obozu w Birkenau. Męka Chrystusa w tym miejscu ma szczególne znaczenie. Ofiara Chrystusa w sposób wymowny łączy się tu z cierpieniem męczenników obozowych. Udział w tej Drodze Krzyżowej był czasem poszukiwania sensu wiary i znaczenia ludzkiego cierpienia. Opuszczając teren obozu, każdy z nas uświadomił sobie jak niezwykle ważna jest modlitwa o pokój i pamięć o tym ogromnym nieszczęściu, którego uczestnikami stali się nasi bracia i siostry. ■





JAN DZIEDZINA

Majówki roczników

Rok IV

Podczas tak zwanego „długiego weekendu”, 1. maja, jako wspólnota czwartego roku, pojechaliśmy na wycieczkę i razem pielgrzymkę „śladami świętego Jana Pawła II”, naszego patrona rocznikowego. W drodze towarzyszyły nam cztery siostry Józefitki, które posługują w naszym seminarium. Miejscami podróży była Kalwaria Zebrzydowska, gdzie nasz święty rodak często był, Wadowice – miejsce jego narodzin oraz Niegowić, w której papież zaczynał duszpasterstwo jako młody wikary.

W pierwszym miejscu – Kalwarii Zebrzydowskiej, rozpoczęliśmy pielgrzymkę od Eucharystii w kaplicy obrazu Matki Bożej Kalwaryjskiej. Po Mszy Świętej przewodnik wdrożył nas w piękno sztuki i architektury sanktuarium, którego początki sięgają fundacji Mikołaja Zebrzydowskiego z początku XVII w. Następnie poszliśmy Drózkami Kalwaryjskimi łączącymi liczne kaplice upamiętniające odkupieńcze wydarzenia z życia Jezusa i Maryi. Dowiedzieliśmy się, że Karol Wojtyła miał zwyczaj dyskretnego przyjeżdżania w to miejsce i modlenia się, gdy tylko zaistniał jakiś poważny, trudny problem w jego duszpasterstwie.

Kolejnym miejscem na szlaku były Wadowice. „Tutaj wszystko się zaczęło” – powiedział nasz Rodak. W tym mieście mieliśmy okazję zwiedzić nowe, Multimedialne Centrum Jana Pawła II, które wykorzystując wiele różnorodnych środków technicznych, przedstawia ważne i ciekawe, budujące i wesołe wydarzenia z życia Świętego. Po wizycie nie omieszkaliśmy pójść na kremówki. Był także czas wolny, który każdy mógł wykorzystać w dowolny sposób.

Ostatnim elementem naszej wycieczki była Niegowić, miejscowość znajdująca się niedaleko naszej diecezji, między Bochnią a Wieliczką. Tam Jan Paweł II wykonał gest, który miał duże znaczenie podczas całego jego pontyfikatu: przekroczywszy granicę parafii ucałował ziemię, na którą Bóg go skierował, by prowadził ludzkie dusze.

Podczas całej podróży było wiele okazji, by pobyć razem ze sobą oraz zażyć świeżego powietrza. Zwiedzone miejsca z pewnością zbliżyły nas do nieprzeciętnej postaci świętego Jana Pawła II. Wyjazd okazał się bardzo cenny. ■



WOJCIECH SIEBIEIRAŃSKI

Rok III

1 maja 2015 roku wspólnota roku III wraz ze swoimi przełożonymi udała się na wycieczkę rocznikową, którą rozpoczęliśmy od Bobowej i znajdujących się tam zabytkowych świątyń. Piękna architektura kościoła pw. Wszystkich Świętych, obraz w głównym ołtarzu ludzko podobny do tego z naszej kaplicy, a także wizerunek Matki Bożej Bolesnej, która otaczana jest kultem zrobiły na nas duże wrażenie. Odwiedziliśmy też znajdujący się niedaleko rynku kościółek, któremu patronuje św. Zofia.

W Bobowej zawitaliśmy także do tutejszej synagogi, która jest śladem niegdyś obecności chasydów w tym mieście. Zachwyliła nas tutaj bogato zdobiona oprawa „Aron ha-kodesz”, czyli tzw. „szafy ołtarzowej”, w której przechowywana jest Tora.

Kolejnym punktem naszej podróży były Gorlice, a zwiedzanie rozpoczęliśmy od Bazyliki Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Miasto to przeżywało akurat 100. rocznicę Bitwy Gorlickiej, czemu towarzyszyły okolicznościowe wydarzenia, w których mogliśmy wziąć udział.

Następnie udaliśmy się do Szymbarku i znajdującego się tam skansenu. Ksiądz proboszcz z tutejszej parafii opowiedział nam o jej historii i oprowadził po świątyniach. Zwiedziliśmy też zabytkowy Kasztel Gładyszów.

W Godzinie Miłosierdzia modliliśmy się w Sanktuarium Jezusa Ukrzyżowanego w Kobylance, zaś Eucharystię i Majówkę odprawialiśmy razem z parafianami w Zagórzanach. Wieczorem czekała nas główna atrakcja naszej wycieczki – przejażdżka bryczkami i pieczenie barana.

Kolejny dzień rozpoczęliśmy Majówką w Sanktuarium Maryjnym w Lipinkach. Po drodze do Biecza odwiedziliśmy też piękny kościół św. Marcina. Po dotarciu na miejsce, w kościele Franciszkanów uczestniczyliśmy w Eucharystii, podczas której modliliśmy się za Ojczyznę. Tam też mieliśmy okazję zwiedzić okoliczne atrakcje turystyczne: wieżę ratuszową i tutejszą kolegiatę.

Tego dnia zwiedziliśmy Katedralną Cerkiew Prawosławną w Gorlicach, która jest katedrą Prawosławnego Biskupa Gorlickiego Paisjusza. Piękno świątyni zrobiło na nas ogromne wrażenie, a ilość pytań skierowana do ojca Romana, proboszcza katedry świadczyła o zainteresowaniu „drugim płucem Europy”, jak mówił o Prawosławiu Jan Paweł II.

Wycieczka była dla nas czasem aktywnego odpoczynku i integracji, a także okazją do poznania piękna i tradycji naszej diecezji. ■





MARCIN
KURMANIAK

Rok II

Na tegoroczną majówkę rocznik II wybrał się na, wschodnie tereny naszego kraju. Tym miejscem były piękne tereny Roztocza koło Zamościa. Jak wiemy, te obszary dzięki rodzinie Zamojskich, zyskały przez lata walor historyczny a także kulturowy i dziś stanowią tereny chronione w ramach parku narodowego. Przepiękna, bogata oraz niezniszczona flora i fauna sprawiają wrażenie, że czas zatrzymał się tu w miejscu. Wcześniej rano 1 maja, wyruszyliśmy z Tarnowa. Udał się nam w okolice Zwierzyńca do wsi Obrocz. Dlaczego tam? W tym miejscu znajdował się punkt, w którym rozpoczęliśmy nasz spływ kajakowy na rzece Wieprz. Trasa wiodła przez dziewicze tereny Roztocza i wynosiła aż 27 km. Jak na pierwszy raz to bardzo dużo. Rzeką Wieprz nie należy do głębokich czy też niebezpiecznych, jest za to bardzo kręta. Na jej trasie pojawiają się różne przeszkody w postaci powalonych drzew, krzaków, nisko zawieszonych mostków, spiętrzeń wody. W trzech punktach trasy, kończących dany etap, trzeba przenieść kajak żeby móc płynąć dalej. Dla większości z nas była to pierwsza styczność z kajakiem, dlatego na początku nie wiedzieliśmy jak się powinno nim płynąć. W miarę pokonywania trasy, szybko uczy się umiejętności sterowania i wiosłowania. Po drodze nie brakowało wielu przygód. Uderzanie w brzeg, zatrzymywanie się na mieliźnie oraz wywrotki urozmaiciły spływ. Pogoda prawie do samego końca była łaskawa, tylko ostatnie trzy kajaki dopłynęły do mety w Szczepieszynie w deszczu. Po zakończonym spływie, wysuszeniu i przebraniu udaliśmy się na ognisko, a później na nocleg.

Następnego dnia uczestniczyliśmy w Mszy świętej w kościele parafialnym pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP w Skierbszowie. Po zakończeniu Eucharystii udaliśmy się na zwiedzanie zabytkowego Zamościa. W drodze powrotnej odwiedziliśmy sanktuarium Matki Bożej w Krasnobrodzie i wróciliśmy do Tarnowa. Po naszym wyjeździe zostały nam pamiątki w postaci odcisków i bólu mięśni. Był to czas bardzo intensywny, ale pełen radości. Każdemu polecam taką przygodę i udanie się na te piękne tereny Roztocza.



Rok I

PRZEMYSŁAW DYREK

Rano, po mszy świętej zaczęła się nasza majówka. Zapakowaliśmy się do pięknego, klimatyzowanego autokaru. Z entuzjazmem wymalowanym na twarzach, ruszyliśmy na drogę. Jedyne co nas niepokoiło to zachmurzone niebo. Pierwszy przystanek zrobiliśmy w Dukli. Tam napiliśmy się wody z cudownego źródła i zobaczyliśmy jak mogła wyglądać pustelnia św. Jana. Następnie obraliśmy azymut na Komańczę, gdzie siostra Jolenta opowiedziała nam o czasach internowania i pobytu w ich domu księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Po drugim śniadaniu udaliśmy się do Leska. Jest tam synagoga i cmentarz żydowski. Mieliśmy świetnego przewodnika, który wprowadził nas w ciekawe zagadnienia kultury chasydzkiej. W Lesku spełnił się nasz najczarniejszy scenariusz – zaczął padać deszcz. Ewakuacja przebiegła sprawnie, już po chwili byliśmy w drodze na miejsce noclegu. W Myczkowcach, korzystając z dyspensy udzielonej przez Episkopat Polski urządziliśmy ognisko. Dzięki bohaterskiej postawie niektórych z naszych braci mimo padającego deszczu i mokrego drewna udało się nam rozpalić ogień. Deszcz padał przez całą noc, więc następnego dnia zrezygnowaliśmy z wyjścia w góry. W drodze powrotnej nawiedziliśmy sanktuarium Matki Piękną Miłości (o którym tyle mówił Ks. Pieńkowski), a także cerkiew greko – katolicką. W godzinach popołudniowych wróciliśmy do Seminarium. Już snujemy plany na temat kolejnej majówki. Może następnym razem pogoda nie pokrzyże nam planów.



Autostrada do Nieba

Dnia 10 maja 2015 roku dwudziestu braci z piątego roku przyjęło święcenia diakonatu w Oleśnie i Męcinie, z rąk Księża Biskupów Wiesława Lechowicza oraz Stanisława Salaterskiego.

Niewątpliwie każdy z nas - ludzi, w przeciwieństwie do innych stworzeń, może wybierać. To znaczy, że zwierzęta, rośliny, kamienie mają swoją odwieczną trasę istnienia i nie zastanawiają się nad obraniem właściwej drogi na skrzyżowaniu. Natomiast człowiek już od najmłodszych lat wchodzi na zawile ścieżki życia i wciąż staje przed dylematem – którądy dalej? Droga do kapłaństwa nie jest wolna od podobnych decyzji. Wszystko zaczyna się w dzieciństwie, kiedy dziecko wyrusza z ramion matczynych w niebezpieczny świat. Na początku idzie wiejską ścieżką. Nie trzeba mu dokładnej mapy, ani nie musi znać szczegółowo zasad ruchu, by dojść do celu. Wszędzie jest blisko, a każdy kamień na drodze wydaje się znajomy. Przy-

chodzi w końcu dzień, kiedy młody człowiek musi wyjechać na drogę powiatową - na razie rowerem. To jest czas szkoły, pierwszych sukcesów i porażek, czas intensywnych emocji. Na tej trasie warto znać zasady ruchu drogowego i trzeba orientować się w terenie, aby nie

nadkładać drogi. W końcu matura - to zdane prawo jazdy i, nie zawsze od razu, początek seminarium - wjeżdżamy na drogę krajową. Powoli dochodzimy do wprawy, zaczynamy jeździć coraz swobodniej, wyprzedzamy, parkujemy tyłem itd. Ale trzeba pamiętać, aby nie zgubiła nas rutyna. Na drogach krajowych warto mieć system nawigacyjny i trzeba patrzeć na znaki, które harmonizują naszą jazdę z innymi pojazdami. Aż w końcu kierowca jest już na tyle wprawiony, by wyruszyć w dalszą podróż, stąd zjeżdża na autostradę - przyjmuje święcenia diakonatu. Na autostradzie jedzie się przyjemnie i szybko. Ale uwaga wyświęconych powinna być przy znaczącej szybkości bardziej wyostrożona, ponieważ, choć wypadki na autostradach są rzadsze, to jednak bardziej tragiczne. Co więcej na tej autostradzie nie ma za lewą barierką szeregu pasów w przeciwną stronę, ta droga jest jednokierunkowa - prowadzi przez kapłaństwo do Nieba.

Zatem zachęta dla wszystkich podróżujących: proszę w drogę zabrać system nawigacyjny to znaczy modlitwę, która zawsze pomaga rozpoznać właściwą drogę; i proszę przestrzegać znaków to znaczy być posłusznym, aby nie stwarzać zagrożenia na drodze. Może zrodzić się jeszcze jedno ważne pytanie: jakim samochodem wybrać się w tę podróż? Odpowiedź: porządnym autokarem, który powinien się wypełniać!

Wjechaliśmy już na autostradę do Nieba, następny postój to święcenia kapłańskie. Prosimy Dobrego Boga o szczęśliwą podróż dla nas i naszych pasażerów!

DK. PIOTR ŚWIERCZEK



Dar i tajemnica...

„Powołanie do kapłaństwa jest jednocześnie i darem i tajemnicą. Jest ono najpierw darem. Nikt nie może rościć sobie prawa do bycia kapłanem. Kapłaństwo nie jest jednym z praw obywatelskich, które przysługują każdemu człowiekowi. Jest ono zaskakującym darem Bożej miłości. Jest Bożym pomysłem. Jest wyrazem troski o człowieka. Jest owocem bożej łaski. Kapłaństwo jest jednocześnie tajemnicą. Jest tajemnicą spotkania dwóch wolności: wolności Boga, który powołuje, oraz wolności człowieka, który odpowiada na to powołanie.”

Św. Jan Paweł II

KS. JANUSZ URBANIAK

Powołanie jest dla nas tak jak to wspominał św. Jan Paweł II zarówno darem jak i tajemnicą. Poprzez tę tajemnicę i ten

ostaliśmy w szczególny sposób wyróżnieni przez Boga. Nie każdy może dostąpić takiego wyróżnienia. Droga przygotowania do kapłaństwa jest w sposób szczególnie drogą piękną, wyma-

gającą i wyjątkową. Na tej drodze dokonuje się osobowe spotkanie z Mistrzem który poprzez formację wewnętrzną ale i również zewnętrzną, usposabia nas do przyjęcia tak pięknego daru jakim jest Chrystusowe Kapłaństwo. Dostępując tego daru poprzez święcenia Prezbiteratu, mamy świadomość tego do czego wzywa nas Bóg. Nie jest to tylko piękna uroczystość, przyrzeczenia i śluby które się składa, ale jest to przede wszystkim odpowiedzialność, które każdy z diakonów bierze na swoje barki. Od tej pory nowo wyświęcony kapłan jak mówił ks. Prałat Andrzej Pękala, staje się Apostołem Chrystusa. Poprzez ten fakt przyjmuje wszelkie obowiązki apostoła oraz poświęca się całkowicie Bogu i Jego owczarni. Kończąc pragnę stwierdzić, że jeśli tylko ma się całkowitą świadomość tego na co się człowiek decyduje, to warto dzisiaj zostać kapłanem, warto spalać się w miłości dla Boga i bliźnich. Jak mówił św. Augustyn: „Dla was jestem pasterzem, z wami chrześcijaninem”. Oby tak zawsze było w moim sercu i moich współbraci z roku, którzy 30 maja 2015 w katedrze tarnowskiej otrzymaliśmy sakrament święceń Prezbiteratu.



Gramy do końca!

„Czasami się wygrywa, czasami się przegrywa, a czasami remisuje”

Kazimierz Górski



MACIEJ STABRAWA

Słowa wielkiego polskiego trenera w doskonały sposób opisują XIII Finały Mistrzostw Polski Seminariorów Duchownych w piłce nożnej. Tegoroczne rozgrywki odbyły się w dniach 8–10 maja u obrońców tytułu w Radomiu. Do najlepszej czwórki w Polsce, wyłonionej z 38 seminariorów na drodze eliminacji trwających 2 lata weszły: WSD Radom, WSD Siedlce, WSD Katowice oraz nasza drużyna seminarialna Victoria WSD Tarnów.

Nie da się słowami oddać wszystkich przeżyć i doświadczeń tego wyjazdu. Krótka relacja może jednak pozwolić nakreślić pewien ogólny obraz tych dni.

I dzień – rozpoczęcie w godzinach wieczornych galą otwarcia, na której obok oficjalnych przemówień oraz koncertu zespołu radomskiego seminarium „Jak najbardziej”, miało miejsce losowanie par półfinałowych. Wynik losowania: 1 para: WSD Tarnów – WSD Siedlce; 2 para: WSD Radom – WSD Katowice.

II dzień – po wspólnotowej Mszy Świętej i śniadaniu udaliśmy się na stadion, na którym miały się odbyć dwa mecze półfinałowe. Jako pierwsi wybiegliśmy z szatni na rozgrzewkę. Mecz rozpoczęła gwizdkiem pani sędzina o godz. 10:00. To była bardzo ciężka rozgrywka dla naszego zespołu. Po zakończonych 90 minutach wynik był remisowy 1:1. Bramkę dla naszej drużyny strze-

lił Ksiądz Prefekt Paweł Bogaczyk. Dogrywka także nie wyłoniła zwycięzcy tego pojedynku i o wyniku miały zadecydować rzuty karne. No właśnie. Rzuty karne... Zasada jest prosta: kto strzeli więcej, ten wygrywa... Myśmy o tej zasadzie nie wiedzieli, więc to drużyna z Siedlec przeszła do finału. Ich rywalami okazali się klerycy z Radomia, którzy po zaciętym meczu wygrali z alumnami z Katowic. Żeby choć w niewielkim stopniu zatrzeć wspomnienia o wyniku tego naprawdę trudnego meczu, pełnego zaciętej walki, udaliśmy się wraz z naszym opiekunem – klerykiem Piotrkim – na zwiedzanie miasta. Tam zatrzymaliśmy się w katedrze, gdzie odmówiliśmy Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Wieczorem odbyły się spotkania z braćmi z seminarium radomskiego i obowiązkowy odpoczynek.

III dzień – po podobnym poranku pojechaliśmy na mecz, aby powalczyć z rywalami z Katowic o brązowy medal. Stosując się do taktyki i słów legendarnego trenera reprezentacji Polski – Wojciecha Łazarka: „Gramy na typowe udo. Albo się udo, albo się nie udo”, wyszliśmy zmotywowani na mocno zroszoną deszczem murawę. Mecz przebiegał po naszej myśli. Kontrolując przebieg zdarzeń, po zakończonej pierwszej



połowie wynikiem 1:1, udało się nam w drugich 45 minutach „przycisnąć” naszych rywali i uciec im w końcówce na 4:1, a tym samym zdobyć brązowy medal XIII Finałów Mistrzostw Polski Seminariorów Duchownych w piłce nożnej. Ale to nie koniec emocji. O godz. 13:00 na Miejskim Stadionie w Radomiu odbył się wielki finał Mistrzostw. Gospodarze turnieju kontra WSD Siedlce. 90 minut nie wyłoniło zwycięzcy, dopiero w dogrywce padł wynik rozstrzygający. Mistrzostwo zdobyli klerycy z Siedlec. To właśnie na ich boiskach powalczymy w kolejnych finałach, jeśli tylko uda się nam przejść eliminacje z kompletem zwycięstw.

Teraz, gdy piszę ten artykuł i wpatruję się w brązowy krążek, powracają bardzo miłe wspomnienia ze spotkań z braćmi klerykami z różnych stron Polski. Sympatyczna atmosfera, zdrowa rywalizacja w duchu fair play – to jedno z wielu miłych odczuć, które pozostały z naszego wyjazdu do Radomia. Warta podkreślenia staje się motywacja wszystkich zawodników biorących udział w Mistrzostwach: nie tylko chęć wygrania zawodów i zdobycia pucharu, ale także braterskie zjednoczenie. Przykładem dobrych relacji staje się nasza wspólnotowa modlitwa z braćmi z Katowic po zakończonym meczu o 3 miejsce.

Przed nami kolejna seria meczy eliminacyjnych, w których powalczymy o to, by już za dwa lata udać się na XIV Finały Mistrzostw Polski Seminariorów Duchownych w piłce nożnej. Na koniec jedna uwaga: pamiętajcie, że widok obolałych i zmęczonych zawodników nie jest zaprzeczeniem tezy, iż sport to zdrowie...

Doślij mi!



"Wspólnota polityczna a Kościół"



MATEUSZ SWITEK



W roku wyborczym, w kontekście częstych prób wykorzystywania spraw religijnych w grze politycznej, tegoroczna wiosenna sesja naukowa organizowana przez Biskupa tarnowskiego oraz Starostwo Powiatowe w Tarnowie podjęła wielce aktualny i gorący temat „Wspólnota polityczna a Kościół”. Spotkanie odbyło się 16 kwietnia 2015 roku w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Tarnowie, uczestniczyła w nim cała wspólnota seminaryjna.

Konferencja rozpoczęła się od wystąpienia ks. bpa Andrzeja Jeża, który zarysował podstawowe idee nauczania Kościoła w kwestii relacji porządku politycznego do nadprzyrodzonego. Szczególnie dokumenty ostatniego soboru stały się podstawą do przypomnienia wzajemnej autonomii i samodzielnej wartości tych obszarów. Mówca wspominał także o zagrożeniach rodzących się z zapomnienia o drugim aspekcie nauczania Kościoła w tym temacie – o wzajemnej zależności i koniecznej współpracy.

Do poruszanego tematu wprowadzał również ks. dr hab. Janusz Królikowski, prof. UPJPII podkreślając znaczące możliwości Kościoła w zakresie pomocy państwu w przeżywanym współcześnie ideowym kryzysie demokracji. Cenną myślą był apel o docenienie przez wierzących zaangażowania w politykę jako wyrazu braterskiej miłości oraz odpowiedzialności. W ramach refleksji o oczekiwaniach polityków wobec Kościoła głos zabrali senator Kazimierz Wiatr oraz posłanka Ewa Malik. Bardzo osobista, osadzona w kontekście doświadczeń jednej partii ocena tych spraw, choć nie pozbawiona waloru świadectwa pozostawiała pewne wątpliwości – szkoda, że zabrakło reprezentacji innych środowisk politycznych.

Istotne tło wszelkich rozważań o polityce i zmianach w systemie



prawnym zaprezentowała słuchaczom prof. dr hab. Jolanta Jabłońska – Bonca, mówiąca o autorytecie prawa jako fundamentalnej podstawie zdrowego funkcjonowania wspólnoty politycznej i gwarancie sprawnego działania państwa. Takie problemy jak powstawanie alternatywnych struktur z własnymi systemami prawnymi, alienacja oraz wąska specjalizacja środowisk prawniczych, słabości edukacji prawników czy nieufne podejście do wolności gospodarczej stanowią zdaniem autorki referatu bardzo poważne zagrożenia dla wolności obywatelskiej i świadomego uczestnictwa w życiu publicznym. Wartość wystąpienia widzieć można także w fakcie, że pani profesor jako jedyna tak wyraźnie podjęła problem działań oddolnych, edukacji, wychowania i kształtowania świadomości obywateli.

Ostatni prelegent, ks. prof. dr hab. Tadeusz Guz zmierzył się z zagadnieniem etycznych podstaw porządku demokratycznego wyrażając obszerną mowę, czerpiącą z tradycyjnej, tomistycznej krytyki o relacjach państwa i Kościoła. Wypowiedź wzbogacały nawiązania do nauczania Leona XIII oraz pism Augusta kard. Hlonda. Jakkolwiek imponujący rozmachem i wręcz tryumfalistyczny był ten wyraz zdecydowanych oczekiwań Kościoła wobec struktur państwowych, można mieć obawę, czy obrane instrumentarium pojęciowe pozwala na dialog z współczesną myślą prawniczą czy filozofią prawa.

Z pewnością cenną inicjatywą było podjęcie w ramach tegorocznej sesji tak doniosłego tematu. Rozumienie funkcjonowania współczesnego państwa, rzetelne rozpoznanie i nazwanie napięć rodzących się w jego kontaktach z Kościołem zdaje się być czasem kłopotliwe dla obu stron tego światopoglądowego sporu. Niedosyt wywołał jednak brak czasu na dyskusję z prelegentami, oraz pewna unifikacja ideowa. Szkoda też, że często temat zdawał się być redukowany do poziomu relacji między politykami, a duchowieństwem, bez tej podstawowej bazy – wychowania, budowania świadomości obywatelskiej. Mimo to spotkanie żyło później w seminaryjnych dyskusjach i wolno mieć nadzieję, że uświadomiło wielość obecnych na tym gruncie problemów.

Złoci Jubilaci

WYWIAD PRZEPROWADZIŁ

FABIAN HOŁYST



Ojca Św. ogłoszone 14.12.1980 r.). Moje powołanie zacząłem rozpoznawać już w dzieciństwie. Będąc od wczesnych lat ministrantem, często widziałem siebie przy ołtarzu. Bardzo podobały mi się śpiewy liturgiczne - wtedy - w języku łacińskim. Niezwykle religijna atmosfera mojego rodzinnego domu potęgowała pragnienie służby Bogu. Kiedy przybywało lat, mniej o tym myślałem. Niestety, wiele szczegółów umknęło z pamięci. Natomiast dobrze pamiętam, że kiedy po maturze

przyszło decydować co dalej, nie miałem najmniejszych wątpliwości, że mój kierunek to WSD w Tarnowie.

przyszło decydować co dalej, nie miałem najmniejszych wątpliwości, że mój kierunek to WSD w Tarnowie.

F. H: Jak wspomina Ksiądz czasy swojej formacji seminaryjnej?

Ks. S. C: Moja przygoda seminaryjna rozpoczęła się we wrześniu 1959 r. Wszystko było inne. Cisza, spokój. Wszystko na „dzwon-

nek”. Nowi koledzy, nowi przełożeni, profesorowie. Wszystko wyznaczone. Regulamin, porządek dnia wyznaczał wszelkie działania. Liche jedzenie, warunki mieszkaniowe ubogie - choć dla mnie, wcześniej mieszkającego w internacie - nie było to wielkim utrudnieniem i przykrością. A wszystko w solidnej dyscyplinie. Spotkałem tu w seminarium ciepło zrozumienie, szczerość, życzliwość. Dlatego wspominam ten czas z radością, wielką wdzięcznością. Otrzymałem w seminarium wszystko to, co było i jest potrzebne w pracy kapłańskiej w wystarczającej ilości i jakości. Reszta zależała już tylko od każdego alumna. Szkoda, że lata seminaryjne tak szybko przemijają...

F. H: Patrząc z perspektywy czasu, półwiecza w kapłaństwie, jak Ksiądz Prałat podsumowuje ten okres, zwłaszcza wieloletnią posługę dla dobra Seminarium?

Ks. S. C: Patrząc wstecz na swoje życie kapłańskie dostrzegam wiele rzeczy i spraw które dziś trzeba by zmienić. Zmieniają się bowiem czasy, ludzie, zachowania. Trzeba więcej modlitwy, świętości. Między kapłanami powinno być więcej prostoty, życzliwości, ofiarności wzajemnej pomocy. Trzeba nauczyć się cieszyć sukcesami innych kapłanów i smucić ich porażkami. Twórzmy jedną kapłańską rodzinę...A jak służyłem Seminarium? Powstałe dzieła dają na to odpowiedź. Za wszystko Bogu niech będą dzięki.

Dnia 14 maja obchodziliśmy pięćdziesiątą rocznicę święceń kapłańskich Ks. biskupa Jana Styrny, Ks. Profesora Tadeusza Brzegowego, Ks. Prałata Stefana Cabaja i wieloletniego ojca duchownego Ks. Kazimierza Górala. Jeden z czcigodnych jubilatów, Ks. Prałat Stefan Cabaj zgodził się odpowiedzieć na kilka naszych pytań:

Fabian Hołyst: Jak zrodziło się powołanie Księdza Prałata?

Ks. Stefan Cabaj: W Biblii bardzo często powołać, znaczy tyle co oddzielić, odłączyć. Element centralny stanowi polecenie, by wezwany ruszył z miejsca, na którym do tychczas przebywał, by zostawił wszystko, co ma i poszedł. Powołanie jest zadaniem, jakie wybrał dla nas Bóg, jednocześnie jest wezwaniem do tego zadania i jest też moją odpowiedzią w wolności i gotowości do jego realizacji. Według nauczania Ojca Świętego, Jana Pawła II, powołanie jest "wewnętrznym wezwaniem łaski, która zapada w duszę jak ziarno, aby w niej dojrzeć. Jest to wezwanie wszystkich chrześcijan do świętości, do naśladowania Chrystusa, do życia wedle Ewangelii" (Przemówienie



"To już 25 lat..."

WYWIAD PRZEPROWADZIŁ



FABIAN HOŁYST

Dnia 28 maja 2015 roku o godzinie 17:30 w kaplicy seminaryjnej, została odprawiona uroczysta Msza święta pod przewodnictwem J. E. Ks. Biskupa Andrzeja Jeża, podczas której wspólnie dziękowaliśmy dobremu Bogu za 25 lat posługi kapłańskiej ks. dr Czesława Noworolnika – wykładowcy teologii dogmatycznej na Wydziale Teologicznym – Sekcja w Tarnowie oraz ks. Andrzeja Surowca – dyrektora ekonomicznego naszego Seminarium. Krótką refleksję nad minionymi chwilaми czyni jeden z Jubilatów:

Fabian Hołyst: Spoglądając na czas który już upłynął, co Ksiądz Profesor rzekłby o swej posłudze kapłańskiej?

Ks. Czesław Noworolnik: To już dwadzieścia pięć lat. Wśród wielu kwestii, które stają przed nami w tym czasie, pojawiają się także pytania, pytania: „Czy to możliwe”, i „Jak to jest możliwe”? Tę moją myśl chciałbym oprzeć na osnowie trzech cytatów, które są fragmentami z Pisma Świętego, umieszczonymi na naszych obrazkach prymicyjnych – również na tych jubileuszowych, a także na naszym tablo rocznikowym: „Bogu ufam, nie będę się lękał” (Ps 56,5), „Cóż oddam Panu za wszystko co mi wyświadczył. Podniosę kielich zbawienia i wezwę imienia Pana” (Ps 116,12-13). I wreszcie strofa: „A pokój Boży, który przewyższa

wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Jezusie Chrystusie” (Flp 4,7). Zaczniemy od pierwszego pytania: „Czy to możliwe?”. To pytanie towarzyszyło nam od pierwszego momentu, kiedy przekroczyliśmy progi tego niezwykłego – naszego domu, jakim jest seminarium i to pytanie niezmiennie towarzyszy nam aż do dzisiaj. Czy to możliwe, że Bóg wybrał właśnie mnie? Możliwe dlatego, że wyboru dokonuje Bóg i możliwe dlatego, że to On zapewnia, iż będzie z nami. „Jemu ufam, nie będę się lękał”, oto odpowiedź na Jego dar.

I drugie pytanie: „Jak to możliwe?”. W tym miejscu stają przed nami wszyscy ci, dzięki którym to nasze posługiwanie było możliwe. Począwszy od naszych rodziców, naszych rodzin, poprzez wszystkich, którzy na naszej drodze – zarówno przygotowania do święceń jak i na drodze naszego kapłańskiego posługiwania – nie tylko nam towarzyszyli ale czynnie wspierali. Nasze uwielbienie i dziękczynienie biegnie przede wszystkim ku Jezusowi Chrystusowi Najwyższemu i Wicznemu Kapłanowi i ku Maryi, Jego Matce i Matce kapłanów oraz tych wszystkich świętych, którzy wspierają nas na naszej drodze, drodze posługi kapłańskiej. Nasza myśl biegnie również w kierunku tych wszystkich, którzy prowadzili nas w czasie



formacji, ku naszym drogim księżom profesorom i wychowawcom i tym, którzy dzisiaj nam towarzyszą na naszej drodze, a więc naszym współpracownikom: kapłanom, profesorom, wychowawcom i również ku wam – alumnom, siostram zakonnym i świeckim. My mamy taką świadomość, że przez cały czas jesteście, służąc w naszym domu nie tylko zewnątrz ale służąc nam również modlitwą, radą... i dlatego to, co dzisiaj świętujemy jest możliwe.

F.H: Zatem, spoglądając w nadchodzący czas, jakie refleksje wzbudza w Księdzu tajemnica kapłaństwa?

Ks. Cz. N: Z zawstydzenia, które się rodzi każdego dnia, zawstydzenia o którym mówił święty Jan Paweł II, tutaj w Tarnowie; z zawstydzenia z wyboru dokonanego przez Boga, rodzi się wdzięczność i zadanie na każdy dzień, naszego przyszłego – jak ufamy – posługiwania kapłańskiego. Zadanie by podołać, by trwać, by iść dalej za Panem. „Czym się Panu odpłacę za wszystko co mi wyświadczył. Podniosę kielich zbawienia i wezwę imienia Pana” (Ps 116,12-13). Podniosę kielich, pamiętając właśnie o tych wszystkich, którzy byli, są z nami i będą każdego dnia, o tych wszystkich przyjaciółach, dobrodziejach, dzięki którym, między innymi, jest to możliwe.

F.H: Jakie słowa skierowałby Ksiądz Profesor, do nas, przygotowujących się do święceń?

Ks. Cz. N: W formie życzeń chciałbym przekazać to przesłanie, które nam towarzyszy przez wszystkie lata kapłańskiego posługiwania. My patrzymy na to tablo i przypominamy sobie tekst z Listu do Filipian: „Pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, niech strzeże waszych serc i myśli w Jezusie Chrystusie”. Tego Wam życzę – Bądźcie zawsze w Sercu Jezusa, Najwyższego i Wicznego Kapłana.

F.H: Bardzo dziękujemy za te słowa dobroci i w imieniu całej wspólnoty seminaryjnej pragniemy życzyć, aby nad każdym dniem posługi drogich Księżów Jubilatów nigdy nie zachodziło słońce sprawiedliwości, nasz Pan, Jezus Chrystus!



Światowe Dni Młodzieży – Kraków 2016

*„Błogosławieni miłosierni,
albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7)*



MIROSŁAW
KUREK

Chyba każdy z nas słyszał, że w lipcu 2016 roku w Krakowie odbędą się XXXI Światowe Dni Młodzieży.

Jednak czy zdajemy sobie po co spotkanie? Jaka jest jego idea? Kto jest pomysłodawcą? W jaki sposób będzie przebiegać (także w naszej diecezji)? A jaka będzie myśl przewodnia?

CO TO SĄ ŚDM?

ŚDM, czyli Światowe Dni Młodzieży to spotkania młodych z całego świata, którzy wraz ze swoimi duszpasterzami, biskupami i Papieżem gromadzą się w wybranym kraju na wspólnej modlitwie i wyznawaniu wiary w Jezusa. Celem tych Dni jest przeżycie wspólnoty Kościoła Powszechnego, słuchanie Słowa Bożego, sprawowanie sakramentów Pokuty oraz Eucharystii, a także radosne głoszenie Chrystusa jako Pana i Zbawiciela. Sama idea Światowych Dni Młodzieży została zaproponowana przez św. Jana Pawła II. Impulsem do podjęcia takiej decyzji były dwa spotkania młodych w Rzymie. Pierwsze z nich odbyło się z okazji Nadzwyczajnego Jubileuszu Odkupienia w 1984 roku, natomiast drugie w trakcie Międzynarodowego Roku Młodzieży (1985). Papież wyraził życzenie, aby Światowe Dni Młodzieży odbywały się co roku w Nie-



dzielę Palmową jako spotkanie diecezjalne, a co dwa lub trzy lata w wyznaczonym przez niego miejscu jako spotkanie międzynarodowe. Dzieło to było i jest kontynuowane przez kolejnych papieży Benedykta XVI i Franciszka.

To właśnie papież Franciszek, w lipcu 2013 roku w Brazylii, podczas spotkania z młodzieżą ogłosił, że następne Światowe Dni Młodzieży odbędą się w 2016 roku w Krakowie.

TEMAT SPOTKANIA

Wszystkie Światowe Dni Młodzieży opierają się na jednej myśli biblijnej, która często nawiązuje do duchowości danego miasta – gospodarza ŚDM. Główny temat towarzyszy młodym ludziom w ramach przygotowań oraz podczas samego wydarzenia. Jest on rozważany w czasie katechez, przemówień, homilii czy spotkań przygotowujących.

Tematem XXXI Światowego Dnia Młodzieży, w wymiarze diecezjalnym i międzynarodowym, są słowa: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). Ojciec Święty Franciszek wybrał jako myśl przewodnią piątą z ośmiu błogosławieństw.

Powiązanie miejsca spotkania młodzieży w Krakowie z tematem spotkania prowadzi pielgrzymów do Iskry Miłosierdzia, która promieniuje z krakowskich Łagiewnik na cały Kościół Powszechny oraz Apostołów Miłosierdzia, a zarazem patronów przyszłorocznych Światowych Dni Młodzieży – św. Jana Pawła II i św. s. Faustyny. Podczas spotkania z młodymi Argentyńczykami w Rio papież Franciszek polecił: „Czytacie Błogosławieństwa, to wam ►



KALENDARIUM

2-5 KWIETNIA

Wraz z całym Kościołem przeżyaliśmy Triduum Sacrum, w czasie którego zagłębialiśmy się w tajemnicę Męki Pańskiej oraz uczestniczyliśmy w liturgii w bazylice katedralnej w Tarnowie.

4 KWIETNIA

Tego dnia cała nasza wspólnota seminaryjna spotkała się w auli seminaryjnej im. św. Jana Pawła II z ks. bp. Andrzejem Jeżem oraz biskupami pomocniczymi naszej diecezji, by złożyć sobie życzenia z racji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego.



15 KWIETNIA

15 kwietnia 2015 r. o godzinie 17.00 w auli im. św. Jana Pawła II odbyła się sesja poświęcona osobie śp. ks. abp. Jerzego Ablewicza. Okazją do tego wspomnienia o osobie biskupa tarnowskiego w latach 1962-1990 była 25. rocznica jego śmierci, którą obchodzimy w tym roku. Konferencja zgromadziła nie tylko wspólnotę naszego seminarium na czele z ks. bp. Andrzejem Jeżem, ale także wielu gości, w tym biskupa gliwickiego Jana Kopca.



16 KWIETNIA

W Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Tarnowie odbyła się sesja naukowa na temat relacji zachodzących między Kościołem a wspólnotą polityczną, w której wzięła udział także wspólnota naszego seminarium. Organizatorami tego spotkania byli biskup tarnowski Andrzej Jeż oraz starosta tarnowski Roman Łucarz.



18-19 KWIETNIA

18 kwietnia w auli seminaryjnej im. św. Jana Pawła II odbył się finał seminaryjnego konkursu biblijnego. Dzień później przeżyaliśmy Niedzielę Biblijną. Uroczystej Mszy Świętej w kaplicy seminaryjnej przewodniczył ks. prof. Antoni Paciurek.



25 KWIETNIA

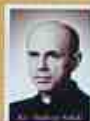
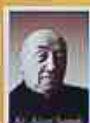
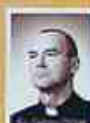
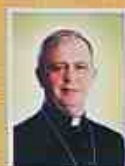
Już po raz drugi nasze Seminarium zorganizowało dzień otwarty dla młodzieży męskiej z diecezji tarnowskiej. Dzień otwarty rozpoczął się skupieniem w kaplicy seminaryjnej, na które składała się adoracja oraz uroczysta Msza Święta, której przewodniczył ks. bp Wiesław Lechowicz. Następnie, po wspólnym spotkaniu przy stole w auli im. św. Jana Pawła II odbył się wykład ks. dra hab. Piotra Łabudy – biblisty i wykładowcy w naszym Seminarium. Po spotkaniu w auli nasi goście mieli okazję zwiedzić budynek seminarium.

14 MAJA

W naszym seminarium obchodziliśmy złoty jubileusz kapłaństwa ks. bp. Jana Styry, ks. prof. Tadeusza Brzegowego, ks. prałata Stefana Cabaja i ks. prałata Kazimierza Górala. Księża świętujący złoty jubileusz kapłaństwa są bardzo mocno związani z posługą dla naszego seminarium. Uroczystej Mszy Świętej w kaplicy seminaryjnej przewodniczył ks. bp. Jan Styra.



"Kto straci swe życie z p zachowa j



owodu Mnile i Ewangelii, je" MK 8,35



Neoprezbiterzy A.D. 2015



Msgr. Bartłomiej Chęć



Msgr. Janusz Chęć



Msgr. Sławomir Cichy



Msgr. Paweł Dąbrowski



Msgr. Michał Dąbrowski



Msgr. Tomasz Dąbrowski



Msgr. Paweł Kuc



Msgr. Józef Kuc



Msgr. Krzysztof Kuc



Msgr. Janusz Kuc



Msgr. Bogdan Kuc



Msgr. Tomasz Kuc



Msgr. Dariusz Kuc



Msgr. Tomasz Kuc



Msgr. Damian Kuc



Msgr. Zdzisław Kuc



Msgr. Andrzej Kuc



Msgr. Paweł Kuc



Msgr. Józef Kuc



Msgr. Paweł Kuc



Msgr. Krzysztof Kuc



Msgr. Witold Kuc



Msgr. Janusz Kuc

KALENDARIUM

23 MAJA

20 braci z roku V przyjęło święcenia diakonatu. Święcenia diakonatu miały miejsce w dwóch parafiach naszej diecezji: w parafii św. Antoniego Opata w Męcinie, gdzie święceń udzielił ks. bp Stanisław Salaterski oraz w parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Oleśnie, gdzie nasi bracia przyjęli święcenia przez posługę ks. bpa Wiesława Lechowicza.



24 MAJA

W domu formacyjnym w Błoniu odbyła się majówka naszej wspólnoty seminaryjnej, którą przygotowali bracia diakoni z roku VI. Na początku, zgromadziliśmy się w kościele parafialnym w Błoniu, gdzie modliliśmy się podczas nabożeństwa majowego, w czasie którego konferencję wygłosił ks. Leszek Leszkiewicz. Następnie mogliśmy się spotkać i porozmawiać przy wspólnym stole.



28 MAJA

W święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana obchodziliśmy w naszej wspólnotie seminaryjnej srebrny jubileusz kapłaństwa ks. profesora Czesława Noworolnika i ks. dyrektora Andrzeja Surowca. Mszy Świętej w kaplicy seminaryjnej przewodniczył ks. bp Andrzej Jeż, który wygłosił także okolicznościową homilię.



14 CZERWCA

Przeżywaliliśmy w naszej wspólnotie odpust ku czci bł. ks. Romana Siłki.

26 CZERWCA

Uroczystą Mszą Świętą w kaplicy seminaryjnej zakończyliśmy rok formacyjny i akademicki 2014/2015.

30 MAJA

30 maja diecezja tarnowska wzbogaciła się o nowych 23 kapłanów. Braciom diakonom z roku VI święceń kapłańskich w bazylice katedralnej udzielił ks. bp Andrzej Jeż. Bezpośredni tydzień poprzedzający święcenia kapłańskie przeżyli w duchu skupienia podczas rekolekcji, które prowadził ks. prałat Andrzej Pekała. Księża Neoprezbiterzy odprawili swą prymicyjną Mszę Świętą w Seminarium 2 czerwca.



1-6 CZERWCA

W naszym Seminarium przeżywaliliśmy peregrynację Obrazu „Jezu ufam Tobie” oraz relikwii św. Siostry Faustyny i św. Jana Pawła II. Przez uczestnictwo w Mszach Świętych, czuwania i indywidualną modlitwę wypraszaaliśmy Boże Miłosierdzie dla siebie i całego świata.



dobrze robi”. Naszym zadaniem jest więc ponowne odczytanie przesłania błogosławieństw oraz okazywanie sobie nawzajem miłosierdzia.

ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY

ŚDM są spotkaniem wielodniowym. Obecnie mają one dwie zasadnicze części: pierwsza to „Dni w Diecezjach” – młodzież przebywa na terenie całego kraju, który jest gospodarzem spotkania, druga to „Wydarzenia Centralne”, czyli tygodniowy pobyt w głównym mieście organizacyjnym. Struktura „Dni w Diecezjach”, tzw. „Tygodnia Misyjnego”, zależy od charakterystyki i stylu diecezji. Jest to czas na wzajemne poznanie, integrację, poznanie kultury i topografii danego regionu. Na tym etapie nie brakuje wycieczek turystycznych, wspólnych zabaw, a także zaangażowania społecznego w różne dzieła i projekty przygotowane przez organizatorów. Po zakończeniu Tygodnia Misyjnego, wszyscy udają się do diecezji, którą Ojciec Święty wyznaczył jako miejsce przeżywania wydarzeń centralnych. Młodzież gromadzi się tam na okres całego tygodnia i uczestniczy w ceremonii otwarcia, katechezach i Festiwalu Młodych, pielgrzymuje na miejsce czuwania z Papieżem oraz bierze udział w uroczystej Mszy św. kończącej dany ŚDM. Wydarzeniom Centralnym towarzyszą specjalne strefy spotkań, zwane „Strefą Pojednania” oraz „Targi Powołaniowe”.

Cały udział w ŚDM trwa więc około dwóch tygodni, ale należy pamiętać, że spotkanie wymaga długiego okresu przygotowań duchowych i organizacyjnych, dlatego prawdziwy czas trwania ŚDM rozpoczyna się wraz z podjętą decyzją o uczestnictwie, a kończy wraz z wypełnieniem misji wypływającej z treści danego spotkania.

TYDZIEŃ MISYJNY W DIECEZJI TARNOWSKIEJ

Diecezja Tarnowska w systemie ogólnoswiatowym otrzymała nazwę „Synaj”. Z tego powodu cały tygodniowy program zostanie osnuty wokół wydarzeń biblijnych związanych z górą Synaj: wyjście z niewoli Egiptu.



Źródło: www.ekd.pl

PROGRAM ŚDM KRAKÓW 2016

	PONIEDZIAŁEK 25.07	WTOREK 26.07	ŚRODA 27.07	CZWARTEK 28.07	PIĄTEK 29.07	SOBOTA 30.07	NIEDZIELA 31.07
RANO		PRZYJAZD	KATECHEZY Z BISKUPAMI, KATECHEZA W DRODZE			MSZA POŚLANIA	
PÓŁDNIIE		PRZYJAZD	CENTRUM POWOŁANIOWE, FESTIWAL MŁODYCH			PIELGRZYMKA NA MIEJSCE CZUWANIA	
WIECZÓR		PRZYJAZD	MSZA ŚW. CEREMONIA OTWARCIA	FESTIWAL MŁODYCH	POWITANIE OJCA ŚWIĘTEGO	CZUWANIE Z OJCEM ŚWIĘTYM	SPOTKANIE WOLONTARIUSZY Z PAPIEŻEM



MIĘDZYNARODOWY
FESTIWAL MŁODYCH
2016

skiej, powołanie Mojżesza, zawarcie Przymierza, wejście do Ziemi Obiecanej. W środę 20 lipca do każdej parafii przyjedzie ok. 40 osób. Jest to dzień zakwaterowania i zapoznania się z gospodarzami. Następnego dnia będzie zwiedzanie okolic parafii i miejscowości, aby pokazać i zaznajomić z naszą bogatą historią i kulturą. Piątek to tzw. „dzień pielgrzymkowy”, podczas



Źródło: www.w2.kodm.pl

którego, w ramach dekanatów, zorganizowane zostaną pielgrzymki do miejscowych sanktuariów. Pielgrzymki te mają zaprezentować młodym gościom  z elementów naszej wiary, być może nie obecny w ich krajach. W sobotę młodzi spotkają się w Starym Sączu, gdzie odbędzie się diecezjalny dzień wspólnoty. Niedziela to czas uroczystej Eucharystii i spotkań przeżywanych we wspólnocie parafialnej, które zakończą się Apielem Jasnogórskim. Poniedziałek to dzień pożegnania i wyjazdu do Krakowa.

SPOTKANIE W KRAKOWIE

Wydarzenia Centralne to najważniejsze spotkania Światowych Dni Młodzieży, w czasie których młodzi pielgrzymi wspólnie przeżywają wielkie święto wiary.

Światowe Dni Młodzieży w Krakowie oficjalnie rozpocznie Msza Święta Otwarcia we wtorek popołudniu – 26 lipca. Przewodniczyć jej będzie ks. Kard. Stanisław Dziwisz. Jest to moment, w którym podkreślony zostaje międzynarodowy charakter wydarzenia i zaprezentowany gospodarz – Kraków i Polska. Od środy młodzież weźmie udział w katechezach głoszonych przez biskupów oraz Festiwalu Młodych. Ważnym momentem będzie pierwsze spotkanie z Ojcem Świętym, czyli Ceremonia Powitania, czas szczególnej radości z powodu obecności Namiestnika Chrystusowego i wspólnej z Nim modlitwy. Będzie to nabożeństwo ze słuchaniem Słowa Bożego i pierwszym przemówieniem Ojca Świętego. Podczas ŚDM w Krakowie pierwszy raz ujrzemy Papieża Franciszka w czwartek 28 lipca.

Następnego dnia odbędzie się Droga Krzyżowa, która podkreśli wymiar pokutny ŚDM. Krzyż, który towarzyszy ŚDM, będzie niesiony w procesji, a młodzi pójdą wyznaczoną trasą, dając świadectwo swojej wiary. Najbardziej osobistym momentem będzie czuwanie z Ojcem Świętym przed Najświętszym Sakramentem w sobotni wieczór. To wyjątkowo intensywny czas modlitwy i spotkania z Chrystusem, pełen skupienia i radości, tak charakterystycznej dla młodego ducha. W niedzielę, 31 lipca 2016 roku, przyjdzie czas na ostatnie z Wydarzeń Centralnych, czyli Mszę Świętą Pośłania, która celebrowana będzie przez Ojca Świętego. Będzie to uroczyste podsumowanie Światowych Dni Młodzieży – moment kulminacyjny wszystkich spotkań. Podczas tej Eucharystii Papież „posyła młodych na cały świat”. Na sam koniec, w trakcie modlitwy Anioł Pański, Ojciec Święty Franciszek – tradycyjnie – ogłosi miejsce i datę kolejnych Światowych Dni Młodzieży. ■

Źródło:

www.krakow2016.com

Piłka nożna

sport nie tylko dla mężczyzn



SZCZEPAN WAJDA

Wywiad z ks. Stanisławem Jachymem

Ks. Stanisław Jachym ur. 24 IX 1953 r. w Stargardzie Szczecińskim. Pochodzi z parafii Zgłobice. Świecenia kapłańskie przyjął w 1978 r. Przez 4 lata proboszczował w Mszance. W roku 1996 został proboszczem w Sobolowie. W lutym 2006 założył sekcję kobiecej piłki nożnej LKS Sobolów.

Proszę Księdza, znany jest ksiądz ze swego wkładu w rozwój piłki nożnej kobiet. Skąd pomysł, by zachęcić dziewczęta do kopania piłki, sportu stereotypowo uważanego za typowo męski?

Pomysł organizowania dziewczęcego i kobiecego zespołu piłki nożnej narodził się z przypadku. W turniejach ogólnopolskich dla dzieci i młodzieży np. „Z podwórka na stadion” i innych były prowadzone rozgrywki dla dziewcząt. Obserwując także w szkole zaangażowanie dziewcząt w grę w piłkę nożną, pomyślałem dlaczego nie wziąć udziału w różnych rozgrywkach z zespołami uczennic. W tym okresie ta dyscyplina sportu nie była jeszcze tak popularna w naszych środowiskach i w naszym kraju. Będąc na pierwszym turnieju zauważyłem jak wielka jest przestrzeń do zagospodarowania i możliwości rozwoju tej dyscypliny sportu. Patrząc z perspektywy duszpasterskiej dostrzegłem wyraźniej ilu ludzi nie obejmujemy w różnym wymiarze troską duszpasterską.

Za kobiece dyscypliny dość powszechnie uważa się siatkówkę, tenis itp. Zaś gdy chodzi o inicjatywy parafialne dziewczęta utożsamia się z KSM czy DSM. Czy nie wzbudził Ksiądz sensacji rozpoczynając przygodę z dziewczęcą sekcją piłki nożnej? Od kiedy w Sobolowie istnieje żeńska sekcja piłki nożnej?

Wszystko co nowe nie zawsze jest przyjmowane otwarcie i z życzliwością, zwłaszcza to co wymaga trudu, wysiłku, zaangażowania i poświęcenia. Trzeba czasu i pewnych osiągnięć, by przekonać środowisko o potrzebie tego typu działań. Problem był i jest ze zmianą myślenia wielu rodziców, którzy nie zawsze rozumieją troskę o dobre wychowanie

swoich dzieci. Dziewczęta i chłopcy chcą grać w piłkę nożną czy uprawiać inną dyscyplinę sportu ale spotykają się z niezrozumiałym zakazem rodziców. W Sobolowie dziewczęta i kobiety grają w piłkę od 11 lat. W 2014 roku obchodziliśmy mały jubileusz 10 – lecie istnienia kobiecej sekcji piłkarskiej.

Czy treningi, mecze mają też wymiar formacyjny np. poprzez wspólną modlitwę przed rozpoczęciem gry, tłumaczenie dziewczętom, że należy grać fair?

Odpowiem tak: wielu trenerów i wychowawców nieraz mówi do nas: „wasze dziewczęta są inne, lepsze i grzeczniejsze”. Tam gdzie jest ksiądz przy różnych działaniach to na pewno jest lepiej. Można stwierdzić, że jest to pewna forma formacji nie tylko dziewcząt ale także środowiska piłkarskiego. Modlimy się wspólnie przed każdym wyjazdem, na turniejach uczestniczymy codziennie we Mszy Świętej, odmawiamy wspólnie pacierz. Nasze piłkarki wyróżniają się grą fair i życzliwością względem przeciwniczek.

Podczas meczu często wzbudzają się negatywne emocje na sędziego, na przeciwnika. Czy w trudnych momentach daje Ksiądz radę, by nie używać słów uważanych powszechnie za niecenzuralne?

Będąc kapłanem nawet przy dużych emocjach, trzeba mieć to na uwadze, nie pamiętać, abym wyrażał swoje uwagi używając słów niecenzuralnych.

„Naprzód” Sobolów odnosi coraz więcej sukcesów, a jego zawodniczki są coraz bardziej cenione w kraju. Czy po niektóre, najzdolniejsze zgłaszają się większe kluby, reprezentacja Polski?

Sprawy gry naszych zawodniczek w innych klubach to sprawa złożona. Chcąc zbudować mocny zespół trzeba troszczyć się o wszystkie piłkarki, a szczególnie te najbardziej uzdolnione. Ważna jest atmosfera, by dziewczęta z byle jakich powodów nie chciały przechodzić do innych klubów. Były propozycje gry w innych zespołach dla wielu zawodniczek ale prawie nikt z tego nie sko-



www.lapanow.pl

Tam gdzie jest ksiądz przy różnych działaniach to na pewno jest lepiej. Można stwierdzić, że jest to pewna forma formacji nie tylko dziewcząt ale także środowiska piłkarskiego. Modlimy się wspólnie przed każdym wyjazdem, na turniejach uczestniczymy codziennie we Mszy Świętej, odmawiamy wspólnie pacierz. Nasze piłkarki wyróżniają się grą fair i życzliwością względem przeciwniczek.



rzyszał. Nasze zawodniczki występują w reprezentacji Małopolski, do kadry narodowej na razie nikt nie otrzymał powołania.

Sport na poziomie klubowym daje możliwość wielu wyjazdów. Jakcie ciekawe miejsca udało się Księdzu zwiedzić podczas pracy z młodymi piłkarkami?

Z racji różnych rozgrywek i turniejów byliśmy w wielu miastach i miejscowościach na terenie całego naszego kraju. Występy na stadionach w Warszawie, Gdańsku, Lubinie, Poznaniu czy Kielcach pozostawiają niezapomniane wrażenia. Występowaliśmy na turniejach w Danii, Niemczech, Francji, Słowacji i Czechach. Odwiedziliśmy też Londyn ze słynnym stadionem Wembley jako nagroda za zwycięstwo w 2013 r. w turnieju „Z podwórka na stadion” i zdobycie mistrzostwa Polski w kategorii U-10.

W 2013 roku został doceniony wkład Księdza w rozwój kobiecej piłki nożnej. Otrzymał Ksiądz nagrodę prezydenta Krakowa „Jasna strona futbolu”. Czy to zaangażowanie w sport pomaga, czy raczej przeszkadza w pracy duszpasterskiej?

Nasze zespoły w różnych kategoriach wiekowych zdobyły bardzo dużo tytułów mistrzyń Małopolski oraz wywalczyły już kilka medali mistrzostw Polski. Otrzymujemy wiele wyróżnień dla klubu i indywidualnych dla zawodniczek. Zaangażowanie w sport wymaga trochę czasu, ale to przy odpowiedniej organizacji nie przeszkadza w pracy duszpasterskiej, wręcz odwrotnie gromadzi przy kościele znaczną grupę ludzi wychowanych także pod względem religijnym. W naszym klubie sportowym LKS „Naprzód” Sobolów trenuje i gra około 130 zawodniczek i zawodników

Czy inne dyscypliny sportu mają miejsce w Księdza sercu? Czy w sposób czynny uprawia Ksiądz jakąś dyscyplinę sportu?

Z racji pochodzenia (Koszyce Małe) kibicuję od zawsze żużlowcom. Grałem w piłkę nożną, uprawiałem turystykę kolarską (w 1984 r. pielgrzymka kolarska do Rzymu, rajd dookoła Polski i inne). Uprawiam czynnie turystykę górską (zdobyte Korona Gór Polski, przeszedłem Główny Szlak Beskidzki, Główny Szlak Sudecki i Świętokrzyski). Realizujemy przesłanie Jana Pawła II: „Kościół uważa aktywność sportową, uprawianą przy pełnym poszanowaniu zasad, za ważny instrument wychowawczy, zwłaszcza dla młodych pokoleń”.

Dziękujemy Księdzu za czas, który nam poświęcił i życzymy wielu sukcesów w pracy duszpasterskiej i sportowej.



Dzień otwarty

czyli Seminarium widziane od wewnątrz



RAFAŁ GAKAN

W dniu 25 kwietnia, bramy naszego Seminarium po raz drugi w swojej historii zostały otwarte. W tym roku hasłem naszego spotkania były słowa: „Przyjdź, zobacz, podejmij decyzję...”. Na dniu otwartym pojawiło się blisko pięćset osób. Przybyli uczniowie gimnazjum, szkół średnich, studenci, którzy zobaczyli jak klerycy Diecezji Tarnowskiej rozeznają i rozwijają swoje powołanie do służby Bożej i jak przygotowują się do kapłaństwa. Odpowiedzialnym za przygotowanie i przeprowadzenie dnia otwartego, był ojciec duchowny Stanisław Śliwa, który czuwał nad całym przedsięwzięciem. Warto nadmienić, iż do tego przedsięwzięcia wspólnota seminaryjna przygotowywała się już od dłuższego czasu.

W dzień przyjazdu naszych gości do Seminarium, z łatwością można było dostrzec wśród braci kleryków wielkie zainteresowanie i zaangażowanie tym wydarzeniem: niektórzy z nich wyglądając przez okna obserwowali ile osób przyjechało, szukali młodych ludzi ze swoich rodzinnych parafii, by z nimi się spotkać i porozmawiać. My klerycy zobaczyliśmy wielu młodych ludzi dla których sprawa powołań jest czymś ważnym. Wbrew powszechnym opiniom, młody człowiek zastanawia się nad swoim powołaniem i nad tym co w życiu będzie robił.

Dzień otwarty rozpoczął się o godzinie 10.00 w Kaplicy Seminaryjnej, gdzie odbyło się wystawienie i adoracja Najświętszego Sakramentu. Nasi goście mieli możliwość skorzystania z sakramentu pokuty, aby w sposób odpowiedni przygotować się do przeżywania Mszy Świętej, której przewodniczył i homilię wygłosił ks. bp Wiesław Lechowicz, który nie krył zadowolenia z przybycia do Seminarium tak wielkiej liczby młodych ludzi. Widać było, iż wiele osób przybyłych na dzień otwarty w sposób duchowy i pobożny uczestniczyło w liturgii Eucharystycznej. Większość osób po raz pierwszy przebywała w Kaplicy Seminaryjnej, gdzie do służby dorastają kleryckie serca. Po zakończonej Mszy Świętej odbył się obiad

s. 34



w naszym refektarzu.

Po posiłku naszych gości, wszyscy alumni włączyli się aktywnie w program dnia otwartego. W auli seminaryjnej im. Św. Jana Pawła II, odbyła się konferencja biblijna wygłoszona przez ks. dra hab. Piotra Łabudę, wykładowcę Egzegezy Nowego Testamentu na naszym Wydziale Teologicz-

nym. W czasie konferencji, słuchaliśmy piosenek naszego kleryckiego zespołu „Bethesda”. Młodzi ludzie z wielką uwagą i ogromnym zainteresowaniem słuchali wykładu, pod koniec którego, prelegent wypowiedział bardzo ważną myśl, mianowicie, iż pewnie nie każdemu uda się być w Ziemi Świętej, ale poprzez czytanie Pisma Świę-





tego, możemy ją dotknąć, odkrywać każdego dnia na nowo.

Po konferencji wszyscy uczestnicy dnia otwartego wraz z przełożonymi naszego Seminarium, z klerykami oraz księżmi opiekunami, którzy przywieźli młodzież zrobili sobie wspólne pamiątkowe zdjęcie. Następnie klerycy w małych grupkach oprowadzali uczestników dnia otwartego po całym budynku naszego Seminarium. Naszym zwiedzającym pokazaliśmy, gdzie i w jakich warunkach zdobywamy wiedzę, uczymy się i uczestniczymy w wykładach. Opowiedzieliśmy o Seminarium oraz o tym jak wygląda przygotowanie do kapłaństwa. Pokazaliśmy naszą kaplicę im. Błogosławionego księdza Rektora Romana Sitki, gdzie w każdy czwartek modlimy się podczas adoracji Najświętszego Sakramentu o nowe powołania kapłańskie i zakonne. Odwiedziliśmy również izbę pamięć Błogosławionego księdza Romana Sitki. Pokazaliśmy naszą bibliotekę o której opowiedział i oprowadził po niej pokazując ciekawe zbiory ks. prefekt Robert Groch. Nasi goście byli pod wrażeniem ilości pozycji książkowych, które znajdują się w naszej bibliotece. Bardzo dużym zainteresowaniem cieszyła się sala misyjna. Prezes Ogniska Misyjnego opowiedział

o sali misyjnej, o działalności misyjnej wśród kleryków oraz ich udziale w stażach misyjnych. Z podziwem młodzi ludzie oglądali ekspozycje, które znajdują się w sali misyjnej. Zwiedzający mieli okazję zobaczyć również harcówkę oraz mogli porozmawiać z klerykami, którzy są harcerzami. Nowością, która została wprowadzona w tym roku, było pokazanie naszych pokoi. Dla zwiedzających zostały udostępnione dwa segmenty 105 i 106. Młodzi mogli zobaczyć jak wyglądają pokoje, gdzie mieszkamy, uczymy się, śpimy i odpoczywamy.

Pogoda dopisywała, dlatego większość z uczestników dnia otwartego, wybrała oglądanie i kibicowanie podczas meczu oraz spacer po naszym ogrodzie. W meczu wzięła udział seminaryjna drużyna „Victoria”, która zmierzyła się z lektorami z miejscowości Kąty. Należy wspomnieć, że lektorzy z Kąt, są mistrzami Diecezji Tarnowskiej w piłce nożnej halowej szkół ponadgimnazjalnych. Wynik zakończył się remisem  w całym meczu nie brakowało emocji i wielkiego widowiska. Młodzi ludzie zobaczyli, iż klerycy dbają o rozwój fizyczny, rozwijają również swoje zainteresowania i spełniają własne

marzenia. Dzień otwarty zakończył się wspólnym udziałem w nabożeństwie, podczas którego modliliśmy się koronką do Bożego Miłosierdzia. Po zakończonym nabożeństwie mieliśmy możliwość jeszcze raz porozmawiać z naszymi gośćmi, którzy mieli wiele pytań dotyczących życia w Seminarium. Dla nas kleryków ważną sprawą było przebywanie z młodymi ludźmi, dawanie świadectwa oraz serdeczna rozmowa.

Nasze spotkanie pod hasłem: „Przyjdź, zobacz, podejmij decyzję...”, odniosło wielki sukces. Ważne było dla młodych ludzi to, iż mogli przebywać wśród kleryków, porozmawiać z nimi, zobaczyć w jakich warunkach modlą się, uczą, pracują i przygotowują do kapłaństwa. Należą się ogromne podziękowania dla wszystkich, którzy włączyli się w dzień otwarty. Nie możemy zapomnieć o modlitwie za wszystkich, którzy odwiedzili nasze Seminarium oraz tych, którzy zastanawiają się nad wyborem drogi życiowej. Dzień otwarty w Seminarium pokazał nam, że sprawa powołań to nasza wspólna sprawa, musimy o tym pamiętać. ■



Krótko był z nami



KS. PRAŁAT ADAM NOWAK



MIROSŁAW PAMUŁA

Kleryk Eugeniusz Styczyński urodził się 9 października 1942 roku. Rodzina wywodziła się ze wsi Blizna, która należy do parafii Ocieka. Do czasu rozpoczęcia II wojny światowej prowadziła niczym niezmarzone życie. Mała społeczność i otoczenie lasu tworzyły iscie sielską atmosferę.

MŁODOŚĆ W DOBIE WOJNY

Z nastaniem wojny, naziści umieścili we wsi wyrzutnię broni rakietowej V-1 i V-2. Rozpoczęły się ciężkie chwile szyskan ludności oraz przymusowej pracy przy fortyfikacjach. Parafianie Ocieki wraz z ówczesnym proboszczem – ks. Piotrem Starym, musieli opuścić cały dobytek udając się w nieznanne. Schronienia szukali w pobliskim Przecławiu i Rzochowie. Właśnie tam zna-

lażła się rodzina Styczyńskich. W Rzochowie przyszedł na świat i został ochrzczony syn Jana i Franciszki – Eugeniusz. Wiosna 1944 roku przyniosła możliwość powrotu do rodzinnej własności. Sytuacja powojenna była trudna. Mieszkańcy zastali spustoszone budynki i zarośnięte pola. Od razu wzięto się za odbudowę gospodarstw domowych. W siódmym roku życia Eugeniusz poszedł do nowej szkoły, złożonej z pięciu klas. Po jej ukończeniu zdolny uczeń pobierał naukę w szkole wyżej zorganizowanej w Niwiskach. Okazywał duże zdolności intelektualne, m.in. nauczył się trudnej po łacinie ministrantury: „*Introibo ad altare Dei...*”, „Przystąpię do ołtarza Bożego...”. W dni powszednie uczęszczał na Mszę św. w parafiach, w których znajdowały się jego szkoły. W niedzielę udawał się na rowerze do kościoła parafialnego w Ociece, gdzie

oczekiwał go z wielką radością ks. Michał Wojdak, który w 1948 roku objął tam probostwo.

NAUKA I POWOŁANIE

Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę w gimnazjum w Mielcu. Szczególnie upodobał sobie kościół św. Mateusza, który znajdował się naprzeciwko budynku szkolnego. Myśląc o kapłaństwie, wybrał klasy humanistyczne z łaciną i j. francuskim. Religii uczył rodowity Mielczanin – ks. Bolesław Gwoździowski. Eugeniusz odwiedzał wielu kapłanów, od których pożyczał książki. Jego klasa liczyła dwudziestu dwóch uczniów. Maturę zdał z wyróżnieniem i miał zapewniony wstęp na wszystkie wyższe uczelnie w kraju bez egzaminu wstępnego. Mimo to cały czas pielęgnował myśl o kapłaństwie. Chciał służyć Bogu i pracować dla dobra bliźnich. Dlatego też zgłosił się do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Po rozpoczęciu pierwszego roku studiów, przełożeni zamianowali go prezesem liczego kursu. Przewodził roztropnie i z życzliwością.

POWAŻNE PROBLEMY ZDROWOTNE

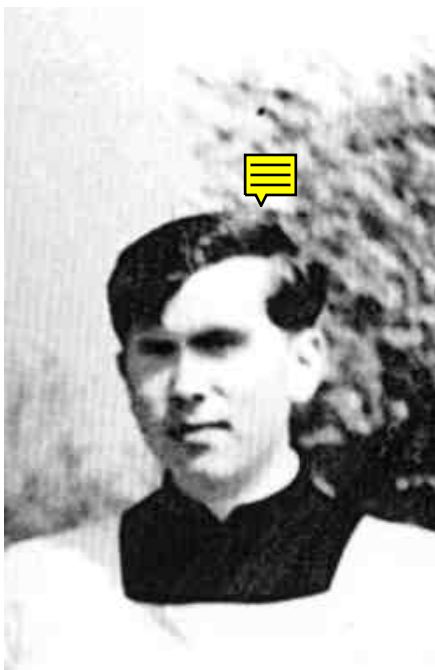
Po pierwszym badaniu przeprowadzonym przez lekarza domowego, Kazimierza Zajęca, okazało się, że dobrze zapowiadający się kandydat jest poważnie chory. Stwierdzono poważną





wadę serca – nadmierny rozrost mięśnia sercowego, zwany korbwiną. Diagnoza okazała się słuszna. Choroba rozwijała się coraz bardziej. Pierwszy egzamin z łaciny zdał celując. Chory cierpliwie znosił powtarzające się uczucie duszenia, podobnie jak wszelkie zabiegi zmierzające do przyniesienia mu ulgi. Nie skarżył się na cierpienia, za to często się modlił. Towarzyszył mu ojciec duchowny – ks. Jan Rec. Widząc postępy choroby, lekarz zdecydował, że chorego trzeba koniecznie przewieźć do szpitala. Po opuszczeniu seminarium i kilkudniowym pobycie w domu, rodzina postarała się o przyjęcie Eugeniusza do szpitala w Dębicy. Po badaniach, skierowano go do szpitala w Krakowie. Podczas badań w Dębicy lekarz popełnił kilka błędów, ponieważ był pod wpływem alkoholu. Krewni oburzeni zachowaniem doktora, postanowili oddać go w ręce sprawiedliwości. Eugeniusz stanowczo się temu sprzeciwił, motywując: „Jesteśmy katolikami, winniśmy wybaczyć”. Jego głos był decydujący. Następnie chorego przewieziono do Rzeszowa. Ksiądz Rektor będąc przekonany, że kleryk ma szansę na przeżycie, ale słabe zdrowie nie pozwoli na świecenia kapłańskie, wysłał na adres domowy chorego dokumenty, które złożył przy przyjęciu. Po kilku dniach otrzymał list od Eugeniusza, w którym przekazał podziękowanie księżom przełożonym i profesorom za dotychczasową opiekę i życzliwość. Prosił, aby po śmierci pochowano go po kleryku, tj. w sutannie i komży. Ksiądz Rektor odpowiedział serdecznym listem. Pozytywną odpowiedź zawiózł do szpitala ojciec duchowny. W kilku zdaniach chory opowiedział

mu, że w szpitalu kapelan codziennie przynosi Komunię św. oraz że przyjął sakrament namaszczenia chorych. Chwalił za troskliwą opiekę lekarzy i pielęgniarki. Swoją kulturą i pobożnością budował cały personel. Niestety, tylko kilka dni dzieliły najbliższych od rozstania z synem i bratem.



PRZEJŚCIE DO WIECZNOŚCI

Odszedł do Pana 16 lutego 1962 roku. Smutną wiadomość przesłano również do seminarium. Tarnów od Ocieki dzieliła duża odległość. Zgodnie z ówczesnymi możli-

wościami ustalono, że w pogrzebie weźmie udział skromna delegacja: ks. Jan Rec – ojciec duchowny, ks. Adam Nowak – prefekt i ks. Stanisław Gurgul – kapłan od spraw materialnych oraz kleryk Stanisław Duszkiewicz. Na miejscu powitał nas ks. Michał Wojdak, proboszcz, który poinformował, że pogrzeb jest w drodze. Wyszliśmy naprzeciw konduktowi. Gdy przystanął, poprosiliśmy o otwarcie trumny. Leżał w niej szczupły, wysoki kleryk w sutannie i komży. Ujrzelśmy pociągłą, zastygłą twarz. Czarne oczy były zamknięte, usta jakby uśmiechnięte, długie palce u rąk oplecione różańcem, który za życia tak często odmawiał. Po przybyciu do kościoła i skończonej liturgii, której przewodniczył ks. Michał Wojdak, proboszcz, żałobna procesja przeszła na cmentarz i złożyła doczesne szczątki w przygotowanym grobie, i matka ziemia okryła go swoim ciepłem. Nad świeżą mogiłą chciałoby się zaśpiewać ulubioną pieśń Eugeniusza: „Zapada zmrok... zaśpiewać chcę w ostatnią chwilę dnia, zapada zmrok...”. O nie! Dla Eugeniusza zapaliło się Światło – Światło nowego życia. ■

*DZIĘKUJEMY KS. PRAŁATOWI ADAMOWI
NOWAKOWI ZA WSZELKĄ OKAZANĄ
NAM POMOC I CENNE UWAGI.*

Bóg sam (po)prowadzi swoje dzieła



SYLWESTER PUSTULKA



Pierwsze skojarzenie ze słowem Miłosierdzie Boże to św. Faustyna i jej „Dzienniczek”. Nic w tym dziwnego. Trudno wyobrazić sobie dzisiaj kult miłosierdzia bez koronki, godziny miłosierdzia czy obrazu Jezusa Miłosiernego. Te i inne praktyki wtopiły się bardzo mocno w pobożność katolików.

Po co „DZIENNICZEK”?

Należy pamiętać, że objawienia św. Faustyny nie dodały niczego nowego do teologii. Te prawdy, które przekazuje nam „Dzienniczek” są obecne w całym Objawieniu Nadprzyrodzonym. Prawda o Miłosiernym Bogu przebija nie tylko przez Nowy Testament, ale też przez Stary. Często na Boga przedstawionego w Starym Przymierzu spogląda się jak na surowego i bezlitosnego sędziego, który czyha na potknięcie człowieka. Zapomina się o jednak o tym, że Bóg Izraela jest tym, który ciągle przebacza swemu ludowi, który ciągle ustanawia z nim przymierza, mimo licznych odstępstw i niewierności. Sam termin miłosierdzie pojawia się na kartach Starego Testamentu ok. 200 razy. Najbardziej wymownym wyrazem miłosierdzia Boga jest posyłanie swego Syna – Jezusa Chrystusa, aby zbawić człowieka. Jezus, szczególnie w swoich przypowieściach, głosi i przypomina prawdę o Ojcu, który jest miłosierny. Można powiedzieć, że całe Jego życie przeniknięte było miłosierdziem.

Temat miłosierdzia przewijał się w różnych postaciach w wypowiedziach Kościoła (głównie w kontekście wcielenia i odkupienia). W Mszale Trydenckim było 47 wzmianek o miłosierdziu Bożym (w Mszale Pawła VI aż 81 razy). Ponadto papież Pius IX w 1853 roku ustanowił święto Miłosierdzia Bożego, które obchodzono w drugą niedzielę po uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Wo-

bec tych faktów można zapytać: po co w ogóle „Dzienniczek” i całe orędzie Faustyny? Odpowiedź daje sam Jezus, skarżąc się, że niewiele osób pamięta o miłosierdziu Bożym. Na pytanie Faustyny o święto miłosierdzia Jezus odpowiedział: Kto o nim wie z ludzi? Nikt. A nawet ci, co głosić mają i pouczać ludzi o tym miłosierdziu, często sami nie wiedzą (Dzienniczek 341). Misją Apostołki miłosierdzia było przypomnieć światu, że nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopokąd się nie zwróci z ufnością do miłosierdzia (Dzienniczek 300).

WYMALUJ OBRAZ

Dnia 15 kwietnia 1978 roku Kongregacja Nauki Wiary wydała dekret, w którym odwołała zakaz rozszerzania nabożeństwa do miłosierdzia Bożego w formie podanej przez siostrę Faustynę, wydany w 1959 roku. Przed 1978 rokiem, mimo braku aprobaty biskupów Polskich, istniał prywatny kult Miłosierdzia Bożego. Na prośbę Watykanu w 1957 roku przeprowadzono w diecezjach Polskich ankietę, z której wynikało, że kult Bożego Miłosierdzia jest rozpowszechniony na znacznych obszarach Polski (najbardziej na terenie diecezji tarnowskiej). Ponadto już 1965 roku rozpoczął się proces informacyjny dotyczący siostry Faustyny. Droga na ołtarze Apostołki Miłosierdzia nie była jednak łatwa. Kult Bożego Miłosierdzia również musiał torować sobie drogę pośród różnorodnych przeszkód. W tym kontekście bardzo interesująca jest historia obrazu Jezusa Miłosiernego. Kopia wizerunku pędzla Adolfa Hyły, która peregrynowała przez naszą diecezję w ostatnim czasie, choć najbardziej znana, powstała około 10 lat później po pierwszej wersji obrazu.

Pierwsza wizja obrazu miała miejsce w Płocku 22 lutego 1931 roku. Jednak na początek prac przy malowaniu obrazu trzeba było poczekać kilka lat. Podczas pobytu w Wilnie

Faustyna przedstawiła prośbę Jezusa księdzu Sopoćce, który podjął pewne starania w tym kierunku. Pierwszą osobą poproszoną o namalowanie obrazu była siostra Franciszka Wierzbicka, która ostatecznie nie zgodziła się wykonać wizerunku. W efekcie pracy podjął się Eugeniusz Kazimirowski – znany malarz międzywojenny, absolwent szkół polskich i włoskich, prowadzący wtedy seminarium nauczycielskie w Wilnie. Swoją pracę rozpoczął 2 stycznia 1934 roku, kiedy to Faustyna po raz pierwszy pojawiła się w jego pracowni, dając potrzebne wskazówki.

PRAGNĘ ŻEBY TEN OBRAZ BYŁ PUBLICZNIE UCZCZONY

Po około półrocznej pracy, po licznych, drobnych poprawkach, obraz został ukończony. O jego wyjątkowym charakterze świadczy fakt, iż postać Jezusa pędzla Kazimirowskiego odpowiada wymiarom wizerunku Chrystusa z Całunu Turyńskiego. Pierwotnie obraz zawisł w mieszkaniu księdza Sopoćki, potem w klasztorным korytarzu Sióstr Bernardynek. Pan Jezus domagał się jednak ciągle wystawienia wizerunku na widok publiczny. Okazją do tego stało się zakończenie obchodów 1900 lat Odkupienia, kiedy to ksiądz Sopoćko został poproszony o ogłoszenie kazań. Warunkiem zgody było zawieszenie obrazu w Ostrej Bramie obok Matki Bożej, na co przystał ówczesny proboszcz parafii – ksiądz Zawadzki. W efekcie od 25 do 28 kwietnia 1935 roku, bez wiedzy nieobecnego wtedy w Wilnie arcybiskupa Jalbzykowskiego, obraz został wystawiony na widok publiczny. Dzień 28 kwietnia był pierwszą niedzielą po Wielkanocy. Rok później, również w pierwszą niedzielę po Wielkanocy obraz zawisł na bocznej ścianie kościoła św. Michała, gdzie znajdował się aż do Bożego Ciała, kiedy to posłużył za dekorację jednego z ołtarzy, po czym został przeniesiony do kościelnej zakrystii. Na swoje miejsce w kościele św. Michała obraz wrócił 4 kwietnia 1937 roku, po zbadaniu go przez specjalną komisję zwołaną przez arcybiskupa. Wtedy został on uroczystie poświęcony – również

wtedy była to pierwsza niedziela po Wielkanocy. Wizerunek Jezusa – nie bez przeszkód – znajdował się w kościele św. Michała aż do likwidacji świątyni w 1948 roku. W międzyczasie ukazały się broszurki zatytułowane: Miłosierdzie Boże, z obrazem Kazimirowskiego na okładce, które zostały posłane biskupom zgromadzonym na synodzie plenarnym w Częstochowie.

JEZU, UFAM TOBIE

Po likwidacji kościoła obraz najprawdopodobniej został przewieziony do kościoła Ducha Świętego. Po tym wydarzeniu wizerunek Jezusa wielokrotnie zmieniał miejsce przebywania. Często odbywało się to w konspiracji przed władzami. Miały nawet miejsce próby przerwienia go do Polski, zakończone niepowodzeniem. Przez pewien czas płótno miało być ukrywane. Ostatecznie obraz w 1986 roku znów powrócił do Wilna. Został wtedy poddany nieumiejętnej konserwacji, która w efekcie zamieniła twarz Jezusa, napis oraz wymiary obrazu, które dopasowano do wnęki ołtarzowej. Kolejna konserwacja w 2003 roku przywróciła pierwotny wygląd obrazu. Wtedy właśnie postanowiono przenieść go do kościoła Świętej Trójcy i utworzyć tam Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Po wielu problemach oraz licznych protestach obraz ostatecznie przeniesiono we wrześniu 2005 roku. Znajduje się tam do dzisiaj w ołtarzu głównym.

Historia obrazu, a także całego kultu Miłosierdzia Bożego oparte go na objawieniach siostry Faustyny jest o tyle zaskakująca, o ile można dostrzec w niej działanie Boga. Zakrojona na szeroką skalę misja Apostołów Miłosierdzia rozpoczęła się bowiem dopiero po jej śmierci. Wszystkie zbiegi dat, zbiegi okoliczności oraz wydarzeń sprawiają, że rzeczywiście trudno się oprzeć wrażeniu, iż to sam Jezus prowadził swoje dzieło do samego końca. Faustyna stała się w rękę Boga narzędziem do przypomnienia światu największego przymiotu Boga – miłosierdzia. Czyż nie jest to wzór relacji z Bogiem dla każdego człowieka? ■

Piec, w którym wypalała się świętość kapłańska

Rozmowa o KL Dachau z ks. dr. Ryszardem Banachem
w 70 rocznicę wyzwolenia obozu

Wywiad przeprowadził kl. Bartłomiej Wilkosz

Bartłomiej Wilkosz: 29 kwietnia 2015 roku wziął ksiądz udział w obchodach upamiętniających wyzwolenie obozu koncentracyjnego w Dachau. Czy mógłby ksiądz podzielić się wrażeniami z tego wyjazdu i pokrótce opisać przebieg tej pielgrzymki?

Ks. Ryszard Banach: Moją refleksję zacznę od momentu wyzwolenia obozu. Był to 29 kwietnia 1945 r. Tego dnia na teren niemieckiego lagru wkroczył niewielki oddział żołnierzy amerykańskich. To wydarzenie księża polscy traktowali jako cudowne, ponieważ wiedzieli, że władze hitlerowskie postanowiły zniszczyć obóz a więźniów wymordować. Kiedy kapłani polscy dowiedzieli się o tym zaczęli się modlić do św. Józefa. Największa liczba kapłanów pochodziła z diecezji Włocławskiej, w której jest sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. Przybycie Amerykanów do obozu kilka dni przed jego zniszczeniem poczytano za cudowne, dlatego że nie było to zaplanowane działanie. Dzięki temu ocalała spora grupa tych kapłanów. Już po wyzwoleniu księża udali się do Kalisza, aby dziękować tam za ocalenie, które przypisali wstawiennictwu św. Józefa. Od tego czasu jeździli tam co roku. Natomiast nigdy nie organizowano wyjazdu do Dachau. Po raz pierwszy oficjalna pielgrzymka odbyła się w 70 rocznicę wyzwolenia obozu 29 kwietnia 2015 r. Inicjatorami wyjazdu byli abp Jędraszewski z Łodzi oraz abp Gądecki z Poznania. Zwrócili się do metropolity Monachium i Fryzngi kard. Reinharda Marxa, który poparł ten pomysł i wziął czynny udział w obchodach. Na terenie dawnego obozu koncentracyjnego odbyła się Msza św. w kaplicy Śmiertelnego Lęku Chrystusa, której

przewodniczył abp Gądecki, zaś kazanie wygłosił kard. Marx. Metropolita archidiecezji Monachium – Fryznga podkreślił heroizm polskich kapłanów i zwrócił uwagę, że nie dali się złamać, ale do końca świadczyli o swej narodowej tożsamości. W Eucharystii brali udział księża z całej Polski. Delegacja z Tarnowa liczyła 10 księży, a przewodniczył jej bp Wiesław Lechowicz. Obok kapłanów dało się zauważyć sporą liczbę osób świeckich. Druga część uroczystości odbyła się w katedrze we Fryzyndze. Miało tam miejsce nabożeństwo dziękczynne z modlitwą o pokój, które poprowadził kard. Marx, a kazanie wygłosił abp Gądecki, w którym wskazywał, że kapłanom zamordowanym w Dachau należy się szacunek i pamięć. Zarówno abp Gądecki, jak i kard. Marx mówili o tym, iż w tym obozie wyrastali święci. Wspominano bp Kozala, ks. Frelichowskiego oraz kilku księży z Holandii.

BW: Księżę Profesorze w Dachau zamordowano około 41 tys. więźniów. W tym najwięcej Polaków. Jakie były początki tej Golgoty chrześcijańskiej Europy oraz późniejsze lata jej funkcjonowania?

Ks. RB: Obóz ten powstał zaraz po dojściu do władzy Hitlera w 1933 r. i przez 12 lat był miejscem, gdzie trafiali wszyscy wrogowie narodowego socjalizmu. Początkowo byli to przeciwnicy polityczni z III Rzeszy. Warto podkreślić, że była to placówka szkoleniowa – indoktrynacyjna dla przyszłych funkcjonariuszy obozowych w całej Rzeszy i terenach okupowanych. Do tego obozu trafiali głównie duchowni. Byli to kapłani diecezjalni ze

138 europejskich diecezji katolickich, a także zakonnic z 25 zgromadzeń. Łączna liczba księży wynosi 2587 księży katolickich, 113 ewangelickich, 22 prawosławnych. Polskich kapłanów było 1780 z tej liczby zginęło 868. To nie był obóz zagłady, gdzie gazowano ludzi. Tu śmierć przychodziła z wycieńczenia.

BW: O tym obozie i fakcie, że mordowano tam księży obecnie mało kto wie. Czasami można spotkać się z zarzutem, że Kościół katolicki nic nie zrobił, aby zapobiec tym zbrodniom. Proszę zatem powiedzieć jakie były relacje między państwem a Kościołem w III Rzeszy?

Ks. RB: Sytuacja Kościoła w nazistowskich Niemczech była nie łatwa. Jeszcze w czasie istnienia Republiki Weimarskiej próbowano zawrzeć konkordat. Udało się to tylko z poszczególnymi częściami ówczesnych Niemiec np. z Bawarią. Kiedy w 1933 r. Hitler doszedł do władzy zawarł konkordat ze Stolicą Apostolską w imieniu całej Rzeszy. Początkowo poczytywano to za duże osiągnięcie Kościoła. Jednak, jak się szybko okazało działania nazistów były podszyte podstępem. Najpierw dali pewne obietnice, zaś później żądali coraz większych ustępstw ze strony Kościoła. Nie dotrzymywali żadnych zobowiązań. Wielu księży poddało się uznając swoją bezradność. Wszyscy, którzy się sprzeciwili trafili m.in. do Dachau. Kościół niemiecki był kościołem milczącym. Na czele episkopatu niemieckiego stał kard. Adolf Bertram, który przyjął postawę neutralną. Nie przeciwstawiał się władzom, ale uciekał się do pisemnych petycji. Jednak nie wszyscy biskupi niemieccy zachowali taką postawę, jak kard. Bertram. Dla przykładu monachijski kard. Michael Faulhaber otwarcie bronił praw człowieka. W swoich kazaniach brał w obronę Żydów. Podobną postawę przyjął bp Münsteru Klemens Augustinus von Galen, który zdecydowanie stawiał sprzeciw wobec prześladowania duchownych, a także upominał się o prawo do życia umysłowo chorych. Nie ma więc mowy o popieraniu zbrodni hitlerowskich przez Kościół katolicki. Pozostaje kwestia milczenia, które wynikało z bezradności. Chociaż dla uściślenia należy przypomnieć, że papież Pius XI już w 1937 r. przerwał owe milczenie encykliką „*Mit brennender Sorge*”, w której potępił rasizm i narodowy socjalizm uznając, że są one ze swej istoty wrogie chrześcijaństwu. Szkoda tylko, że przewodniczący Episkopa-

tu Niemiec kard. Bertram nie zmienił swojej linii ustępstw i milczenia. W tym kontekście trzeba pamiętać, że po 1939 r. kiedy Polska znalazła się pod okupacją III Rzeszy i część jej ziem tzw. Wartegau wcielono do państwa niemieckiego wówczas tamtejszy Kościół w Polsce był jeszcze w gorszej sytuacji niż katolicy niemieccy. Postanowiono zniszczyć na tych ziemiach Kościół. Narzucono wiele restrykcji na duchowieństwo. Zaczęto wywozić księży i kleryków do obozów, głównie do Dachau.

BW: Wiemy, że obok Wartegau utworzono Generalne Gubernatorstwo. Na tych ziemiach również prześladowano Kościół.



Nasza diecezja także wchodziła w skład GG i nie była wolna od ataków. Ilu księży z diecezji tarnowskiej trafiło do Dachau?

Ks. RB: Z naszej diecezji było tam 20 księży i jeden kleryk Zbigniew Biernacki. Znaleźli się tam m. in. ojciec duchowny ks. Józef Brudź i późniejszy rektor Seminarium ks. Władysław Świder – obydwaj przeżyli obóz. Po wojnie pracowali w Seminarium. Z czasów kleryckich pamiętam, że nigdy nie wspominali o tym co przeżyli w Dachau. Inny ksiądz, który przeżył obóz Tadeusz Gaik spisał swoje wspomnienia, ale pozwolił je opublikować 20 lat po swojej śmierci. W Da-

chau zginęło 7 kapłanów tarnowskich. Byli to: ks. Wincenty Bialik – katecheta w Mielcu, a wcześniej wikary w Dąbrowie Tarnowskiej; ks. Stanisław Syper – organizator parafii i budowniczy kościoła w Bystrzycy; ks. Wojciech Zięba – był kapelanem wojska w Nowej Wilejce, kiedy przedzierał się na Słowację został złapany przez Niemców; ks. Mieczysław Kloczkowski – był wikarym w Szczuście, aresztowano go 5 IV 1941 r., w 1942 r. trafił do Dachau, gdzie przeprowadzano na nim eksperymenty medyczne; ks. Władysław Olearczyk – Został aresztowany w 1941 r., najpierw trafił do Oświęcimia, a następnie od 1942 r. przebywał w Dachau, zginął w 1943 r.; ks. Wojciech Papież – Był proboszczem w Mędrzechowie, tam też go aresztowano, oddał życie 15 grudnia 1942 r.; ks. Franciszek Pajdo – proboszcz Dobrkowa, zarzucono mu, że należy do konspiracji i umieszczono w więzieniu w Tarnowie, w 1944 r. jeszcze tego samego roku trafił do Dachau, zmarł już po wyzwoleniu obozu chorując na tyfus plamisty. Wszyscy oni zasługują na wpisanie ich na listę kandydatów do chwały ołtarzy.

BW: Słuchając tego opowiadania ma się wrażenie, że mogłoby jeszcze bardzo długo potrwać. Na koniec jednak proszę powiedzieć dlaczego księdza zdaniem powinniśmy pamiętać o Dachau i o tym co tam się wydarzyło?

Ks. RB: Ludzie o których wspomnieliśmy są dla nas wyrzutem sumienia. Tam istniała wielka mobilizacja ducha, przy tak nieludzkich warunkach. Oni często nie mieli co jeść, a jednak potrafili dać swoją porcję drugiemu. A w takiej sytuacji dać drugiemu, to istny heroizm. Obóz pokazał do czego zdolny jest człowiek na dnie poniżenia. Obok zła widzimy też niesamowite dobro.

Większość zachowała swoje człowieczeństwo. Jest to dla nas miejsce święte, gdzie kapłani oddali życie za to, że wybrali Chrystusa, że postanowili mu służyć pomimo prześladowań. W tym ogromnym trudzie, cierpieniu na wzór Jezusa ponieśli krzyż na Golgotę swoich czasów.

BW: Bardzo dziękuję za ciekawą lekcję historii, która choć nie zawsze jest łatwa to, jednak niesie ze sobą prawdę, na której możemy budować naszą przyszłość.

Ks. RB: Niech Pan Jezus błogosławi. Szczęście Boże!

Teatr żywego słowa



DAWID KŁĘBCZYK

Teatr rapsodyczny to historia niepowtarzalnej przygody osób, związanych miłością do teatru. Historia pokolenia, które urodziło się i uformowało w wolnej Polsce, dla którego wojna i okupacja były doświadczeniem kształtującym charaktery i decydującym o późniejszych losach.

HISTORIA

Działalność Teatru Rapsodycznego związana jest z osobą Mieczysława Kotlarczyka. Urodził się 6 maja 1908 roku w Wadowicach. Po ukończeniu gimnazjum studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim. Działalność teatralną rozpoczął od założenia Amatorskiego Teatru Powszechnego. W 1941 roku przybył do Krakowa, gdzie utworzył teatr



konspiracyjny. Pierwsze próby i dyskusje odbywały się w mieszkaniu Dębowskich przy ulicy Komorowskiego 7. To właśnie tam 22 sierpnia 1941 roku odbyło się spotkanie od którego należy datować historię Teatru Rapsodycznego. Pracowano w ciemnych, zimnych pokojach tzw. „dębnickiej katakumby”. Po kilku spotkaniach Kotlarczyk dokonał selekcji zespołu, pozostali: Karol Wojtyła, Krystyna Dębowska, Halina Królikiewicz, Danuta Michałowska i Tadeusz Ostaszewski. Opiekunem tej grupy był Tadeusz Kudliński, powieściopisarz i krytyk teatralny. Pierwszą premierą zespołu Kotlarczyka był „Król Duch” Juliusza Słowackiego. Spektakl odbył się 1 listopada w mieszkaniu Krystyny Dębowskiej. W okresie okupacyjnym Rapsodocy zrealizowali siedem premier, zagrali w sumie dwadzieścia przedstawień, wszystkie w prywatnych mieszkaniach. Powojenny okres działania Teatru, rozpoczęła premiera „Grunwaldu”, spektaklu opartego na fragmentach z „Grażyny”

i „Konrada Wallenroda” Adama Mickiewicza oraz „Zawiszy Czarnego” Juliusza Słowackiego. W początkach powojennej działalności Teatr Rapsodyczny nie miał stałej siedziby. Przedstawienia odbywały się w sali kina „Wolność”. W powojennej rzeczywistości Rapsodocy zagrali w Krakowie czterdzieści jeden przedstawień. Grali dla wojska, dla robotników, a nade wszystko dla młodzieży z krakowskich szkół. 18 marca 1946 roku Zarząd Główny Związku Artystów Scen Polskich uznał Teatr Rapsodyczny za teatr zawodowy, a członkowie zespołu otrzymali status zawodowych aktorów. Niedługo Teatr Rapsodyczny mógł cieszyć się spokojem. Już w styczniu 1952 roku Kotlarczyk otrzymał decyzję o dymisji ze stanowiska dyrektora Teatru. W obronie Teatru Rapsodycznego stanął wówczas Karol Wojtyła, który wydrukował w Tygodniku Powszechnym artykuł pt. „O Teatrze Słowa”. Ostateczną decyzję o zwolnieniu ze stanowiska Kotlarczyk otrzymał w marcu 1953 roku. Nie mógł pogodzić się z decyzją ówczesnych władz, by zmienić formułę Teatru na realistyczną. Chciał wraz z kilkunastoma osobami ze środowiska artystycznego reaktywować Teatr. Pod koniec 1956 roku wydawało się, że decyzja o reaktywowaniu Teatru jest już przesądzona, jednak stosowny dokument został podpisany dopiero w kwietniu 1957 roku. W maju Prezydium Rady Narodowej w Krakowie powierzyło Mieczysławowi Kotlarczykowi stanowisko dyrektora Teatru Rapsodycznego. Po długim czasie funkcjonowania Teatru, in-



www.holyrosary.pl.org

stytucje odpowiedzialne za kulturę w Krakowie odwołały Kotlarczyka ze stanowiska, argumentując to tym, że Teatr nie był prowadzony zgodnie z wymogami i potrzebami polityki kulturalnej w Krakowie. Decyzja o likwidacji Teatru Rapsodycznego z dniem 1 września 1967 roku była wielkim ciosem zadany Rapsodykom. Kotlarczyk nigdy nie przestał wierzyć w możliwość ponownej reaktywacji Teatru. Niestety Ministerstwo Kultury i Sztuki negatywnie odpowiadało na wszelkie sugestie w tej sprawie.

PROGRAM TEATRU RAPSO- DYCZNEGO

Według Mieczysława Kotlarczyka podstawowe założenie Teatru Rapsodycznego brzmi: „tekst poetycki powinien być raczej słuchany, niż czytany, bo w czytaniu przepada cały czar rytmiki i muzyki słowa”. Teatr Rapsodyczny narodził się z zachwyty nad słowem. Rysem całej działalności Teatru była sztuka słowa. Założyciel Teatru Słowa mówił, że „to teatr bez kurtyny i sceny, bez dekoracji, kostiumów i masek”. Teatr bardziej skupiony, bardziej uduchowiony, teatr bardziej wnętrza. Jest to Teatr Słowa „żywego i czystego... ale jeszcze nie pełnego”. Nowa funkcja słowa w teatrze zrewolucjonizowała wszystkie elementy sztuki scenicznej. Ta rewolucja zdążyła do uruchomienia wyobraźni widza- słuchacza, aktorowi – kreatorowi słowa miała dopomagać skromna, przeważnie umownie rozumiana scenografia.

ZWIĄZKI Z TE- ATREM RAPSO- DYCZNYM KAROLA WOJTYŁY

Zamiłowanie Karola Wojtyły do teatru ukształtowały lata spędzone w Wadowicach. Jan Paweł II wielokrotnie, podczas swoich pielgrzymek przywoływał spektakle takie jak: „Antygona” Sofoklesa czy „Śluby Panieńskie” Aleksandra Fredry. W 1938 roku Wojtyła poznał Mieczysława Kotlarczyka, znajomość przerodziła się w wieloletnią przyjaźń. Latem 1938 roku Karol wraz z ojcem przeprowadził się do Krakowa. Rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zapewne wcześniejsze zainteresowanie teatrem zadecydowało o uczestnictwie w „lektoracie żywego słowa” pro-

wadzonego na Uniwersytecie przez Józefa Władysława Dobrowolskiego. Wojtyła włączył się również w prace „Studia 39” – szkoły dramatycznej, której zadaniem było wykształcenie aktorów, którzy uczestniczyliby w festiwalach organizowanych z okazji „Dni Krakowa”. Po wybuchu wojny od października 1939 roku Karol Wojtyła wraz z innymi spotykali się w domu państwa Kydryńskich na czytaniu wielkiej literatury polskiej. W lipcu 1941 roku do Krakowa przyjechał Mieczysław Kotlarczyk. Po spotkaniu z Tadeuszem Kudlińskim grono przy-

ka. Karol Wojtyła uczestniczył w pracach Teatru Rapsodycznego do połowy 1943 roku. Ostatnią premierą w której wystąpił był „Samuel Zborowski” Juliusza Słowackiego. Odchodząc z Teatru jako aktor, nigdy nie przestał się interesować dalszymi dokonaniami i dramatycznymi losami tego zespołu.

KOESPONDENCJA WOJTYŁY Z KOTLARCZYKIEM

O zainteresowaniu Teatrem jak również o głębszej przyjaźni jaka łączyła Wojtyłę z Mieczysławem Kotlarczykiem świadczą liczne listy jakie Karol Wojtyła napisał do Kotlarczyka. Pierwsze z tych listów, pochodzące z lat 1939-1940, uwidaczniają relację jaka łączyła dwóch patriotów, zatroskanych o kulturę, sztukę i piękno duchowe Ojczyzny. Karol Wojtyła snuje refleksję nad wieloma utworami literackimi, pisze swemu przyjacielowi również o swoich dziełach takich jak „Dawid” czy „Jeremiasz”. Czytając słowa Wojtyły można dostrzec niezwykłą fascynację Teatrem, dziełami. On ukazuje, że Teatr, dzieła literackie to coś, co ubogaca człowieka, co prowadzi do refleksji, co pozwala nawet na przemianę życia. Czytając tę korespondencję wyraźnie można dostrzec, że przyszły papież, aktorstwa nie traktuje jako zawód pozwalający się utrzymać lub dojść do wielkiej sławy, lecz jako powołanie. Człowiek nim obdarzony, powinien dawać ludziom żywe słowo. Młody Wojtyła w swych listach odwołuje się również do tego, czym aktualnie się zajmuje. Kiedy w jego życiu przyszedł ciężki okres pracy fizycznej napisał: „obecnie jestem robotnikiem”, dalej stwierdza, że „przy pracy człowiek staje się pełniejszym człowiekiem”, doceniał zatem wartość pracy.

Metropolita krakowski kardynał Karol Wojtyła stwierdził kiedyś, że Mieczysław Kotlarczyk

zawsze był wierny temu przekonaniu, że teatr – wielki teatr, ma swoją misję i misji tej musi wytrwale i bezkompromisowo służyć. Przebiegając jeszcze raz przez historię tego dzieła, jakim był Teatr Rapsodyczny, nasuwa się stwierdzenie, że przekonanie Kotlarczyka zjednało teatrowi wielu zwolenników, ale także niemniej przeciwników. Chociaż Teatr Rapsodyczny został zlikwidowany, to zaszczipiona idea teatru żywego słowa weszła pod różnymi postaciami w obyczaj teatralny w Polsce.



Teatr, dzieła literackie to coś, co ubogaca człowieka, co prowadzi do refleksji, co pozwala nawet na przemianę życia.

jaciół otrzymało zlecenie lektury „Króla – Ducha”. W realizacji tego przedstawienia Wojtyła interpretował partię Bolesława Śmiałego, będąc równocześnie od pierwszych strof prowadzącym narrację. W październiku 1942 roku Wojtyła rozpoczął studia na tajnych kompletach Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego – jako klerik zakonspirowanego Seminarium Archidiecezji Krakowskiej. Nadal czynnie uczestniczył w pracach zespołu Kotlarczy-

Czy warto być dobrym?

Zwycięstwo przegranego cesarza



NIKODEM KOWALCZYK

Jan Paweł II, 3 października 2004 roku na placu św. Piotra w Watykanie, w obecności zgromadzonych wiernych, przyjął w poczet błogosławionych pięć nowych osób. Wśród beatyfikowanych znalazły się dwie zakonnice i dwóch zakonników. Piątym błogosławionym, którego papież wyniósł na ołtarze był Karol I Habsburg-ostatni cesarz Austro – Węgier. Jan Paweł II, jak żaden z dotychczasowych papieży, wyniósł na ołtarze możliwie jak najwięcej osób. Chciał przez to pokazać, że do świętości może i powinien dążyć każdy. W ciągu swojego pontyfikatu ogłosił 482 świętych i 1338 błogosławionych. Jednak może zaskakiwać fakt, że wśród nich znalazł się władca Austro – Węgier. Jak się to stało, że cesarzowi udało się połączyć działalność polityczną z podążaniem za chrześcijańskim powołaniem?

DZIECIŃSTWO

Karol przyszedł na świat 17 sierpnia 1887 roku jako pierwszy syn Ottona Franciszka Józefa i Marii Józefy Saskiej. Ojciec był oficerem w pułku ułanów i prowadził typowo żołnierskie życie wraz ze wszystkimi jego urokami. Pomimo tego, że starał się być przykładnym mężem i ojcem, to jednak wszyscy widzieli w nim przede wszystkim bohatera wielu wiedeńskich skandali obyczajowych. Maria Józefa kochała swojego męża i za każdym razem wybaczała mu jego kolejne wybryki. Małżeństwo to nie należało do najszcześniejszych, jednak zarówno ojciec jak i matka bardzo kochali i troszczyli się o wychowanie Karola jak i o osiem lat młodszego Maksymiliana. Urodzenie Karola wymagało odpowiedniego wychowania. Przyszłego cesarza uczyli zarówno świeccy jak i duchowni, którzy dbali o jego harmonijny rozwój fizyczny, intelektualny i duchowy. Najwięcej radości młodemu Karolowi sprawiał czas spędzony z ojcem podczas lekcji jazdy konnej. Chłopiec był też bardzo religijny, codziennie uczestniczył – i to nie tylko z obowiązku – we Mszy świętej w przydomowej kaplicy. Kiedy Karol miał osiem lat miało miejsce dziwne wydarzenie. Jego matka często odwiedzała klasztor Urszulanek, który znajdował się blisko miejscowości, gdzie Otto stacjonował wraz z wojskiem. Mieszkała w nim Maria Vincentia, stygma-

tyczka i mistyczka, która przepowiedziała Karolowi godność cesarza oraz dodała, że oprócz tej godności czeka go też wiele cierpienia. Poleciała rodzinie, aby się za niego modliła. To wydarzenie spowodowało, że powstała Liga Modlitewna, która nadal działa w celu kanonizacji cesarza.

MŁODOŚĆ I MAŁŻEŃSTWO

Karol łączył edukację naukową z karierą wojskową. Czas spędzony w armii traktował jako służbę ojczyźnie. Równie poważ-

nie jak armię traktował wiarę. Jego koledzy z czasem przyzwyczaili się do tego, że Karol nie opuszczał żadnej modlitwy. Karol był głęboko emocjonalnie związany z ojcem, dlatego ciężka choroba ojca a następnie śmierć odbiły się znacząco na jego zdrowiu. Szesnastoletni Karol dwa lata cierpiał na depresję. Po tym trudnym okresie w swoim życiu, Karol rozpoczął studia eksternistyczne na Uniwersytecie w Pradze. Nie starał się jednak o żaden stopień naukowy, bo było to niewłaściwe dla arcyksięcia, który stał poza regułami i systemem. Kiedy osiągnął pełno-



letniość panujący cesarz Franciszek Józef zaczął zastanawiać się nad przedłużeniem ciągłości swojego rodu. Kierowanie się interesem dynastii było priorytetem w zawieranych małżeństwach. Dwudziestodwuletni Karol wrócił po zakończonych studiach do służby wojskowej i w tamtym czasie stacjonował ze swoim pułkiem na terenach Czech. W tym samym czasie siostrzyczka Karola, księżniczka Zita, córka księcia Roberta Burbona – Parmeńskiego, przebywała razem z ciotką Karola w słynnym czeskim kurorcie. Wtedy ciotka Maria Annunziata zaprosiła bratanek, aby pod pretekstem odwiedzin zorganizować „przypadkowe” spotkanie Karola i Zity. Młodzi nie wiedzieli o tych planach, ale zaczęli spędzać ze sobą dużo czasu. Połączyła ich wspólna miłość do jazdy konnej i natury. Dwa lata później Karol oświadczył się Zycie. Młody arcyksiążę nie myślał jednak o swoim małżeństwie w kategoriach politycznych, ale jego stosunek najlepiej oddają słowa, które powiedział swojej narzeczonej: „Teraz musimy pomagać sobie wzajemnie na drodze do nieba”. Uroczystość zaślubin była pełna przepychu, a kazanie na nią zostało napisane przez samego papieża Piusa X. Głęboka religijność Karola przejawiała się w tym, że kazał on na obrączkach wygrawerować w języku łacińskim pierwsze siedem słów modlitwy „Pod Twoją Obronę”. Po ślubie młodzi udali się do Sanktuarium Maryjnego w Mariazell, aby prosić Matkę Bożą o opiekę nad swym małżeństwem. Zita okazała się godną małżonką dla przyszłego cesarza. Wspierała go we wszystkim i towarzyszyła mu w każdej sytuacji. Była dla niego prawdziwym oparciem. Karol i Zita przede wszystkim starali się stworzyć normalną rodzinę.

KRÓTKIE PANOWANIE

Dwa lata po wybuchu I wojny światowej w 1916 roku zmarł cesarz Franciszek Józef. W całej monarchii panował chaos, a wojna pochłaniała coraz więcej ofiar. Dalsza przyszłość państwa i Europy była niepewna. W tych trudnych czasach Karol został koronowany na cesarza Austro – Węgier. Młody władca musiał zająć się jak najszybszym zaprowadzeniem pokoju i utrzymaniem monarchii. Karol troszczył się o potrzeby zarówno ludności cywilnej jak i o żołnierzy. Razem z Zytą organizowali wiele akcji charytatywnych na rzecz głodujących, pozostawionych bez dachu nad głową, czy też ofiar wojny i ich rodzin. Podczas jednej wyjątkowo ciężkiej zimy Karol nakazał, by konie z jego stadniny rozwoziły węgiel dla wiedeńskich rodzin. Na froncie Karol budował tzw. „Domy Żołnierza”, które zaopatrzone były w jedzenie, gazety, książki i gry. Miały one łagodzić stres wywołany wojną. Karol walczył z szerzącą się korupcją wśród tych, którzy jak się to często zdarza, chcą zarobić na ludzkim nieszczęściu. Zakazał także budować domów publicznych, do których mogliby uczęszczać żołnierze, a w zamian rozdawał różańce i kazał zwiększyć ilość Mszy odprawianych w koszarach. Austro – Węgry stały się jednym z nielicznych w Europie państw socjalnych, w którym prężnie działało Ministerstwo Opieki Społecznej i Ministerstwo Zdrowia Publicznego. W ten sposób Karol chciał pomóc ludziom powrócić do normalnego i bezpiecznego życia. Wiedział dobrze, że rozpoczęcie wojny było największym błędem, dlatego dążył do jak najszybszego zakończenia działań wojennych. Swoją pierwszą propozycję zawarcia pokoju złożył już po pierwszych trzech tygodniach swojego panowania. Niemcy, które walczyły po stronie Austro – Węgier nie rozumiały podejścia Karola i uznawały jego postawę za przejaw słabości. Z kolei państwa Ententy uznały to bardziej za manewr polityczny niż za znak pokoju. Dodatkowo uważano go za narzędzie w rękach



papieża Benedykta XV, ponieważ wprowadził nabożeństwa do Serca Jezusowego w intencji pokoju. Cesarz był atakowany i krytykowany z każdej strony. Nawet jego najbardziej zaufany minister Czernin dążył do jego detronizacji. W listopadzie 1918 roku Karol zrzekł się władzy, ale nie abdykował – tytułu cesarza nie oddał do końca życia. Nie tylko cesarz, ale i Austro – Węgry przeszły raz na zawsze do historii.

WYGNANIE I KONIEC ŻYCIA

Karol po wielu nieudanych próbach odzyskania władzy został zesłany na Maderę – portugalską wyspę na Oceanie Atlantyckim. Karol był wyczerpany zarówno fizycznie i psychicznie. Pociechy w tym czasie szukał w codziennym przyjmowaniu Komunii Świętej i całonocnych modlitwach w domowej kaplicy. W tym czasie, nie znajdując w niczym innym nadziei, złożył całą swoją ufność w Boga. Podjął decyzję o całkowitym poświęceniu i ofiarowaniu swojego życia za zbawienie jego ludów. Karol czuł, że właśnie tego żąda od niego Bóg. Poświęcał wiele czasu swoim dzieciom, uczył ich katechizmu, historii świętych i chodził z nimi do kaplicy na wspólne modlitwy. Karol zmarł 1 kwietnia 1922 roku z powodu silnego zapalenia płuc. Świadkiem jego ostatnich chwil był jego najstarszy syn Otto, ponieważ ojciec chciał pokazać synowi jak chrześcijanin wraca do swego Stwórcy. Jak wspominają najbliżsi, Karol umarł z imieniem Jezus na ustach.

JAN PAWEŁ II A KAROL

Karol był ostatnim beatyfikowanym, którego sześć miesięcy przed swoją śmiercią święty Jan Paweł II wyniósł na ołtarze. Nieprzypadkowe jest też, że Karol Józef Wojtyła otrzymał pierwsze imię po ojcu, który był porucznikiem armii austro – węgierskiej, a drugie – po cesarzu Franciszku Józefie. Beatyfikacja cesarza jego ojca musiała być dla niego wielkim przeżyciem. Jan Paweł II ukazał go jako przykład dla wszystkich rządzących współczesną Europą. Choć w kategoriach politycznych Karol poniósł porażkę, to jednak odniósł wielkie moralne zwycięstwo.

Bibliografia: E. Zarych, Karol I Habsburg. Chrześcijański cesarz końca monarchii, Kraków 2015.

Temat Bożego Św. Faustyna



Ks. ZBIGNIEW ADAMEK

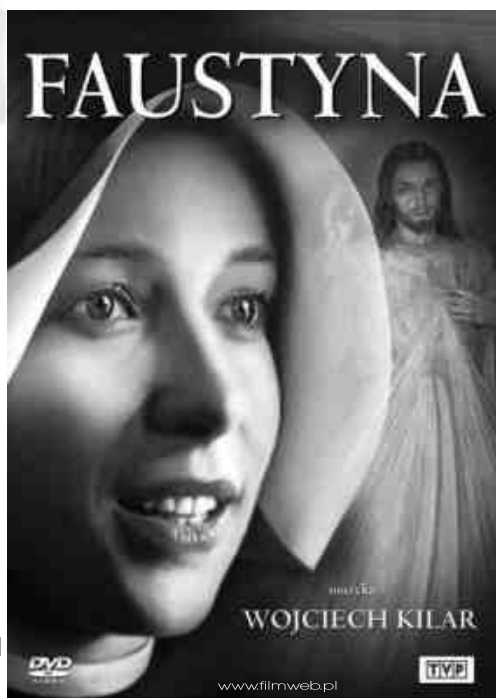
Tematy będące w centrum zainteresowania niniejszego numeru "Poślij mnie", zostały już podjęte przez twórców polskiego filmu. Bardziej szczegółowo omówię trzy filmy, moim zdaniem, najciekawsze propozycje.

"FAUSTYNA"

Reżyseria: Jerzy Łukaszewicz; Scenariusz: Maria Nowakowska-Majcher; Zdjęcia: Zdzisław Najda; Muzyka: Wojciech Kilar; scenografia: Jerzy Sajko; Obsada: Dorota Segda (Faustyna), Mirosława Dubrawska (Matka Generalna), Teresa Budzisz-Krzyżanowska (Matka Przełożona), Danuta Szaflarska (siostra Felicja współcześnie), Agnieszka Czekańska (siostra Felicja w młodości), Stanisława Celińska (siostra Marcelina), Zofia Rysiówna (siostra Wiktoryna), Krzysztof Wakuliński (ksiądz Sopoćko), Jerzy Łazewski (młody żebrak-Chrystus), Maria Gładkowska, Renata Berger, Janusz Michałowski, Piotr Pawłowski, Małgorzata Rożniatowska. PR: Halina Ci-

chomska, MAF, Telewizja Polska S.A., M.T. ART PROD, 1994; barwny; czas trwania: 84'.

Pięćdziesiąt lat minęło od wydarzeń, które siostra Felicja wspomina przy spowiedzi z całego życia. Od chwili wejścia Faustyny w mury płockiego klasztoru Felicja była z nią powiązana wolą Matki Generalnej. Siostra Faustyna, kobieta prosta, lecz wybitnie wrażliwa, została skierowana do ciężkiej pracy w piekarni klasztornej. Wielki wysiłek codzienny nie zabijał w niej pokory, pogody ducha, życzliwości dla bliźnich. Pierwsza wizja, której doświadczyła w klasztorze, nie znalazła zrozumienia u Matki Generalnej i reszty zgromadzenia. Prośby Faustyny o wypełnienie nakazów objawienia spowodowały przeniesienie jej do klasztoru w Wilnie. W ślad za nią podążyła siostra Felicja. Nowe otoczenie przyjęło Faustynę ze zrozumieniem i życzliwością. Spowiednik, ksiądz Sopoćko, wyszukał malarza, który według wskazówek Faustyny namalował wizerunek Chrystusa. Przydzieloną pracę w ogrodzie wykonywała z radością i poświęceniem. Zbyt wielki trud fizyczny doprowadził do ostrych ataków gruźlicy. Zaniepokojona siostra Felicja domagała się odesłania Faustyny do Płocka. Matka Generalna poleciła wrócić obydwóm. Faustyna, dopóki starczało jej sił, pracowała w gospodarstwie klasztornym, później pozostawał tylko szpital i samotna śmierć w celi. Film osnuty na kanwie dzienniczka siostry Faustyny, spiswanego na prośbę wileńskiego spowiednika, księdza Sopoćki. [A.C. Leksykon Polskich Filmów].



"DAR BOŻEGO MIŁOSIERDZIA"

Reżyseria: Jerzy Michałek, Katarzyna Kotuła; Scenariusz: Bogusława Stanowska-Cichoń [Pierw: Jan Machniak, Jolanta Sasiadek – teksty biograf.]; Z: Artur Uczkiewicz; Opr.m: Jerzy Hemzaczek; Dźwięk: Piotr Szałapak; L: Artur Dziurman, Dorota Segda; Produkcja: Biały Kruk; Polska, 2002; 91'; film dokumentalny; kolorowy.

miłosierdzia na wielkim ekranie



gloria.tv

Film nagrodzony w Niepokalanowie w 2003 r. pełnometrażowy film dokumentalny o Św. Faustynie Kowalskiej ukazuje miejsca z nią związane. Autorzy filmu wykorzystują fragmenty jej Dzienniczka, relacje sióstr, które znały Świętą oraz wypowiedzi świadków działania Bożego Miłosierdzia, m.in. kard. Franciszka Macharskiego, Krzysztofa Zanussiego, aktorek Doroty Segdy (odtwórczyni tytułowej roli w Faustynie) i Mai Komorowskiej, poety Ernesta Brylla. W Łagiewnikach pielgrzymi z całego świata opowiadają o łaskach, jakich tam doznali. Film prezentuje również materiały z konsekracji Bazyliki Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach, dokonanej przez Jana Pawła II w sierpniu 2002 r. i fragmenty papieskiej homilii. Głębię życia duchowego siostry Faustyny ukazuje Dzienniczek. Była obdarzona wielkimi łaskami: darem mistycznych zaślubin, kontemplacji, prorocтва, czytania w ludzkich duszach, poznania tajemnicy miłosierdzia Bożego, objawieniami, ukrytymi stygmatami. Zmarła 5.10.1938 r., pochowano ją na cmentarzu klasztorным w Krakowie-Łagiewnikach. [BZ, E: s. 99]

"JEZU, UFAM TOBIE"

Reżyseria: Scenariusz:  Zbieta Kondrak; Zdjęcia: Artur Uchacz; Dźwięk: Marek Szyszkiewicz; L: Maria Barełowska-Cyrwus; Mo: Andrzej Goliszewski; Produkcja: Video Studio Gdańsk; Polska, 1990; 32'; film dokumentalny; kolorowy.

"W każdym strapieniu i o każdej porze czuwa nad nami Miłosierdzie Boże" -- śpiewany przez Wojciecha Wojnarowskiego fragment Dzienniczka s. Faustyny Kowalskiej, stanowi swoiste motto tego filmu dokumentalnego, podkreślające rolę, jaką odegrała autorka "najpiękniejszej książki XX w.": przypominała, że najważniejszym przymiotem Boga jest Miłosierdzie. Autorzy filmu skrótkowo przedstawiają biografię s. Faustyny, skupiając się na czytanych zza kadru fragmentach Dzienniczka, którym towarzyszą zdjęcia inscenizowane lub nakręcone w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach, m.in. podczas odmawiania przez siostry Koronki. Najważniejsze są tutaj świadectwa tych, którzy – jak zakonnica – całkowicie zaufali Bogu. O swojej fascynacji Dzienniczkiem i jego autorką mówi muzyk W. Woj-

narowski, który na podstawie książeczki przygotował godzinny spektakl. Za jednego z ocalonych przez Miłosierdzie Boże uważa się malarz Roman Zakrzewski: Dzięki koronce zmienił swoje życie, uwolnił się od nałogu i zyskał większą swobodę twórczą. Niemal od początku z kultem Bożego Miłosierdzia i postacią s. Faustyny związana była kapłańska droga kard. Franciszka Macharskiego, a słowa "Jezu, ufam Tobie", widniejące na obrazie namalowanym wg jej wskazówek, towarzyszyły mu od lat pięćdziesiątych XX wieku, gdy był wikarym w podbeskidzkiej wiosce. To przy grobie zakonnic w Łagiewnikach zastała go wiadomość o nominacji na biskupa krakowskiego, stąd też ów napis znalazł się na mitrze. Najlepszą puentą filmu są słowa – i pragnienie – kardynała, by wypowiadane „Jezu, ufam Tobie” były jednocześnie pytaniem: „czy ufasz?” i aby móc na nie odpowiedzieć twierdząco. [KW, E: s. 217]

Filmy, które prezentuję Czytelnikom "Poślij mnie" przedstawiłem już wcześniej w moim Przewodniku po filmach hagiograficznych. [Zob.: Adamek Z., "Ekranostas", "Biblos", Tarnów 2010, s.167-169.] Tam też rozwinięte są wszystkie skróty użyte w tekście.

Jan Paweł II

malarz Bożego Miłosierdzia



MATEUSZ FLOREK

Patrząc na obraz Jezusa, ufam Tobie wielu ludzi zachwyci się tym, jakie piękne oczy ma Chrystus. Jego przenikliwy wzrok wyraża zrozumienie, współczucie, radość, nadzieję. Człowiek przygnieciony życiowymi problemami znajduję rozkosz wypoczynku i wytchnienia w cieniu obrazu, bowiem wie, że Pasterz patrzy i pilnuje, aby Jego owca nie zrobiła sobie krzywdy. Z taką świadomością łatwiej stawia się czoła wymaganiom stawianym w przestrzeni życia. Dobrze wiedział o tym Jan Paweł II, który żywymi barwami malował obraz Jezusa w beznadziei świata.

MIŁOSIERDZIE! LUBIĘ TO!

Od kilkunastu miesięcy w naszej diecezji przeżywamy peregrynację tego miłosiernego spojrzenia potrzebnego wszystkim ludziom. Podczas wspólnych, jak i prywatnych adoracji można oddać cześć relikwiiom apostołów Bożego Miłosierdzia: św. siostrze Faustynie i św. Janowi Pawłowi II. Ten właśnie Święty Papież stał się ogromnym krzewicielem Bożego Miłosierdzia w świecie. Wpatrując się w oczy Jezusa nabierał mocy do głoszenia prawdy o Tym, którego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie. Skuteczność trafiać w ludzkie serca z nauką o Bogu bogatym w miłosierdzie miała źródło w osobistym świadectwie życia Jana Pawła II. Powtarzając za świętym Augustynem można rzec, że żył On tym, czego nauczał.

ENCYKLIKA „DIVES IN MISERICORDIA”

Ważnym dokumentem wydanym przez Ojca Świętego jest Encyklika *Dives in misericordia* podana wiernym w 1980 r. Zarysowuje ona obraz Boga jako miłosiernego Ojca, który jest tak blisko tych, którzy tego pragną. Podkreśla obecność Miłości Boga z narodem Izraelskim Starego Testamentu. Autor rzuca nowe spojrzenie na przypowieść o synu marnotrawnym, podkreślając rolę Ojca Miłosiernego jako kłuczkową i pierwszoplanową. Jan Paweł II, Świadek Miłosierdzia

uświadomił wielu zbłąkanym na rozstajach dróg, że budulcem Królestwa Bożego są nawet najdrobniejsze gesty i czyny wypływające z serca. Uwypuklił czas męki i śmierci Jezusa, który dopełnił się trzeciego dnia, kiedy to Chrystus prawdziwie zmartwychwstał. Jan Paweł II zauważył, że krzyż Jezusa był drogą do chwały. Jan Paweł II miłosierdzie czyni również zadaniem dla Kościoła i świata, gdyż jest to „siła jednocząca”, czyli współtwórcza.

EKSPLOZJA MIŁOSIERDZIA

Wielki wpływ na życie Św. Jana Pawła miało świadectwo św. Faustyny zawarte w „Dzienniczku”. Ogłoszenie jej świętości miało miejsce 30 kwietnia 2000r. i było jednym z wielu owoców pontyfikatu Papieża Polaka. Wołał wówczas „Poprzez tę kanonizację pragnę przekazać orędzie miłosierdzia nowemu tysiącleciu”. Marzenie owo spełniło się dwa lata później, kiedy to konsekrując Sanktuarium Bożego Miłosierdzia zawierzył świat Temu, który zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Podczas homilii mówił o iskrze miłosierdzia, która to zapalona została najpierw w sercu św. Faustyny, a następnie w łagiewnickim sanktuarium. W pokorze nie uznał swojej zasługi, a jest ona nieoceniona i trudno podjąć się tego zadania. Poleciał wszystkim, aby iskra miłosierdzia pochłonęła ogniem cały świat. Musi ona zapalić lasy ludzkich przeżyć, doznań. Musi strawić ogniem smutki i radości ziemskiego bytowania. Jej wybuch ma być widoczny z pustyni współczesnej moralności.

Myszę, że z przekonaniem nazywamy Jana Pawła II świadkiem i krzewicielem prawdy o Bogu bogatym w miłosierdzie. Jego świadectwo życia i odchodzenia do Pana zarysowuje nadzieję pokładaną w Jezusie miłosiernym. Spoglądając w Jego oczy nasz umiłowany Ojciec Święty dostrzegał pragnienie Pana o głoszeniu na krańcach świata orędzia o miłosierdziu Boga. Jan Paweł II nie tyle promował obraz Jezusa, ufam Tobie, co ten obraz cichym ruchem pędzla codziennych spraw, każdej chwili malował. ■





KRZYSZTOF SARATA

Rok Miłosierdzia

czas łaski i odnowy

Miłosierdzie jest zasadniczym przymiotem Boga. Zostało objawione najpełniej w osobie Jezusa Chrystusa i dokonanym przez Niego dziele Odkupienia. Bóg udzielił człowiekowi najpiękniejszego daru – daru miłosierdzia, z którym nie może być porównany z żadnym innym darem. Jest on charakterystyczną cechą chrześcijańskiego życia. Współczesny teolog kard. Walter Kasper uważa, że Boże miłosierdzie jest jądrem i sumą biblijnego objawienia; fundamentem Ewangelii i kluczem do życia na wzór Jezusa; bez tego klucza nie sposób żyć po chrześcijańsku. Patrząc w ten sposób jest możliwe zrozumienie ludzkiej egzystencji, odpowiedzi na trudności i pojawiające się pytania o sens cierpienia, wojny, grzech, śmierć itd. Samo doświadczenie Bożego miłosierdzia zachęca i zobowiązuje, aby być dzisiaj świadkiem miłosierdzia. Pomocą do tego będzie przeżywany w Kościele Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia.

Podczas nabożeństwa pokutnego 13 marca 2015 papież Franciszek ogłosił Rok Święty Miłosierdzia. Rozpocznie się on 8 grudnia 2015 roku i zakończy się 20 listopada 2016 roku w uroczystość Chrystusa Króla. Następca św. Piotra na tą okazję wystosował list – *Misericordiae Vultus*, w którym rysuje istotę i podstawowe zadania oraz cele zwołanego Roku Miłosierdzia. Już w swojej programowej adhortacji *Evangelii Gaudium* papież stwierdza; Kościół wychodząc na peryferie „żyje niewyczerpalnym pragnieniem ofiarowania miłosierdzia będącego owocem doświadczenia nieskończonego miłosierdzia Ojca i Jego uwalniającej mocy. Odważmy się trochę bardziej podjąć inicjatywę (EG 24). Inicjatywa ta jest zaproszeniem do kontemplacji i modlitwy, postawy nawrócenia i wyruszenia w pielgrzymkę, aby świadczyć o miłosierdziu Bożym. To czas łaski i odnowy. Jak wskazuje następca św. Piotra to droga, która zaczyna się od duchowego nawrócenia. Miłosierdzie to droga, która łączy Boga z człowiekiem, ponieważ otwiera serce na nadzieję bycia kochanym na zawsze, pomimo ograniczeń naszych grzechów.

Rozpoczęcie Roku Miłosierdzia 8 grudnia jest nieprzypadkowe. Po pierwsze dokładnie 50 lat temu zakończył się Sobór Watykański II. Zamknięto wtedy Drzwi Święte

w Bazylice św. Piotra, gdzie ojcowie synodali uczestniczyli w obradach. Po drugie uroczystość przeżywana tego dnia podkreśla działanie Boże od początków historii zbawienia – na grzech Bóg odpowiada swoją miłością. Papież tego dnia otworzy ponownie Drzwi Święte, będące Bramą Miłosierdzia, gdyż Kościół wyruszający w drogę jest Kościołem otwartych drzwi (EG 46). Dlaczego został ogłoszony Rok Miłosierdzia?

Został zwołany, aby utkwic wzrok w miłosierdziu, będącego czytelnym znakiem działania Bożego. Żyć miłosierdziem na co dzień – to cel zapowiedzianego Roku Miłosierdzia. Natomiast hasłem ogłoszonego roku są słowa; „Miłosierni jak Ojciec”. To szczególnie czas, aby dać się Bogu zaskoczyć, który nie przestaje otwierać drzwi do serca i kontemplacji miłosierdzia Bożego. „Odrobina miłosierdzia – jak zauważa papież Franciszek – czyni świat mniej zimnym i bardziej sprawiedliwym”. Nadzwyczajny Jubileusz Roku Miłosierdzia Boga, bijącego serca Ewangelii jest czasem, aby przeżyć nawrócenie i zabrać na siebie słabości oraz trudności naszych bliźnich. Na ten okres papież kieruje do wiernych zachętę i propozycje:

Po pierwsze papież zaprasza zwłaszcza w Wielkim Poście, aby otworzyć się na słu-

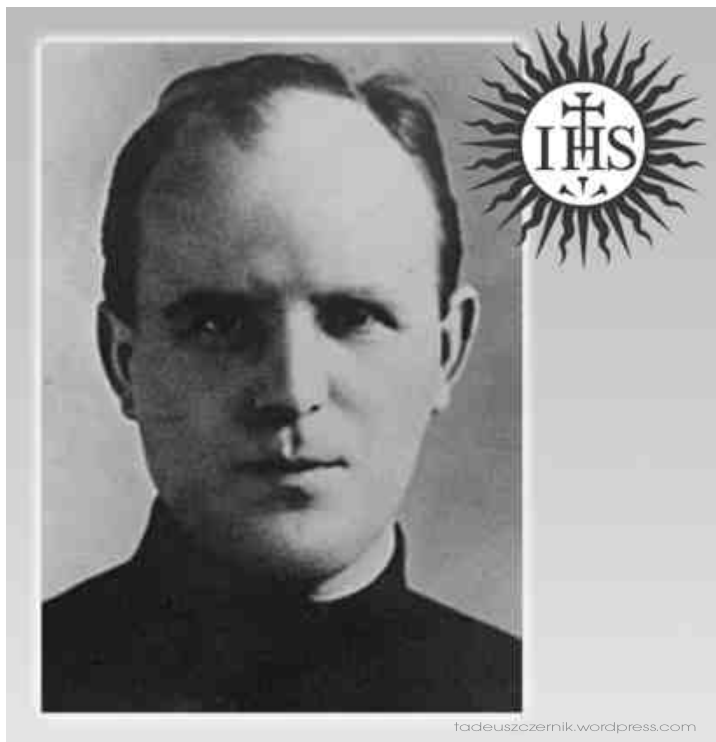
chanie Słowa Bożego przez ciszę i medytację prowadzącą do kontemplacji Boga w Piśmie Świętym. Po drugie motyw pielgrzymki symbolizujący ikonę drogi, pielgrzymowania do określonego celu, a którym jest miłosierdzie, przynagla do wyrzeczenia i zaangażowania, aby wyjść na ścieżkę pielgrzyma i tam doświadczyć miłosierdzia. Po trzecie zwrócić uwagę, aby pochopnie nie osądzać i nie potępiać, a przez to rozwijać przebaczenie i dawanie. Po czwarte podjęcie refleksji nad uczynkami miłosierdzia względem ciała i względem ducha i ponowne ich odkrycie, aby uczynki miłosierdzia praktykować ochoczo (por. Rz 12,8). Po piąte podjęcie inicjatywy „24 godziny dla Pana”. To dzieło, które będzie miało miejsce w piątek i sobotę przed IV Niedzielą Wielkiego Postu. W centrum tej inicjatywy będzie sakrament pojednania. Po szóste w Roku Miłosierdzia papież Franciszek pošle Misjonarzy Miłosierdzia, którym udzieli władzy przebaczenia grzechów zarezerwowanych dla Stolicy Apostolskiej, aby podkreślić wielkość ich posłania. Będą oni kaznodziejami miłosierdzia, wszędzie tam, gdzie człowiek pragnie otworzyć się na ten dar. Po siódme słowo „przebaczenia” ma trafić szczególnie do włączonych w grupy przestępcze, korupcje, ciężkie przestępstwa. Po ósme jubileusz Miłosierdzia będzie wielkim odpustem Ojca ogarniającym grzesznika, udzielenia mu przebaczenia i uwolnienia od skutków grzechu, gdyż przebaczenie Boga nie zna granic. Żyć odpustem na co dzień to – jak podaje papież – znaczy zbliżyć się do miłosierdzia Ojca, doświadczyć świętości Boga. Po dziewiąte Rok łaski i odnowy to czas spotkania z religią żydowską i islamem w których miłosierdzie jest jednym z najistotniejszych przymiotów Boga. Ma temu towarzyszyć otwartość i dialog w celu lepszego zrozumienia. Po dziesiąte jak dostrzega znany rekolekcjonista o. Józef Augustyn Rok Jubileuszowy będzie niezwykle ważny dla hierarchii i księży powołanych do stawiania się sługami miłosierdzia Bożego, wcielając postawę uniżenia i pokory.

Niech słowa Chrystusa: „chcę raczej miłosierdzia niż ofiary” (Mt 9,13) staną się zachętą dla wszystkich aby wyjść na peryferie swojego serca, doświadczyć „przewrotu” wewnątrz i nieść na swoich barkach brzemiona innych. ■



Ojciec Józef Andrasz TJ

współpracownik Bożego Miłosierdzia



ŁUKASZ KALISZ

Józef Andrasz urodził się 16 października 1891 roku w wielodzietnej rodzinie w Wielopolu koło Nowego Sącza. Od wczesnych lat odznaczał się pilnością w nauce i szczególną pobożnością, wyrażającą się w chętnym i częstym udziale we Mszy Świętej i nabożeństwach, oraz w dojrzałym i chrześcijańskim postępowaniu wobec ludzi. Po ukończeniu nowosądeckiego Gimnazjum w 1906 roku mając 15 lat wstąpił do Towarzystwa Jezusowego i po dwóch latach nowicjatu złożył pierwsze śluby zakonne. Młody Jezuita studiował w czasie formacji zakonnej filozofię i teologię najpierw w Polsce, jednak w wyniku nadzwyczajnych zdolności kontynuował ją w Grafenbergu w Niemczech. Niezwykle ważnym momentem w jego życiu był dzień 19 marca 1919 roku, kiedy to otrzymał w krakowskim kościele św. Barbary święcenia kapłańskie przez posługę biskupa Anatola Nowaka.

ŻYCIE WEDŁUG BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

Jako młody kapłan poświęcił się pracy w Wydawnictwie Ksiąg Jezuitów w Krakowie. Był inicjatorem serii wydawniczej pod tytułem „Biblioteka Życia Wewnętrznego”, w której przez lata ukazywały się dzieła wielkich mistrzów życia duchowego, modlitewnego i mistyków; do czasu wybuchy II Wojny Światowej ukazało się w tej serii ponad 40 pozycji, spośród których liczne były przetłumaczone przez ojca Andrasza. Jezuita szerzył również kult do Najświętszego Serca Jezusowego, przez lata był redaktorem naczelnym czasopisma „Posłaniec Serca Jezusowego”, w którym ukazywały się liczne jego artykuły. W ciągu swojej pracy związanej z pisarstwem i popularyzacją kultu Serca Jezusowego i Apostolstwa Modlitwy wydał szereg broszur, spośród których największą popularnością cieszyło się dziełko dotyczące liturgii pod tytułem „Wspólnie z kapłanem”. Książeczka ta przybliżająca bogactwo Eucharystii w czasach gdy Msza Święta celebrowana była w języku łacińskim, a co za tym idzie nie była rozumiana przez wiernych, okazała się bestsellerem i doczekała się aż 20 wydań.

W latach 1930 – 1953 ojciec Józef Andrasz był Krajowym sekretarzem Apostolstwa Modlitwy oraz Dzieła Poświęcenia Rodzin. Największym osiągnięciem Ojca w tej dziedzinie było poświęcenie Najświętszemu Sercu Jezusowemu nie tylko rodzin czy parafii, ale całego narodu – co miało miejsce 21 października 1951 roku. Jezuita publikował w różnych czasopismach i wydawnictwach bardzo liczne artykuły, szczególnie dotyczące modlitwy, Serca Bożego, jak również historii. Warto wspomnieć tutaj, iż dzięki staraniom ojca Andrasza wydano nowe opracowanie Nowego Testamentu w przekładzie Jakuba Wujka.

*Dziś widziałam, jak ojciec Andrasz
odprawiał Mszę św.;
przed podniesieniem
ujrzałam maleńkiego Jezusa,
który był bardzo rozradowany,
z rączkami wyciągniętymi,
i po chwili już nic nie widziałam.
Byłam w swojej separacie i w dalszym
ciągu odprawiałam dziękczynienie.
Jednak później pomyślałam sobie:
czemuż Dziecię Jezus było tak wesołe?
Przecież nie zawsze jest tak wesołe,
jak widzę. Wtem usłyszałam
te słowa wewnątrz:
Bo dobrze mi jest w sercu jego.
I nie zdziwiło mnie to wcale,
że bardzo kocha Jezusa.
(Dzienniczek nr 879)*

SZAFARZ BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

Ojciec Józef Andrasz zasłynął przez lata szczególnie dzięki „Dzienniczкови” świętej Siostry Faustyny Kowalskiej. W dziele Sekretarki Bożego Miłosierdzia wspominany jest głównie jako spowiednik. Jego zakonni współpracownicy opowiadali, że Ojciec Józef umiował w szczególny sposób w kapłańskiej posłudze pracę w konfesjonale jako szafarz sakramentu pokuty. Jezuita był spowiednikiem i kierownikiem duchowym nie tylko Siostry Faustyny, ale także wielu innych sióstr z licznych zgromadzeń zakonnych, między innymi: nazaretanek, urszulanek, sióstr Sacre – Coeur, sióstr Matki Bożej Miłosierdzia i innych. Sam prowadził niezwykle głębokie życie duchowe i wprowadzał na głębię wód duchowości swoich penitentów i penitentki.

W czasie II wojny światowej, gdy Kolegium Księży Jezuitów przy ul. Kopernika w Krakowie zostało zajęte przez Niemców i zamienione na szpital wojskowy, Ojciec Józef Andrasz przebywał w wielu miejscach, goszcząc u sióstr u których posługiwał jako spowiednik i kierownik duchowy. Na zaproszenie matki Ireny Krzyżanowskiej w 1942 roku zamieszkał w klasztorze sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Łagiewnikach, pozostał tutaj do zakończenia wojny. Od czasu II wojny światowej, aż do swojej śmierci 1 lutego 1963 roku Ojciec Andrasz był niestrudzonym głosicielem Miłosierdzia Bożego. Pochowany został na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie, w grobowcu oo. Jezuitów.

ŚWIADEK BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

„W jednej modlitwie poznałam, jak bardzo jest miła dusza ojca Andrasza Bogu. Jest prawdziwym dzieckiem Bożym, rzadko w której duszy tak wyraźnie się przebija to synostwo Boże, a to dlatego, że ma szczególniejsze nabożeństwo do Matki Bożej.” (Dzienniczek nr 1388)

Święta Siostra Faustyna wspomina wielokrotnie w swoim „Dzienniczku” o swoich spowiednikach i kierownikach duchowych. Najbardziej znanym jest oczywiście (błogosławiony dziś) ks. Michał Sopoćko, nie ma jednak znacznie dla rozwoju kultury tego Bożego przymiotu, jakim jest Miłosierdzie miał Ojciec Józef Andrasz. Jezuita był od 1932 roku kwartalnym spowiednikiem nowicjatu Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie – Łagiewnikach. Siostra Faustyna z jego posługi skorzystała po raz pierwszy w kwietniu 1933 roku – kiedy przeżywała swoje rekolekcje przed przyjęciem profesji wieczystej. Stałym kierownikiem duchowym „Sekretarki Bożego Miłosierdzia” został o. Józef na około 3 lata przed jej śmiercią. Przy kierownictwie du-

chowym ojciec Andrasz sam bardzo głęboko zakorzeniał się w objawieniach Miłosierdnego Jezusa, karmił się słowami Chrystusa i czerpał od Niego źródło łask. Sam bardzo szerzył kult tego wyjątkowego przymiotu Bożego – to dzięki niemu zaprowadzono w zakonnej kaplicy ss. Matki Bożej Miłosierdzia nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego a także za jego namową zaprowadzono na samym początku tylko w tym Zgro-

daloną od miasta dziś tętnią życiem. Zamiast głuchego odgłosu młotów z kamieniołomu fabryki na Solvayu słysząc dziś szept modlitw, śpiew pieśni i radosne bicie dzwonów. Zarówno nowo powstające Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się”, jak i przede wszystkim sanktuarium Bożego Miłosierdzia są celami licznych pielgrzymek, zarówno autokarowych, jak i pieszych. Pątnicy przynoszą przed obraz „Jezu Ufam Tobie” swoje troski, kłopoty, pragnienia i radości. Dziś nie ma chyba człowieka w naszym kraju, który na wspomnienie wymienionego obrazu nie zobaczy oczyma wyobraźni rozpromienionego i pełnego łask oblicza Chrystusa, uchylonej szaty i promieni wychodzących z serca Jezusowego. Słynny i czczony obraz Miłosierdnego Jezusa namalował Adolf Hyla. Ta dość długa dygresja nie jest tutaj bez znaczenia, gdyż to właśnie Ojciec Józef Andrasz poprosił malarza o to, aby sporządził najbardziej dziś znany obraz, przedstawiający Chrystusa, jaki ukazywał się świętej Siostrze Faustynie. On także doglądał prac przy jego tworzeniu, odpowiadał i ostatecznie go zaakceptował.

WYBRANIEC MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

madzeniu Święto Bożego Miłosierdzia, wypełniając w ten sposób pragnienie Jezusa skierowane do Siostry Faustyny.

OBLICZE BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

Krakowskie Łagiewniki będące dzielnicą zadumy i modlitwy przez lata cichą i od-

Ojciec Józef Andrasz, o którym wielu ludzi mówi dziś „człowiek Miłosierdzia” jest dla nas świadkiem prawdziwego zaufania Jezusowi i poświęcenia się dla Jego spraw. Chrystus prawdziwie wybrał tego kapłana do swojej misji, dziś przez jego wstawienie chcemy zanosić modlitwy przed Tron Boży o świętość dla kapłanów i chwałę Bożego Miłosierdzia. ■



o Józefie Andraszu!
Duchowy synu świętego Ignacego Loyoli.
Wstawiaj się z Matką Bożą
u Pana Jezusa Chrystusa swojego Towarzysza,
aby utrzymywał kapłanów w świętości.
Niech przez ich usta, oczy, ręce (jak kiedyś przez Twoje)
ludzie poznają, że Miłosierdzie jest
największym przymiotem Boga Ojca.
Niech przyjmą ten wielki dar
i nigdy w niego nie zwątpią.
Dopomagaj!
Niech Miłosierdzie Boże
będzie uwielbione na całej Ziemi
przez wszystkie narody!
+Amen.

DOM BOSKO

To tak trochę przewrotnie, bo w świecie salezjańskim i nie tylko, mówi się: „Ja jestem Don Bosco”. To taka wizytówka, informacja, że identyfikuję się z duchowością ks. Jana Bosko założyciela Salezjanów. Kiedy bywałem w różnych domach salezjańskich czy to w Europie czy Afryce, obok krzyża na ścianie zawsze wisiał portret księdza Bosko. Nawet wchodząc do slumsów w Afryce na jednej ze ścian spotkałem się z wizerunkiem i napisem „Don Bosco”, a młodzież i dzieci, które tam spotkałem krzyczały za mną, że są „Don Bosco” albo „Bosco Boys”.

DOM BOSKO w Gostwicy to Placówka Opiekuńczo – Wychowawcza dla chłopców w wieku 11-18 lat. Dawniej mówiło się dom dziecka, dziś mamy nową nomenklaturę prawa państwowego, a salezjanie świadomie nazwali to najmłodsze dzieło Inspektorii Krakowskiej DOM BOSKO. Co to dla nas znaczy? Chcemy, by ta placówka była domem dla tych którzy tu trafiają i nie mieli takiej szansy, by wzrastać w zdrowych rodzinach. Do naszego DOMU trafiają chłopcy kierowani przez Sąd. Większość z nich przychodzi do nas ze względu na dysfunkcję rodziny. Mamy tu wychowanków, których rodzice przebywają w zakładach karnych, albo nadużywają alkoholu lub po prostu nie radzą sobie z wychowaniem dzieci. Zdarza się, że mamy takich, którzy mają już coś na „pieńku” z prawem np. za to że wymuszali pieniądze albo byli zbyt niepokorni lub nie chodzili do szkoły.

Skąd pomysł na taki DOM w Gostwicy?

Ks. dr Stanisław Janik SAC i Towarzystwo „Pomocna Dłoń” planowali otworzyć tu dom polonijny, gdzie dzieci i młodzież z terenów byłego Związku Radzieckiego mogłyby przyjeżdżać. Niestety nieoczekiwana choroba ks. Janika sprawiła, że pani profesor KUL Krystyna Chałas, działając w jego imieniu poszukiwała organizacji lub zgromadzenia zakonnego, które mogłoby przejąć dom w surowym stanie na działalność młodzieżową. Salezjanie otrzymali tę propozycję w 2007 roku. Po rozeznaniu podjęto decyzję o utworzeniu w Gostwicy Placówki Opiekuńczo – Wychowawczej dla chłopców. Pierwszymi Salezjanami, którzy podjęli trud tworzenia nowego dzieła byli ks. Inspektor Marek Chrzan, ks. Bogusław Żawada – ekonom inspektorski oraz ks. Ireneusz Macioł. Niestety długo trzeba było czekać na pierwszych wychowanków, bo na początku remont i dostosowanie budynku do potrzeb Placówki, później kłopoty z oddaniem budynku. Trwało to wszystko kilka lat. Pierwszy wychowanek pojawił się w czerwcu 2010, a Dom został poświęcony ostatecznie 30 września tegoż roku przez ks. bpa Andrzeja Jeża.

Minęło już trochę czasu, a i wielu wychowanków zdążyło przyjść, skorzystać z szansy – jak często mawiamy naszym podopiecznym – i po uzyskaniu pełnoletności lub po skończeniu szkoły – odejść. Prawo pozwala chłopcom być w naszym domu do czasu ukończenia nauki. Gdyby, któryś zechciał podjąć studia mógłby u nas pozostać dłużej. Zdecydowana większość chłopaków jednak kończy szkołę



a nie Don Bosco



zawodową ucząc się na kucharzy, elektryków czy budowlanców. Brutalność życia, często trudne doświadczenia z dzieciństwa powodują, że chcą jak najszybciej się usamodzielnic. Praktyka naszego Domu pokazuje, że zdecydowana większość naszych wychowanków opuszcza nas po skończeniu 18 roku życia.

Święty Jan Bosko tworzył Oratoria – miejsca, gdzie młodzież mogła wzrastać i uczyć się życia. Powtarzał, że chce wychować uczciwych obywateli i dobrych chrześcijan. Wychowywał poprzez naukę, sport, muzykę i rekreację, gdyż wiedział, że tylko integralne wychowanie prowadzi do dojrzałych postaw życiowych. Dla niego równie ważnym było boisko, jak i kaplica. Pozostawił swoim duchowym synom system zapobiegawczy oparty na trzech filarach: rozumie, religii i miłości. Rozum to jasne wyznaczenie celów życiowych, stopniowe „podnoszenie poprzeczki” wymagań i konsekwencja w wychowaniu. Religia to pokazywanie, że jest Bóg i warto się z nim zaprzyjaźnić, bez względu na przeszłość i bolesne doświadczenia. To wychowywanie do życia sakramentalnego, częsta spowiedź, komunie święta i nabożeństwo do Matki Bożej. Miłość – trzeci filar systemu ks. Bosko – to tworzenie atmosfery domu, to dbanie o to by kochać to, co kocha młodzież. Mówił: „Róbcie co chcecie, byle byście nie grzeszyli” (nie mylić z: „róbta co chceta”!!!).

Dla nas salezjanów pracujących w Gostwicy jest to pewna matryca jak dziś prowadzić młodzież. Okazuje się, że system wychowawczy stworzony przez ks. Bosko

jest jak najbardziej aktualny i dziś. Staramy się przede wszystkim mobilizować do nauki, choć nasze sukcesy to zwykle promocja do następnej klasy. Czas wolny spędzamy rozwijając różne zainteresowania: chodzimy na wycieczki, jeździmy na nartach, zeglujemy na Jeziorze Rożnowskim, jeździmy na rowerze, wędkujemy na stawach. (Rekord życiowy padł w tamtym roku kiedy to Sebastian złowił dwa karpie jednego 8, a drugiego 13 kilowego). Staramy się być i poświęcać dużo czasu naszym wychowankom, bo to

przynosi wymierne efekty. Asystencja – czyli stała obecność wychowawcy wśród wychowanków – to niewątpliwie klucz do dobrego wychowania, tak jak chciał ksiądz Bosko.

Każdy dzień w DOM BOSKO kończymy wspólną modlitwą i słówkiem na dobranoc. To też praktyka pozostawiona nam salezjanom przez naszego założyciela. Można powiedzieć, że słówko na dobranoc bezbłędnie wpisuje się w mentalność dzisiejszej młodzieży, która nie lubi zbyt długo słuchać. A słówko ma trwać maksymalnie 3 minuty i ma podsumować dzień i pozostawić dobrą myśl na koniec dnia. Mieszkając pod jednym dachem z wychowankami, będąc dyspozycyjnym, starając się by to był DOM często konfrontujemy nasze działania i uczymy się tych młodych. Bo są wymagający, bo mają humory, bo potrafią bez ogródek powiedzieć to co myślą, nie przebiegając w słowach.

Powołanie jest służbą. Nie chcąc, by zabrzmiało to zbyt patetycznie tu w Gostwicy żyjemy, pracujemy, po prostu jesteśmy i staramy się wychowywać młode pokolenie. Poprzez codzienne obowiązki, naukę, zabawę i modlitwę. I chyba dla życia kapłańskiego ważne jest, by pielęgnować w sobie ducha służby. A my z księdzem Jackiem Gęcą – jest nas tu obecnie dwóch – przeżywając w tym roku 200 – setną rocznicę urodzin ks. Bosko chcemy go choć trochę naśladować. ■

Ks. ANDRZEJ KRÓL SDB



Życ miłosierdziem



Wysławianie Twego miłosierdzia jest zadaniem wyłącznym życia mojego

O Zgromadzeniu, którego historia trwa już od ponad 150 lat można by opowiadać naprawdę długo. Ale ponieważ jest to krótki artykuł ograniczymy się do tego co najciekawsze i najbardziej interesujące. Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, powstało w 1862 roku, i założyła je matka Teresa, Ewa z książąt Sułkowskich hrabina Potocka w celu wychowania dziewcząt i kobiet potrzebujących moralnej odnowy. Styl pracy, wzór życia zakonnego i prowadzenia dzieła apostołskiego zaczerpnęła od matki Teresy Rondeau w Laval- współzałożycielki Zgromadzenia. Właśnie do tego Zgromadzenia, które od początku swojego istnienia zajmowało się pracą wychowawczą z dziewczętami kobietami moralnie upadłymi (prostytutkami), Pan Bóg powołał Helenę Kowalską, św. Siostrę Faustynę. Odgrywa ona bardzo ważną, można by nawet powiedzieć kluczową rolę w jego dziejach. Pod koniec swojego życia powiedziała: „Czuję dobrze, że nie kończy się posłannictwo moje ze śmiercią, ale się zaczyna.” (Dz. 281), i tak też się stało. Siostra Faustyna podzieliła się ze wszystkimi siostrami Zgromadzenia swoim „skarbem” - zwróciła jego uwagę na Boga miłosiernego i pociągnęła je do niesienia całemu światu orędzia o Miłosierdziu przez 3 konkretne rzeczy: CZYN, SŁOWO i MODLITWĘ.

ŻYC MIŁOSIERDZIEM

Konstytucje naszego Zgromadzenia określają jego duchowość jednym krótkim słowem: MIŁOSIERDZIE. To właśnie ono charakteryzuje styl całego naszego życia, każdej siostry, która stara się, kształtować swoje życie w tym duchu, to znaczy „przemienić się w miłosierdzie”. W tę duchowość wpisana jest mocno praktyka nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego w nowych formach,

które przekazała św. Siostra Faustyna. Patronką Zgromadzenia jest Matka Boża Miłosierdzia, która najpełniej poznała tajemnicę Bożego miłosierdzia. Wie, jak wielkie ono jest i ile ono kosztowało.

APOSTOLSTWO

Wsluchując się w potrzeby współczesnego człowieka i wychodząc mu naprzeciw w naszej apostołskiej misji podejmujemy wiele różnych dzieł starając się żeby we wszystkich pracach uobecniać tę niezwykłą i piękną tajemnicę Miłosierdzia. Na terenie Polski a także poza jej granicami prowadzimy Domy Miłosierdzia dla dziewcząt, Domy Samotnych Matek, Domy Opieki, Przedszkola, Świetlice, Bursy, Domy Rekolekcyjne. Szerzymy orędzie Bożego Miłosierdzia poprzez głoszenie prelekcji w Sanktuariach i parafiach, prowadzimy formację apostołów Bożego Miłosierdzia w stowarzyszeniu Faustinum, przez media i wydawnictwo Misericordia. Ogromne znaczenie w naszej apostołskiej posłudze ma również modlitwa o miłosierdzie dla świata, podejmowana jest ona przez siostry w każdym domu naszego Zgromadzenia, ale szczególnie w klasztorze kontemplacyjnym w Świnicach Warckich.



ŚW. FAUSTYNA A ŚDM

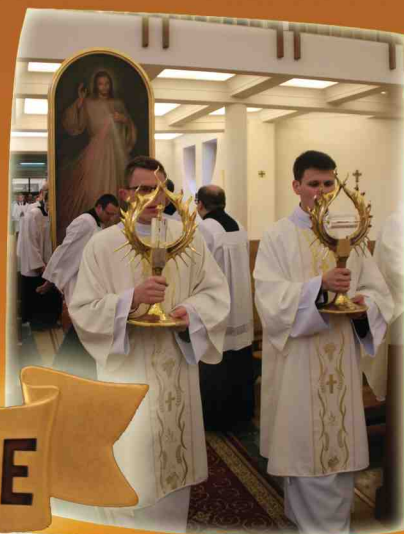
Od momentu kiedy to Ojciec Święty Franciszek ogłosił tę radosną nowinę, że wraz z Jan Pawłem II nasza siostra, święta Faustyna będzie patronką Światowych Dni Młodzieży z wielkim entuzjazmem podjęliśmy wyzwanie, aby naprawdę cały świat usłyszał i poznał Miłosiernego. Wśród inicjatyw, jakie podejmujemy w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie- Łagiewnikach są między innymi tzw. Dwudziestki dwójki, spotkania specjalnie dla młodych każdego 22. dnia miesiąca o 19.00 w kaplicy klasztornej. To taki nasz trójnóg, na którym się opieramy - Słowo, adoracja i wspólnota – a wszystko by jak najlepiej przygotować się do tego wielkiego wydarzenia które czeka nas w 2016 roku. Inną ważną inicjatywą jest Facebook „Faustyna 2016”, który od niedawna prowadzimy. Jest to także nasze internetowe łagiewnickie podwórko, które powiększa się z każdym dniem i gromadzi wielu pięknych młodych ludzi. Profil prowadzimy oddzielnie w trzech językach – WYD Faustina 2016 (angielski), i JMJ Faustina 2016 (hiszpański).

POWOŁANE - DAR I RADOŚĆ

Tak jak powiedziałam na początku, o dobrych sprawach można by pisać wiele. Jedno jest pewne to dla nas wielka radość i łaska od Boga, że nas powołał właśnie tu do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Powołanie, czyli zaproszenie do życia „we Dwoje” z Jezusem jest wielkim darem, ale i zadaniem. Wypełnianie go – choć nieraz wymaga na prawdę dużo – przynosi radość spełnienia w swoim człowieczeństwie i chrześcijańskim powołaniu. ■

S. M. GRACJA SZYMAŃSKA ZMBM

Dołącz się



JEZU UFAM TOBIE



Młosierdzie Jego

z pokolenia

NA POKOLENIE

